DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

WARSZAWA
ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

R E D A K C J A i A D M I N I S T R A C J A:
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo, dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno - językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 50 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 40 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 30 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655.

Cena numeru — 20 zł.

Nr 8 (og. zb.—10). **Sierpień — 1946 r.** **Rok II.**

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 8 (og. zb.—10). Sierpień — 1946 r. Rok II.

WARSZAWA
ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

W TREŚCI ZESZYTU:

	Str.
Henryk Świątkowski: Referendum, jego wyniki i ocena	2
Leon Chajn: Administracja i sądownictwo w służbie praworządności (wyjątek z referatu polityczno - sprawozdawczego — na I Kongresie Stronnictwa Demokratycznego) . .	4
Jan Wasilkowski: Własność ograniczona terminem w projekcie prawa rzeczowego	7
Marian Lisiewski: Ograniczone prawa spadkowe (uwagi do projektu prawa spadkowego)	13
Mieczysław Piekarski: Postulat niepodzielności gospodarstw wiejskich .	15
Przegląd życia prawniczego. Zjazd sądownictwa dolnośląskiego . .	23
Proces Greisera (trzy przemówienia wstępne)	33
Uchwały I Kongresu Stronnictwa Demokratycznego w sprawie bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości i administracji publicznej . . .	36
Henryk Świątkowski: Z moich wspomnień o ś. p. Stanisławie Bukowieckim (Żałobna karta 1939 — 1945)	38
Uprawnienia kontrolne Rad Narodowych	41
Przegląd piśmiennictwa	42

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI
Minister Sprawiedliwości

REFERENDUM, JEGO WYNIKI I OCENA

Kilka tygodni jakie dzielą nas od chwili głosowania ludowego i opadnięcia temperatury przed i powyborczej pozwala nam na spokojną i obiektywną ocenę referendum i jego wyników.

Wyniki te świadczą niewątpliwie o wielkim zwycięstwie demokracji w Polsce. Już sam fakt, że frekwencja głosujących wynosiła od 80 — 90 procent, dowodzi, że głosowanie ludowe — najbardziej bezpośrednia forma wypowiedzi mas ludowych — odpowiada całkowicie naszej psychice narodowej. Nadmienić należy, że podobna frekwencja nie miała precedensu w żadnych wyborach za czasów drugiej niepodległości.

Duży sukces przyniosły także cyfrowe wyniki głosowania. Procentowo na pierwsze pytanie padło 68,1 procent „tak" wobec 31,9 procent „nie". Na drugie pytanie padło 77,2 procent głosów „tak" wobec 22,8 procent „nie" i wreszcie na trzecie pytanie padło 91,4 procent „tak" wobec 8,6 procent „nie". Mówiąc o blaskach — nie wolno nam zapominać o cieniach. W Krakowie ponad 40.000 osób tj. 30 procent głosujących odpowiedziało „nie" na trzecie pytanie. To hitlerowskie „nein" świadczy o tym, iż w Krakowie wciąż jeszcze pokutuje duch gubernatora Francka.

Przy ocenie wyników referendum z punktu widzenia prawnika — nasuwa się szereg uwag. W pierwszym rzędzie stwierdzić należy, że olbrzymia większość społeczeństwa — cały zdrowy trzon jego — wypowiedział się za wytycznymi Manifestu Lipcowego i polityczno-gospodarczym programem Rządu Jedności Narodowej. Jest rzeczą ogromnej doniosłości, iż większością 70 procent głosów odrzucona została instytucja Senatu. Senat był, jest i będzie zawsze symbolem konserwatyzmu, tendencji monarchicznych, a dziś stałby się punktem koncentracji wysiłków ku przywróceniu „starych dobrych czasów" sanacyjno-ozonowych. Senat to instytucja, która czyni parlament niedołężnym, wiecznie spóźniającym się, kompromitującym demokrację. W dobie radia, lotnictwa i bomby atomowej — w dobie, którą charakteryzuje przyśpieszone tempo życia — Senat byłby anachronizmem, a równocześnie nonsensem. To też szczęśliwie się stało, że zgodnie z wynikami referendum — głosować będziemy do jednoizbowego parlamentu.

Prawie 80 procent „tak" na drugie pytanie jest dowodem ,iż Naród żąda potwierdzenia w przyszłej Konstytucji ustalonych już w ustawach zasad naszego ustroju społeczno - gospodarczego. Jedną z tych podstawowych zasad jest indywidualna własność prywatnych gospodarstw wiejskich, jako gospodarstw chłopskich. Przez to usuwa się raz na zawsze z naszej bazy gospodarczej szlachtę i szlachetczyznę — te ponure widma, które doprowadziły ongiś Polskę do upadku i były zawsze źródłem odśrodkowych dążeń, wstecznictwa, słabości, sobiepaństwa i egotyzmu. Druga naczelna zasada, jaka przyświecać będzie naszej Konstytucji to — określenie granic ingerencji Państwa w życiu gospodarczym (nacjonalizacja podstawowych gałęzi przemysłu), wreszcie określenie i poręczenie granic działalności jednostki w życiu gospodarczym na jej własny rachunek (inicjatywy prywatnej).

Tylko wrogowie Państwa mogą być przeciwni utrwaleniu w Konstytucji — na cały historyczny okres mocy obowiązującej nowego ustroju — tych podstawowych zasad naszej struktury społeczno-gospodarczej; określenia granic inicjatywy i działania Państwa (a ew. i spółdzielczości oraz samorządu) oraz jednostki w życiu gospodarczym oraz przyczynienia się w ten sposób do wewnętrznego zaufania, stabilizacji warunków życia gospodarczego, wzmocnienia planowości — a co za tym idzie przyśpieszenia najpełniejszego dobrobytu całego społeczeństwa.

Pozytywna odpowiedź na trzecie i ostatnie pytanie — a w ten sposób wypowiedział się cały niemal Naród, z nielicznymi tylko wyjątkami — utrwala zasady naszej polityki zagranicznej w oparciu o słowiańszczyznę, a w pierwszym rzędzie o Związek Radziecki — stwarza pomyślne warunki dla ostatecznego, na wieczne czasy, zatwierdzenia naszych granic zachodnich na Odrze i Nyssie i północnych — na Bałtyku, a wskutek tego wykorzystania wszystkich wspaniałych możliwości rozwojowych dla życia gospodarczego Polski. Ziemie odzyskane — to rezerwuar bogactw naturalnych, to kraj doskonale zagospodarowany i uprzemysłowiony — to skrócenie naszej granicy z Niemcami z 1912 do 426 km, a równocześnie długa, naturalna obronna granica morska z całym szeregiem portów.

Tym bardziej bolesny, tym mniej zrozumiały jest nieliczny na szczęście, a przecież istniejący odsetek „nie" na trzecie pytanie. Jak go wytłumaczyć — i jak mu przeciwdziałać? — Oto podstawowe zagadnienie, nurtujące dziś każdego uczciwego Polaka.

Niewątpliwie pomiędzy oponentami jest znaczna, może nawet przeważająca ilość wrogów Polski i Demokracji. I tych musimy zwalczać z całą bezwzględnością. Są jednak niewątpliwie i tacy, co błądzą, bo nie rozumieją, lub też bezkrytycznie poddają się wrogiej propagandzie. Tych ostatnich musimy uczyć i wychowywać w duchu odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu, w duchu szczerego patriotyzmu i Demokracji Ludowej.

Coraz bardziej zarysowuje się konieczność stworzenia nowego, wyższego, bardziej demokratycznego typu Polaka ,jako człowieka i obywatela, wiążącego swe losy z losami Państwa i Narodu; zrównoważonego, trzeźwego, umiejącego żyć i pracować w gromadzie; oszczędnego, prawdziwego pioniera — wierzącego w swe własne siły, wierzącego w siły, zdolności i przyszłość narodu; budowniczego, który potrafi wznieść nowy spiżowy gmach Rzeczypospolitej Ludowej — tu i na Ziemiach Odzyskanych oraz stworzyć trwałe warunki integralności naszego terytorium, naszej wolności, naszej suwerenności gospodarczej i państwowej.

Niestety, radosny nastrój społeczeństwa spowodowany wielkim zwycięstwem racji stanu Państwa i Narodu Polskiego, odniesionym w dniu 30 czerwca 1946 r., zakłócony został przez haniebne wypadki kieleckie. Krwawy mord kielecki, którego ofiarą padło 34 osoby zabite i 42 ranne, w tym kobiety i dzieci, wszyscy Żydzi niedobitki hitlerowskiej nienawiści, nie zdarzył się bez powodu. Z jednej strony agitacja oszalałego podziemia, zbrodniczy spisek przeciwko ojczyźnie, dążący do skompromitowania jej w oczach całego świata, z drugiej strony szkodliwa zachęta i milczące przyzwolenie, dalej — perfidna i okrutna plotka — były ziarnem, rzuconym na żyzną glebę ciemnoty i fanatyzmu i dały w skutku zbrodnię, przypominającą mroki wczesnego średniowiecza. Nasza rodzima „niewiadomszczyzna", wyrosła w klimacie umysłowej nędzy i nietolerancji, dała Polsce przed wojną potworny Przytyk, Myślenice, Mińsk, Częstochowę, „rycerskie" wyczyny Hallerczyków. W czasie wojny i okupacji hitlerowskiej, obok zbrodniczej hitlerowskiej propagandy nienawiści przeciwko Żydom wywierały wpływ również „złote myśli" ks. Trzeciaka i ks. Kruszyńskiego, artystycznie wykonane przez Abteilung Propaganda NSDAP, widniejące w witrynach wszystkich niemal sklepów. A w tymże czasie działające w lasach oddziały N.S.Z-tu, posiadające własnych kapelanów, każdego zatrzymanego Niemca po rozbrojeniu puszczały wolno, lecz Żydowi spotkanemu w lesie w ucieczce przed śmiercią nie darowały życia.

Nie dziwmy się więc, że dziś gdy ks. Kubina, biskup częstochowski, w imię chrześcijaństwa zdecydowanie potępia zbrodnię kielecką, są również i tacy, którzy w sposób wymowny milczą.

Jakże fanatatyzm, nietolerancja i antysemityzm sprzeczne są z najlepszymi tradycjami naszej przeszłości! Żydzi w dawnej Polsce doznawali lepszego traktowania, cieszyli się większą tolerancją religijną, aniżeli ich współwyznawcy za granicami ziem polskich. Pamięć o tym wśród Żydów zawsze była żywa. W odezwie skierowanej do Żydów w r. 1863 po wybuchu powstania styczniowego i utworzenia Rządu Narodowego w Warszawie, czytamy:

„Sięgnijmy myślą w owe czasy, kiedy nietolerancja religijna rozpostarła swe panowanie nad całym niemal światem, kiedy Izrael gnany z jednego kraju do drugiego, od jednego narodu do drugiego, uciekał przed prześladowaniem fanatyzmu, nie znajdując nigdzie przytułku; wtedy Polska nie zamykała wrót swoich przed nieszczęśliwym tułaczem ale owszem otwarła mu je na rozcież... Przodkowie wasi, obdarzeni sprawiedliwymi i ludzkimi prawami, wzrastali w liczbę i pomyślność, cieszyli się kilkowiekowym pokojem..."

Antysemityzm, ten objaw zoologicznej nienawiści rasowo-wyznaniowej, nie jest znany w społeczeństwach Zachodu (Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone A. P. itd.), nie jest też znany w Związku Radzieckim. U nas jest pozostałością hitleryzmu żyjącą w zakamarkach klerykalnej ciemnoty i wstecznictwa.

Zwalczanie antysemityzmu — to zadanie duchownych, pedagogów, wychowawców, sędziów.

Szczytna rola wychowawcza przypada tu odrodzonemu polskiemu sądownictwu. Zwalczajmy nietolerancję, ciemnotę, antysemityzm wszędzie: na zebraniach, w odczytach, w akcji popularyzacji prawa, w głoszonych na sali motywach wyroków.

Bitwa Głosowania Ludowego została wygrana. Ale walka o Polskę, o jej oblicze godne wielkiego szlachetnego narodu trwa dalej. Walka to twarda i nieustępliwa Nie ustawajmy w niej, aby hańba Kielc już więcej powtórzyć się nie mogła.

LEON CHAJN
Wiceminister Sprawiedliwości

ADMINISTRACJA I SĄDOWNICTWO W SŁUŻBIE PRAWORZĄDNOŚCI*)

Nasz młody, niedoświadczony aparat administracyjny w swojej przytłaczającej większości zdał egzamin. Nie było w Polsce przedwojennej robotników, chłopów, pracujących inteligentów na stanowiskach starostów, prezydentów miast i wojewodów. Nasza rodzima reakcja nie wierzyła w ich zdolności organizacyjno-administracyjne — usiłowała ich ośmieszyć, zohydzić w oczach narodu. Na nic zdała się ta oszczercza kampania. Wielu naszych młodych administratorów wykazało wybitne zdolności, a przede wszystkim wykazało bezprzykładne poświęcenie dla idei Polski Demokratycznej.

Nie zawsze jeszcze nasze organy administracji publicznej przestrzegają zasad legalności, a w szczególności decyzje niektórych nie są oparte na podstawie prawnej. Jeżeli można było w początkowym okresie naszego życia publiczno - prawnego tolerować wydawanie decyzji, opartych wyłącznie na zasadzie celowości bez podstawy prawnej — to z chwilą stabilizacji wewnętrznych stosunków prawnych ten stan musi ulec likwidacji, a winni muszą być w większym, niż dotychczas, stopniu pociągani do odpowiedzialności bez względu na zajmowane przez nich stanowiska i stopień służbowy. Wydaje się, że stosowana tu i ówdzie zasada klucza partyjnego, bez uwzględnienia osobistych kwalifikacyj zawodowych kandydatów na stanowiska w administracji — nie powinna być generalnie stosowana. Rozumiemy taki stan rzeczy, gdy chodzi o stanowiska, mające polityczny charakter. Stosowanie zaś tej zasady w szerokim zakresie nie powinno mieć miejsca. Doświadczenie i wiedza fachowa plus lojalność wobec ustroju demokratycznego, są właściwym wymogiem dla objęcia stanowiska. Należy baczną uwagę zwrócić na demokratyzację przepisów prawnych przez ich wykonywanie w sposób, odpowiadający intencji ustawodawcy, interesom obywateli. Najlepsze i najbardziej demokratyczne przepisy mogą być w praktyce wypaczone przez ich niewłaściwe stosowanie. Objawy sprzeczne z powyższymi zasadami należy bezwzględnie zwalczać, jako podważające zaufanie społeczeństwa do Rządu i Państwa Demokratycznego.

Stojąc zasadniczo na stanowisku konstytucji z roku 1921, która przewidywała stworzenie w Polsce obok Najwyższego Trybunału Administracyjnego także sądownictwa administracyjnego niższych stopni należy w chwili obecnej, ze względu na trudności, a w szczególności brak odpowiednich sił, ograniczyć się bodaj do stworzenia izby sądowo - administracyjnej w Sądzie Najwyższym. Do rozważenia także jest koncepcja utworzenia instytucji Prokuratorów Interesu Publicznego dla spraw administracyjnych z kompetencją niejako sumienia prawniczego administracji publicznej.

Z niepokojem przyglądamy się bezczynności Ministerstwa Administracji Publicznej na odcinku uregulowania ewidencji ludności i braku paszportyzacji.

Demokracja ludowa po raz pierwszy w dziejach Polski ma szanse dokonać przebudowy ustroju i szansy tej nie wyrzeknie się. Przeciwnicy demokracji ludowej nie przebierają w środkach, chcąc z niej uczynić efemerydę na wzór znany w historii Polski. Kto nie widzi reakcji przy tej robocie — jest ślepy i dlatego nie dziwią nas wnioski o zniesienie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W rzekomej trosce o bezpieczeństwo spokojnych obywateli, chce się usunąć te realne siły, które uniemożliwiają, również realnym siłom reakcji, obalenie w Polsce ustroju, który jedynie może przeprowadzić wielkie reformy społeczne.

Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, że nie widzimy w naszym ustroju i działalności władz bezpieczeństwa braków. Warunkiem sprawnego działania każdej władzy jest ściśle określenie zakresu jej działania i ścisłe przestrzeganie swej kompetencji. Nie jest prawdą, że poczucie praworządności wyklucza w ogóle działalność władz bezpieczeństwa. Wymaga ono jedynie by władze te działały w ściśle określonym zakresie kompetencji. Należy zatem wyraźnie określić, że organa bezpieczeństwa powołane są do ścigania tylko przestępstw politycznych.

Podobnie jak w sądownictwie powszechnym dochodzenie, sądzenie i wykonywanie kary w stosunku do przestępców kryminalnych stanowi właściwość organów powszechnego wymiaru sprawiedliwości, podległych Ministerstwu Sprawiedliwości, tak też dochodzenie, sądzenie i wykonywanie kar w stosunku do przestępców politycznych winno należeć do specjalnych organów dochodźczych, prokuratur i sądów związanych administracyjnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego.

Należałoby również skodyfikować przepisy prawa materialnego, procesowego i ustroju sądowego, odnoszące się do przestępstw politycz-

*) Wyjątek z referatu sprawozdawczo-politycznego, wygłoszonego na I Kongresie Stronnictwa Demokratycznego, którego odpowiednie uchwały podajemy na str 36 (Red)

nych, gdyż trudno jest w pełni realizować zasady praworządności i na tym odcinku, jak długo wyżej wymienione postulaty nie zostaną spełnione.

Z zadowoleniem obserwujemy stałą walkę Ministerstwa Bezpieczeństwa o oczyszczenie swego aparatu od jednostek przestępczych, dywersanckich i nadużywających swego urzędu, a rzucających niezasłużony cień na kadry, stojące ofiarnie na straży demokracji. Deklarujemy w tym zakresie szeroką pomoc członków naszego Stronnictwa. Stwierdzamy kolosalny postęp na odcinku wyszkolenia fachowego i moralnej postawy organów bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej, pomimo lokalnych niedociągnięć i braków.

Istota praworządności w państwie demokratycznym polega zarówno na tym, że organa władzy działają na podstawie przepisów prawa, jak i przede wszystkim na samej treści tych przepisów. Treść przepisów prawa jest wtedy demokratyczna, gdy wypływa z dwóch podstawowych zasad ustroju demokratycznego: równości i wolności.

Zasada równości oznacza uchylenie jakichkolwiek przywilejów lub ograniczeń (rodowych, stanowych, klasowych, ekonomicznych). W państwie demokratycznym każdy obywatel ma możność nabycia danych uprawnień, o ile spełni pewne warunki, konieczne ze względu na interes całej społeczności.

Zasada wolności nie polega bynajmniej na tym, że każdy obywatel może robić co mu się żywnie podoba. Wolność w państwie demokratycznym polega na tym, że obywatel nie może być zmuszany do zaniechania lub czynienia tego, co nie jest konieczne ze względu na interes całej społeczności państwowej.

Do realizacji tak pojętej praworządności powołane jest w pierwszym rzędzie sądownictwo. Od poziomu etycznego i zawodowego oraz wyrobienia politycznego tego sądownictwa zależy w jakim stopniu cel ten będzie osiągnięty.

Stwierdzić musimy, że sądownictwo dzisiejsze nie spełnia należycie swojego zadania. Tym się tłumaczy właśnie pewien brak zaufania politycznego i fachowego, jaki obserwujemy w stosunku do tego zawodu.

Nieufność polityczna wynika stąd, że obecny skład osobowy sądownictwa rekrutuje się przeważnie z pracowników przedwojennych. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że sądownictwo przedwojenne z całą świadomością polityczną wysługiwało się ówczesnemu reżymowi. Prawdą jest natomiast, że sądownictwo wykonywało swe funkcje w ramach ustawowych i na rzecz ustroju, będącego zaprzeczeniem ustroju dzisiejszego. Usunięcie tej nieufności ustąpi, gdy będą stosowali nowe ustawy nie tylko formalnie, lecz gdy jednocześnie przełamią w sobie te opory i nawyki, które z natury rzeczy musiały w nich powstać w związku z długoletnim stosowaniem prawa w odmiennym ustroju społeczno - politycznym. Nie może być dziś w Polsce sędzią ten, kto ma negatywny stosunek do dokonanych w Polsce podstawowych przemian w ustroju gospodarczym, społecznym i politycznym. Nowe prawo może stosować i realizować tylko ten, kto rozumie i odczuwa treść dokonanego w Polsce przewrotu. Należy obiektywnie stwierdzić, że pomimo oporów sądownictwo nasze stopniowo zaczyna rozumieć sens zaszłych przemian, co upoważnia do żywienia nadziei, że potrafi ono spełnić trudne zadanie, które mu przypadło w udziale przy budowie nowej Polski.

Sądownictwo nasze spotyka się poza tym ze słusznymi zresztą zarzutami natury czysto zawodowej. Jeśli jest prawdą, że społeczeństwo ma zaufanie do wysokiego poziomu etycznego sądownictwa, co dziś ma szczególnie dużą wagę, to prawdą jest również, że nie ma ono zaufania do skuteczności drogi sądowej, na której mogłoby dostatecznie szybko i skutecznie dochodzić swych praw.

Zarzut ten w większym stopniu niż sędziów dotyczy samego wadliwego ustroju i postępowania sądowego, utrudniającego szybką i właściwą likwidację konfliktów społecznych. Niewątpliwie wskutek tego właśnie jesteśmy świadkami tworzenia nowych rodzajów sądownictwa, komisyj specjalnych itp. instytucyj, które w stosunku do sądownictwa powszechnego są niczym innym, jak instytucjami zastępczymi. Bez nich bowiem wskutek wadliwego ustroju sądowego, niedostosowanego do potrzeb okresu przełomu, nie byłaby możliwą szybka i skuteczna walka z zalewającą nas przestępczością. Jest to jednak stan nienormalny i nie może być traktowany inaczej, jak przejściowy. Wobec ustalenia podstawowych zasad ustroju nowej Polski, przyszedł czas na przystąpienie do pełnej realizacji praworządności w ramach nowego ustroju.

Są trzy najpoważniejsze przyczyny, utrudniające prawidłowe funkcjonowanie obecnego wymiaru sprawiedliwości, a mianowicie:

1. przewlekłość procesów sądowych,
2. niski poziom orzecznictwa, a zwłaszcza orzecznictwa sądów grodzkich,
3. brak należytej egzekutywy i kontroli nad wykonaniem orzeczeń sądowych.

Procesy sądowe wloką się w nieskończoność, tworząc rażącą dysharmonię z tempem życia współczesnego. W konsekwencji przebiegli przestępcy, wykorzystując ciężką i powolną machinę procesu karnego, odraczają sobie wykonanie kary na czas prawie nieograniczony, w oczekiwaniu amnestii, zaś niewinni pozostają pod pręgierzem aktu oskarżenia nieraz przez całe lata. W przewlekłych procesach cywilnych niesumienni dłużnicy, przez odraczanie rozpraw i przez wykorzystywanie wszelkich instancyj procesowych, tworzą faktyczne moratoria spłat należności, zaś wierzyciele bardzo często pono-

szą tylko koszty procesu, uzyskując w końcu papierowy wymiar sprawiedliwości. Stan ten już przed wojną zaciążył nad normalnym rozwojem życia gospodarczego i atmosferą etyczną życia państwowego, obecnie zaś, po wielkim spustoszeniu moralnym w okresie okupacji, staje się groźny. Głównym źródłem przewlekania procesów jest w naszym ustroju sądowym istnienie dwóch merytorycznych instancyj. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w obecnej sytuacji warunkiem istotnym skutecznego wymiaru sprawiedliwości jest nie tylko trafność rozstrzygnięcia, lecz niemniej szybkość likwidacji konfliktów społecznych, to skonstatować musimy, że ustrój sądowy, w którym istnieją dwie merytoryczne instancje w wysokim stopniu utrudnia właściwy wymiar sprawiedliwości. Również z punktu widzenia racjonalnej organizacji pracy badanie pod względem merytorycznym dwa razy przez różne sądy tej samej sprawy jest nonsensem, zwłaszcza badanie rzeczywistości raz bezpośrednio, zaś drugi raz w oderwaniu od przewodu sądowego na podstawie z natury rzeczy niedokładnych protokułów.

Druga instancja merytoryczna nie jest właściwym organem kontroli orzecznictwa sądów pierwszej instancji ,a więc nie spełnia tej roli, jaką jej się teoretycznie przypisuje. Na zniesieniu więc tej instytucji praktycznie nic nie stracilibyśmy, natomiast zyskalibyśmy na radykalnym przyśpieszeniu procesów sądowych.

Samo radykalne przyśpieszenie procesów sądowych usuwa jedną z poważnych bolączek naszego ustroju sądowego, może jednak dać pozytywne wyniki tylko pod tym warunkiem, jeżeli jednocześnie podniesie się wybitnie poziom orzecznictwa sądów pierwszej istancji.

Główną trudnością przy rozwiązaniu tego problemu jest fakt, że nie posiadamy obecnie i w najbliższej przyszłości nie będziemy posiadać takiej ilości doświadczonych sędziów, aby móc nimi obsadzić wszystkie sądy pierwszej instancji, zwłaszcza sądy grodzkie. Wskutek tego te ostatnie z konieczności muszą być obsadzane przez najmniej wykwalifikowanych sędziów, najczęściej przez początkujących asesorów sądowych.

Jak widzieliśmy wyżej nad tymi mało doświadczonymi sędziami druga instancja merytoryczna faktycznie kontroli nie sprawuje. Wskutek tego wytworzyła się sytuacja nierównego traktowania obywateli pod względem opieki prawnej w sprawach trudnych prawniczo, a jednocześnie doniosłych dla znacznej większości obywateli w państwie. Takimi są np.: sprawy działowe, spadkowe, o rozgraniczenie, o alimenty, kradzieże krów, inwentarza itp. Nie ma żadnego uzasadnienia, żeby sprawy te gorzej były traktowane, niż np. sprawy, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 2.000 zł. (przedwojennych). Stąd postulat przekazania i tych spraw do sądów okręgowych. Sprawy zaś drobne, które mają raczej charakter życiowy i które niepotrzebnie absorbują nielicznych sędziów fachowców mogą być z powodzeniem oddane powołanym do życia sądom obywatelskim, względnie do postępowania administracyjnego (kolejówki, żywnościówki, leśne).

W tych warunkach istnienie sądów grodzkich traci sens. Taka reforma pozwoliłaby na oszczędzenie znacznej ilości sędziów zawodowych i umożliwiłaby trzykrotne powiększenie sądów okręgowych (mniej więcej 1 na 2 powiaty), w których wszystkie sprawy sporne byłyby sadzone w kompletach.

Od wyroków sądów okręgowych przysługiwałyby rewizje do Sądu Najwyższego z izba sprawdzeń, której zadaniem byłoby sortowanie na posiedzeniach niejawnych kasacji. Komplety tej izby odrzucałyby wyraźnie pieniacze, obliczone na przewlekanie procesu kasacje. Na posiedzenia jawne Sądu Najwyższego przekazywane byłyby sprawy istotnie wątpliwe.

Niemniej ważną, u nas najbardziej zaniedbaną, jest sprawa należytego i sprawnego wykonania orzeczeń sądowych. W sprawach cywilnych wykonanie wyroków pozostaje pod kontrolą sądów. Należałoby w tych sprawach wzmóc tylko kontrolę sądów w kierunku przyśpieszenia wykonania wyroków. Natomiast bardziej skomplikowana jest sprawa wykonania wyroków sądów karnych, gdyż obecnie więziennictwo nie podlega kontroli władz powszechnego wymiaru sprawiedliwości. Ten stan rzeczy winien być jak najszybciej zmieniony. Celowa bowiem i skuteczna represia karna kończy się nie w momencie wydania wyroku, lecz w chwili opuszczenia zakładu karnego przez skazanego. Od sędziego wtenczas tylko można wymagać właściwego wymiaru kar. gdy wie on w chwili wyrokowania, jakie skutki represja ta wywrze, w jaki sposób kara wymierzona będzie wykonana i gdy będzie miał zagwarantowany wpływ na jej właściwe wykonanie. Wówczas dopiero bowiem będzie mógł realizować wskazania współczesnej polityki kryminalnej i penitencjarnej, bez czego nie może być mowy o racjonalnym wymiarze sprawiedliwości.

Z powyższego wynika, że wyjęcie więziennictwa w sprawach kryminalnych spod kontroli powszechnego sądownictwa jest niczym nie uzasadnione, szkodliwe, i błąd ten winien być naprawiony.

Jeżeli chodzi o system więzienny, to należałoby wprowadzić system domów i obozów pracy przymusowej. System polegający wyłącznie na izolacji skazanego niszczy go fizycznie i deformuje psychicznie. Wad tych nie posiada system domów i obozów pracy przymusowej, a nadto pozwala wykorzystać prace tysięcznych rzesz więźniów, co zwłaszcza w okresie odbudowy kraju jest wprost nakazem ekonomicznym.

Dr JAN WASILKOWSKI
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

WŁASNOŚĆ OGRANICZONA TERMINEM
W PROJEKCIE PRAWA RZECZOWEGO

Projekty prawa rzeczowego, opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną, oraz projekt Ministerstwa Sprawiedliwości przewidują w odniesieniu do gruntów, należących do Państwa albo do związków samorządu terytorialnego, możność przeniesienia własności na ograniczony okres czasu i organizują wynikającą z takiej alienacji „własność czasową", nieznaną w tej postaci prawu rzeczowemu, obowiązującemu dotychczas w Polsce[1]. Omówienie powodów tej inowacji oraz jej ogólna charakterystyka jest przedmiotem niniejszego artykułu.

I. PROBLEMATYKA ZAGADNIENIA

Przekazane nam przez tradycję rzymską zasadnicze typy praw rzeczowych, które w wielu prawodawstwach (także dotychczas w Polsce obowiązujących) stanowią po dziś dzień trzon przepisów normujących prywatno - prawne formy władania rzeczą, okazały się oddawna niewystarczającymi, gdy chodzi o zaspokojenie szeregu uzasadnionych potrzeb, wywołanych przemianami organizacji społecznej. Jak wiadomo, w średniowieczu i w epoce późniejszej, sięgającej w przybliżeniu do końca wieku XVIII, wytworzyły się rozmaite postacie praw na nieruchomościach, sprzeczne z doktryną prawa rzymskiego (własność podzielona według treści, współwłasność łączna, różne odmiany t. zw. dzierżawy wieczystej i prawa powierzchni, rzeczowe prawa odkupu i pierwokupu, ciężary realne, renty wieczyste i renty ustanowione etc.). Kodyfikacje XIX-go stulecia, opracowane pod przemożnym wpływem liberalizmu gospodarczego, odniosły się do tych tworów poprzedniej epoki nieprzychylnie, co zresztą miało uzasadnienie w fakcie, że większość z nich, przede wszystkim instytucja własności podzielonej według treści, przestała już odpowiadać potrzebom zmienionego ustroju społecznego.

W szczególności kodeks Napoleona, którego wpływ na rozwój prawa prywatnego w XIX wieku może być porównany chyba tylko z ekspansją prawa rzymskiego, przywrócił w zakresie praw rzeczowych „klasyczną czystość form" w rozumieniu doktryny romanistycznej. Zniósł on wszelkie „pozostałości feudalizmu" i ograniczył typy praw rzeczowych do własności (ujętej według wzoru rzymskiego dominium), służebności gruntowych, użytkowania, prawa używania, prawa mieszkania, zastawu i hipoteki. Podobnie kodeks cywilny austriacki, który jednakowoż sankcjonuje jeszcze własność podzieloną według treści, że względu na spóźnioną, w porównaniu z Francją, ewolucję stosunków społecznych w Austrii.

Jednak z biegiem czasu stało się widocznym, iż rzymski katalog praw rzeczowych jest zbyt szczupły nawet dla ustroju liberalnego, w którym łatwość obiegu dóbr gospodarczych stanowi jedną z idei przewodnich majątkowego prawa prywatnego, co w odniesieniu do nieruchomości znajduje wyraz, między innymi, w dążności do takiego ukształtowania obciążeń i ograniczeń własności, ażeby zbycie nieruchomości oraz korzystanie z niej dla celów kredytu hipotecznego było jaknajmniej utrudnione. Z punktu widzenia, który ma znaczenie istotne dla rozpatrywanego na tym miejscu problematu, należy stwierdzić, iż potrzeba „gospodarczej alienacji" gruntu na ograniczony, lecz stosunkowo długi okres czasu, okazała się potrzebą trwałą i społecznie uzasadnioną. Dawniej czyniła tej potrzebie zadość instytucja emphytheusy lub prawa powierzchni albo inne instytucje zbliżone. Formy władania, przewidziane w kodeksie francuskim lub austriackim, uczynić tego nie mogły: użytkowanie zostało w nich wprawdzie ujęte jako prawo rzeczowe, lecz zgodnie z tradycją ma ono służyć raczej celom konsumcyjnym (charakter prawa alimentacyjnego), nie zaś celom produkcyjnym; najem lub dzierżawa, jako stosunek obligacyjny (osobisty), nie zabezpiecza należycie interesów tego, kto zamierza eksploatować cudzą nieruchomość przez dłuższy okres czasu i włożyć w nią większy kapitał. To też np. w Belgii, w której obowiązuje kodeks Napoleona, została już w 1824 roku wydana ustawa o „prawie powierzchni", normująca „gospodarczą alienację" czasową na cele zabudowy; umożliwia ona także inną eksploatację gruntu obciążonego, ponieważ przyznaje uprawnionemu ogólnie własność budynków, urządzeń i roślin (art. 1). Prawo powierzchni jest prawem rzeczowym zby-

---

[1]) Projekt Komisji Kodyfikacyjnej, tekst I czytania. ogłoszony drukiem w 1937 roku, art. 99—112; tekst II czytania, ukończony w 1939 roku, nieopublikowany z powodu wojny, art. 90—112; projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, art. 101—112.

Według kod. cyw. niem. § 925, przeniesienie własności nieruchomości z zastrzeżeniem terminu nie jest dopuszczalne; kod. Napoleona i kod. cyw. austriacki nie zakazują takiego przeniesienia, jednak nie zawierają szczególnych przepisów o jego skutkach. Własność ograniczona terminem jest zorganizowana w odniesieniu do pól naftowych (uważanych za nieruchomości) przez ustawę z 9 stycznia 1907, wydaną dla Małopolski; zob. §§ 8—13 powołanej ustawy, oparte, jak zaznaczono w motywach, na zwyczajach, jakie się wytworzyły pod rządem ustawodawstwa, które zdawało sie raczej wyłączać zbycie pól naftowych na ograniczony okres czasu.

walnym; może być obciążone hipoteką (art. 2); jego czas trwania wynosi lat pięćdziesiąt, jednak może być przedłużony (art. 4); we Francji ukazała się w roku 1902 ustawa o emphytheusie, która dopuszcza czasową „alienację gospodarczą" na inne cele. Według tej ustawy dzierżawca emphytheutyczny uzyskuje prawo rzeczowe zbywalne i podlegające obciążeniu hipoteką; czas trwania emphytheusy nie może przenosić lat 99, jednakże przedłużenie tego terminu nie jest wyłączone. Kodeks cywilny niemiecki z roku 1896 wprowadza „dziedziczne prawo zabudowy", jako jedno z rzeczowych praw ograniczonych (§§ 1012—1017, zmienione przez rozporządzenie rządu Rzeszy z 15.I.1919). Kodeks cywilny szwajcarski przewiduje również rzeczowe prawo budowania na cudzym gruncie (art. 799), a nadto rzeczowe „prawo do źródła" (art. 780); oba te prawa powstają jako służebności, jednakże gdy mają charakter praw „samoistnych i trwałych", stają się prawami podlegającymi zbyciu i obciążeniu i są traktowane jako nieruchomości (art. 779, 780, 943 p. 2). Na obszarze kodeksu cywilnego austriackiego rzeczowe prawo zabudowy zostało wprowadzone przez ustawę z 1912 r. W Polsce dekret z 26.X.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 280) normuje jednolicie prawo zabudowy dla całego Państwa, dekret zaś z 26.X.1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 279) przewiduje dla tego obszaru „wieczystą dzierżawę" gruntów, jakkolwiek ten stosunek prawny nie jest unormowany w prawodawstwie polsko - francuskim, obowiązującym dotychczas w b. Królestwie[2]).

Ten pobieżny rzut oka na kierunek rozwoju prawodawstwa w omawianej materii zdaje się uzasadniać wniosek, że prawo zabudowy, jako samoistne, zbywalne i przechodzące na spadkobierców prawo na cudzej nieruchomości, jest formą władania, której recepcja przez nowe prawodawstwo polskie nie powinna budzić wątpliwości. Zarzut, że prawo takie nie da się pogodzić z nowoczesnym pojęciem własności, jako funkcji społecznej (właściciel nieruchomości, obciążonej prawem zabudowy, nie może bowiem wykonywać swego prawa w sposób normalny), albo że prawo zabudowy pozwala osobom prywatnym ustalać przeznaczenie nieruchomości na niepomiernie długi okres czasu, stanie się bezprzedmiotowym, jeżeli możność ustanowienia tego prawa będzie stanowić wyłączny przywilej osób prawnych prawa publicznego.

Jdnakże przy bliższej analizie nasuwają się przeciwko prawu zabudowy w jego obecnej postaci dwa zastrzeżenia natury zasadniczej. Pierwsze z nich jest oparte na względach społeczno-gospodarczych, drugie na względach techniki prawniczej. Należy rozpatrzeć kwestię z obu tych punktów widzenia.

1. Jak już zaznaczono wyżej, ze stanowiska gospodarczego obciążenie nieruchomości prawem zabudowy jest w istocie równoznaczne z jej alienacją, ponieważ właściciel wyzbywa się możności korzystania z nieruchomości i ciągnienia z niej pożytków, a możność rozporządzania nieruchomością, choć formalnie nienaruszona, nie przedstawia w czasie trwania prawa zabudowy większego znaczenia. Jeżeli ustawodawstwo obowiązujące ogranicza istnienie prawa zabudowy terminem maksymalnym (jak to np. słusznie postanawia prawo austriackie lub obecne prawo polskie), mamy do czynienia z alienacją gospodarczą na oznaczony okres czasu. Jednakże jest oczywiste, że ogólne zagadnienie alienacji gospodarczej gruntu na ograniczony okres czasu nie zostaje bynajmniej rozwiązane przez przepisy o prawie zabudowy; przepisy te mają bowiem na względzie tylko jeden cel społeczno-gospodarczy, mianowicie zabudowę gruntu, którego własność należy do kogo innego, dotyczą więc jedynie nieruchomości o szczególnym przeznaczeniu ekonomicznym. Jeżeli zatym w danym ustroju społecznym istnieje potrzeba, ażeby dopuścić alienację omawianego typu także ze względu na inne cele, znalezienie odpowiedniej konstrukcji prawnej staje się rzeczą nieuniknioną. Otóż trudno mieć wątpliwość, iż w stosunkach polskich potrzeba taka istnieje. Państwo oraz związki samorządu terytorialnego są właścicielami wielu nieruchomości, których eksploatacja we własnym zarządzie może nie być na razie celową, a niekiedy nawet byłaby bardzo utrudnioną. Jednakże wyzbycie się własności (w sensie prawnym) tych gruntów przez wymienione podmioty prawa publicznego nie może często, z tych czy innych powodów, wchodzić wogóle w rachubę. Wystarczy wyobrazić sobie przypadek, że gmina miejska jest właścicielem gruntów, które na razie nie są jej potrzebne do wykonywania jej właściwych zadań, lecz w związku z rozrostem miasta staną się prawdopodobnie niezbędnymi po upływie dłuższego czasu. W razie nieodwołalnego wyzbycia się własności takich gruntów gmina byłaby w przyszłości zmuszona nabyć je z powrotem (w drodze umowy lub w drodze wywłaszczenia) za cenę, która zapewne okazałaby się znacznie wyższą właśnie wskutek rozrostu miasta. Poza tym pełna alienacja gruntów przez gminę może w omawianym przykładzie kolidować ze względami polityki socjalnej: nabycie gruntu na własność wymaga bowiem kapitału, niedostępnego dla tych, którym gmina byłaby gotowa ze względów społecznych oddać grunty do eksploatacji gospodarczej na dłuższy okres czasu. Jak uzasadnić pogląd, że w przypadku takim obciążenie gruntu, stanowiące gospodarczą alienację na czas oznaczony, powinno być dopuszczalne w odniesieniu do terenów budowlanych, niemożliwe zaś gdy przeznaczenie gruntu jest odmienne;

[2]) Wspomina o dzierżawie wieczystej prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, przywilejach i hipotekach z 1818 roku (art. 43); chodzi tu jednak o stosunki, będące pozostałością epoki, poprzedzającej wprowadzenie kodeksu Napoleona do Księstwa Warszawskiego.

że ten, kto na zasadzie umowy z gminą zamierza wznieść na jej gruncie budowlę, może uzyskać wydatną ochronę swoich interesów dzięki konstrukcji rzeczowego prawa zabudowy, natomiast ten, kto w analogicznej sytuacji zamierza korzystać z gruntu w inny sposób, nie powinien otrzymać równie skutecznej ochrony.

W okresie liberalizmu gospodarczego odpowiedź nie byłaby trudna: gdy nieruchomość zostaje obciążona prawem rzeczowym, które ze względu na swój szeroki zakres ogranicza uprawnienia właściciela do n u d u m i u s i które jest nadto prawem długoterminowym, zbywalnym i przechodzącym na spadkobierców, wówczas — praktycznie rzecz biorąc — nieruchomość ta będzie wyłączona z obiegu gospodarczego, dopóki obciążenie nie wygaśnie. Jest oczywiste, że obciążenia tego rodzaju, z istoty swej sprzeczne z zasadami ustroju liberalnego, powinny być w tym ustroju dopuszczalne tylko w charakterze wyjątku. Wobec faktu, że korzystanie z cudzego gruntu na cele budowlane wymaga znacznego nakładu kapitału, trzeba udostępnić budującemu kredyt hipoteczny, co w konsekwencji prowadzi do wniosku, że przyznanie „prawu zabudowy" charakteru prawa rzeczowego jest niezbędną przesłanką jego praktycznej użyteczności. Natomiast przy innych rodzajach eksploatacji cudzego gruntu analogiczna konstrukcja nie powinna być dopuszczalna, albowiem potrzeba równie wydatnej ochrony jest w tych przypadkach wątpliwa, gdy tymczasem „gospodarcza parcelacja" treści prawa własności przez mnożenie liczby praw rzeczowych samoistnych przyniosłaby skutki ujemne.

W stosunkach obecnych rozumowanie powyższe nie jest przekonywające. Najogólniej rzecz biorąc należy zauważyć, iż łatwość obiegu gospodarczego dóbr nieruchomych nie wydaje się dzisiaj tak cenną zasadą organizacji społecznej, za jaką uchodziła w okresie liberalizmu. Powtóre — i ten argument powinien mieć znaczenie rozstrzygające — jeżeli możność alienacji gospodarczej gruntu na ograniczony okres czasu ma stanowić wyłączny przywilej Państwa i związków samorządu terytorialnego, niebezpieczeństwa, których obawiali się prawnicy epoki minionej, okażą się z dzisiejszego punktu widzenia złudnymi[3]). „Zdolność obiegowa" nieruchomości, stanowiących własność Państwa lub związków samorządu terytorialnego, wydaje się w obecnym ustroju wartością raczej podrzędną. Nieruchomości te nie są w zasadzie przeznaczone do t. zw. „obiegu gospodarczego" w formach prawnych, które wytworzyły się w ciągu wieków w t. zw. „obrocie prywatnym". Nie istnieją żadne uzasadnione powody, dla których Państwo lub związki samorządowe miałyby wyzbywać się ostatecznie (t. zn. w znaczeniu prawnym) pewnych gruntów tylko dlatego, że nie mogą ich na razie użytkować drogą eksploatacji bezpośredniej. Trzeba więc znaleźć formę prawną, którąby umożliwiła udzielanie d ł u g o t e r m i n o w y c h k o n c e s y j na eksploatację takich gruntów przez osoby prywatne. Nie ma przytem dostatecznej przyczyny, ażeby ograniczać dopuszczalność koncesji do przypadku zabudowy. Forma prawna koncesji powinna być tk pomyślana, żeby chroniła należycie interesy obu stron. W szczególności, udzielający koncesji powinien mieć gwarancję, że nieruchomość będzie eksploatowana zgodnie z zawartym porozumieniem; gdy chodzi o interesy otrzymującego koncesję, trzeba mu zapewnić możność wycofania włożonego kapitału przez zbycie uprawnienia oraz udostępnić mu kredyt realny. Jeżeli zatem rozwiązanie zagadnienia ma nastąpić przy pomocy techniki, właściwej prawu prywatnemu, najodpowiedniejszą formą będzie bezsprzecznie konstrukcja prawa rzeczowego[4]).

Dowodem, że nie chodzi tu tylko o teoretyczną argumentację jest np. cytowany wyżej dekret o własności i użytkowaniu gruntów na terenie m. st. Warszawy. Przekazując gminie m. st. Warszawy własność wszelkich gruntów na obszarze miasta, prawodawca był zmuszony uczynić „rozpaczliwą próbę" wskrzeszenia dzierżawy wieczystej, w słusznym przekonaniu, że konstrukcja prawa zabudowy jest zbyt wąska i niedość elastyczna, ażeby mogła umożliwić „właściwe wykorzystanie terenów" w rozumieniu art. 1 dekretu. Również odrodzenie starożytnej emphytheusy w prawie francuskim lub „prawa powierzchni" w prawodawstwie belgijskim albo pojęcia „samoistnych i trwałych" praw rzeczowych w kodeksie cywilnym szwajcarskim[5]), potwierdza praktyczną doniosłość zagadnienia, jakkolwiek instytucje te biorą za punkt wyjścia jedynie interes prywatny.

Rozważania powyższe prowadzą do wniosku, że nowe prawo rzeczowe polskie stanęło w omawianej kwestii wobec następującej alternatywy: a) albo zachować prawo zabudowy, unormowane już jednolicie dla całego Państwa, wprowa-

---

[3]) W ustroju liberalnym własność nieruchoma Państwa i innych osób prawa publicznego stanowi — w świetle ideologii tego ustroju — pewnego rodzaju anomalię, ubolewania godny wyłom w zasadach racjonalnej organizacji społecznej; byłoby rozwiązaniem idealnym, gdyby Państwo i związki samorządowe zachowały jedynie nieruchomości, niezbędne do wykonywania aktualnych zadań (których zakres jest ujęty przez doktrynę liberalną bardzo wąsko); inne nieruchomości powinny raczej — według tego poglądu — przejść corychlej w ręce prywatne, albowiem przyniosą wtedy lepszy pożytek, niżby mogły przynieść jako „własność publiczna".

[4]) Omawiane zagadnienie możnaby oczywiście przerzucić do prawa publicznego (administracyjnego). Jednakże wydaje się wątpliwym, czy interesy otrzymującego „koncesję" byłyby wtedy dostatecznie chronione, w szczególności, czy możnaby mu udostępnić kredyt hipoteczny.

[5]) zbliżonych do „uprawnień samoistnych" (selbstständige Gerechtigkeiten) dawnego prawa pruskiego.

dzając analogiczną instytucję (np. dzierżawę emphytheutyczną) w odniesieniu do nieruchomości, które nie są przeznaczone na cele budowlane; b) albo stworzyć konstrukcję tak ogólną, żeby mogła objąć wszelkie przypadki, w których gospodarcza alienacja gruntu na ograniczony okres czasu wydaje się celową. Które z tych rozwiązań powinno być uznane za lepsze, mogą rozstrzygnąć jedynie względy techniki prawniczej.

2. W porównaniu ze względami społeczno-gospodarczymi względy techniczno-prawne mają znaczenie drugorzędne. Nie należy ich jednak lekceważyć, albowiem niejedna dobra koncepcja prawodawcza załamała się w praktyce wskutek wadliwego ujęcia technicznego. Otóż z punktu widzenia konstrukcji prawo zabudowy jest niewątpliwie tworem ułomnym, disons le mot — dziwacznym. Budowla, wzniesiona na cudzym gruncie w wykonaniu tego prawa, nie staje się, wbrew zasadom ogólnym, częścią gruntu; nie może być jednak uważana za rzecz ruchomą, ani nawet wogóle za „rzecz" w rozumieniu prawa, to znaczy za s a m o i s t n y przedmiot własności i innych praw rzeczowych, albowiem nie dałoby się to pogodzić z potrzebami kredytu hipotecznego; zostaje ona uznana z mocy szczególnej normy za „istotną część składową" prawa zabudowy (ustawodawstwo niemieckie[6]), albo za „przynależność" prawa zabudowy (ustawodawstwo austriackie[7]); samo prawo zabudowy jest traktowane jako nieruchomość, w szczególności do jego zbycia i obciążenia stosuje się przepisy o zbyciu i obciążeniu nieruchomości[8]).

Co do treści prawo zabudowy jest konglomeratem uprawnień dwojakiego rodzaju: jedno z tych uprawnień polega na możności wzniesienia oraz na swoistej apropriacji budowli na cudzym gruncie, drugie zaś na możności korzystania w zakresie oznaczonym z niezabudowanej części gruntu; ta „swoista apropriacja" oraz „możność korzystania" nasuwa istotne trudności, gdy chodzi o jej prawne ujęcie[9]).

Te i inne jeszcze cechy czynią z prawa zabudowy konstrukcję sztuczną i trudno zrozumiałą. Reglamentacja tego szczególnego prawa jest jednym z typowych przykładów techniki prawniczej, która nadaje niekiedy prawoznawstwu charakter „wiedzy tajemnej". Byłoby może lepiej unikać podobnych konstrukcyj, chyba że uzna się je za niezbędne z uwagi na potrzeby celowej organizacji.

Kierując się przedstawionymi wyżej względami Komisja Kodyfikacyjna postanowiła odrzucić konstrukcję prawa zabudowy i zaprojektowała konstrukcję ogólną, która ma umożliwić Państwu oraz związkom samorządu terytorialnego alienację gospodarczą gruntów na czas ograniczony. Jest to konstrukcja własności podzielonej według okresów czasu.

Projekt Ministerstwa Sprawiedliwości przejął tę konstrukcję z projektu Komisji, starając się

---

[6]) § 12 rozporządzenia z 15. I. 1919 roku.

[7]) § 6 ustawy z 26. IV. 1912 roku; prawo austriackie nie rozgranicza ściśle pojęć przynależności i części składowych.

[8]) § 11 rozp. niem. z 15. I. 1919 roku; § 6 ustawy austr. z 26. IV. 1912 roku; art. 799 ust. 3 i art. 943 kod. cyw. szwajcarskiego.

[9]) np. § 6 austriackiej ustawy z 1912 roku stanowi, że uprawniony do budowy ma na budowli prawa właściciela, a na gruncie prawa użytkownika; polski dekret o prawie zabudowy z 6. X. 1945 wyraża się mniej ostrożnie, stanowiąc, że „osoba, która od właściciela gruntu uzyskała prawo zabudowy, nabywa co do budynku prawo własności, a co do gruntu prawo użytkowania" (art. 1 § 2); „prawo własności" budynków, jako składnik prawa zabudowy, zdaje się stanowić contradictio in adiecto; termin „użytkowanie" nie jest prawdopodobnie użyty w znaczeniu, jakie mu nadają przepisy o użytkowaniu, nie jest jednak jasne, jak ma być rozumiany.

Trzeba zresztą zauważyć, iż powyższe usterki dekretu z 26. X. 1945 nie są odosobnione. Tak więc np. brak w dekrecie przepisu określającego, według jakich zasad następuje zbycie i obciążenie prawa zabudowy, mianowicie jaka jest forma umowy oraz jaka rola wpisu do księgi wieczystej. Prawo szwajcarskie i prawo austriackie rozstrzygają tę kwestię przy pomocy ogólnej fikcji, że prawo zabudowy ma być uważane za nieruchomość; prawo niemieckie zawiera ogólne odesłanie do przepisów dotyczących gruntów. Art. 6 dekretu nie usuwa trudności nawet w odniesieniu do wpisu, ponieważ w dotychczasowym prawie polskim t. zw. „zasada wpisu" nie jest zasadą jednolitą. Wynikałoby stąd, że do przeniesienia prawa zabudowy należy stosować ogólną normę art. 176 kodeksu zobowiązań, co chyba nie leżało w zamiarach prawodawcy. Natomiast § 3 art. 1 wydaje się zbędnym wobec art. 82 prawa o notariacie, ponieważ ustanowienie prawa zabudowy jest niewątpliwie obciążeniem nieruchomości. Gdy chodzi o obciążenie prawa zabudowy nie jest dostatecznie zrozumiały stosunek § art. 5 do § 2 tego artykułu: według § 1 przedmiotem obciążenia ma być samo prawo zabudowy, natomiast według § 2 budynek. Gdyby wykładnia oparła się na drugiej z tych norm (co byłoby uzasadnione wobec jej stanowczego brzmienia, arg. wyraz „wyłącznie") uprawniony nie miałby zapewne żadnych widoków na uzyskanie kredytu. Trudno także wytłomaczyć, dlaczego brak w dekrecie przepisów, któreby chroniły interesy właściciela w razie zbycia prawa zabudowy. Art. 2 wylicza zastrzeżenia umowne, określające obowiązki osoby, na której rzecz prawo zabudowy zostało ustanowione. Nie ma jednak w dekrecie żadnej wzmianki o tym, na jakiej zasadzie trzeci nabywca prawa zabudowy miałby być związany poszczególnymi zastrzeżeniami umowy, w której nie był stroną. Zob. w tej kwestii np. § 2 niemieckiego rozporządzenia o prawie zabudowy z 15. I. 1919 r. albo art. 103 w związku z art. 287 i 288 projektu prawa rzeczowego.

sharmonizować przepisy o własności czasowej z zasadami dekretu o prawie zabudowy oraz mając na uwadze tendencje, które znalazły wyraz w przepisach dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy.

II. CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA PRZEPISÓW ART. 101 — 112 PROJEKTU

Według art. 101 § 1 projektu, przeniesienie własności nieruchomości przez Skarb Państwa albo przez związek samorządu terytorialnego może nastąpić z zastrzeżeniem, że z upływem oznaczonego terminu własność powróci samym przez się prawem do zbywcy. Ze stanowiska formalnego przepis ten wprowadza wyjątek od zasady ogólnej, wyłączającej przeniesienie własności nieruchomości z zastrzeżeniem terminu (art. 50 § 1). Możność powołania do życia własności gruntu, podzielonej według okresów czasu, stanowi zatem szczególny przywilej podmiotów prawa publicznego, wymienionych w art. 101. W świetle rozważań, zawartych w części pierwszej niniejszego studium, takie postawienie sprawy nie powinno budzić wątpliwości.[10]). Wskutek zbycia nieruchomości z zastrzeżeniem terminu a d q u e m nabywca uzyskuje własność pełną w zasadzie co do treści, a ograniczoną jedynie co do czasu trwania. W braku szczególnych zobowiązań, zaciągniętych wobec zbywcy, nabywca rozstrzyga sam o przeznaczeniu nieruchomości i może z niej korzystać jak właściciel nieograniczony terminem (art. 101 zd. 1). Jednakże przy wykonywaniu tych uprawnień musi liczyć się z tym, że jego prawo z upływem oznaczonego terminu wygaśnie, a nieruchomość stanie się z powrotem własnością zbywcy. Projekt rozwiązuje kwestię w ten sposób, że wkłada na właściciela czasowego odpowiedzialność względem zbywcy za zniszczenia lub pogorszenia, będące następstwem rażącego naruszenia zasad prawidłowej gospodarki (art. 101 zd 2). Na gruncie projektu takie rozwiązanie wydaje się najbardziej właściwym, albowiem pojmując własność jako funkcję społeczną, projekt uznaje prawidłową gospodarkę za obowiązek każdego właściciela nieruchomości (art. 30 § 1).

W praktyce przeznaczenie i sposób korzystania z nieruchomości, zbytej z zastrzeżeniem terminu, będzie zwykle określony w umowie między zbywcą i nabywcą. Gdy chodzi o nieruchomości przeznaczone na zabudowę, projekt wkłada na strony obowiązek uregulowania w umowie szeregu kwestyj, które wylicza zgodnie z art. 2 ust. 1 dekretu z 26.10.1945 r. (art. 105). Z punktu widzenia techniki prawniczej zabezpieczenie roszczeń zbywcy, z umowy takiej wynikających, da się osiągnąć w dwojaki sposób: a) przez włączenie odpowiednich postanowień umowy do treści prawa, uzyskanego przez nabywcę, albo b) przez ujawnienie roszczeń zbywcy w księdze wieczystej, jako roszczeń osobistych. Wybór konstrukcji zależy przede wszystkim od ukształtowania w danym prawodawstwie t. zw. „materialnego prawa ksiąg wieczystych“. Prawodawstwo niemieckie, według którego księgi wieczyste są w zasadzie przeznaczone tylko dla praw rzeczowych, wybrało konstrukcję pierwszą (§ 2 rozp. z 15.1.1919); projekt sankcjonuje drugą z wymienionych konstrukcyj (art. 103), albowiem jest ona zgodna z jego ogólnym stanowiskiem w kwestii ujawniania w księgach praw i roszczeń osobistych, określonym w tytule X.[11])

Właściciel czasowy może nieruchomością rozporządzać, w szczególności może ją zbyć lub obciążyć. Projekt nie zawiera osobnego przepisu w tej materii, ponieważ byłoby to sprzeczne z zasadą, według której szczególny przepis jest potrzebny właśnie do wyłączenia lub ograniczenia zbywalności lub możności obciążania rzeczy lub prawa. Jest oczywiste, że skuteczność rozporządzeń właściciela czasowego jest ograniczona terminem, który ogranicza jego prawo (art. 111).

Najkrótszy i najdłuższy czas trwania własności czasowej został ustalony zgodnie z art. 3 dekretu z 26.10.1945 roku o prawie zabudowy. Termin ten nie może być krótszy niż lat 30, ani dłuższy niż lat osiemdziesiąt; może jednak być przedłużany, nawet kilkakrotnie (art. 101 § 2); jak każdy chyba termin w prawie, jest on oznaczony do pewnego stopnia dowolnie.

Skutkiem przeniesienia własności z zastrzeżeniem terminu a d q u e m zbywca przestaje być właścicielem. Jednakże pozostaje on niewątpliwie w pewnym stosunku prawnym do nieruchomości, będącej przedmiotem takiej alienacji, albowiem z upływem zastrzeżonego terminu własność powróci do niego samym przez się prawem (art. 101 § 1). Można omawiany stosunek określić w ten sposób, że zbywca nie jest

---

[10]) Jest ono zgodne z art. 1 dekretu o prawie zabudowy. Należy zauważyć, iż ustawa austriacka dopuszcza prawo zabudowy na gruntach, stanowiących własność także innych osób prawnych prawa publicznego (§ 1 cyt. ustawy). Prawo niemieckie i szwajcarskie nie przewidują żadnych ograniczeń, gdy chodzi o podmioty uprawnione do ustanowienia prawa zabudowy, podobnie jak prawo francuskie w odniesieniu do obciążania gruntu emphytheusą; takie liberalne ujęcie nie wydaje się właściwym, ponieważ trudno je pogodzić z nowoczesnym charakterem własności, jako funkcji społecznej; poza tym, jak uczy doświadczenie, przekracza ono zakres realnych potrzeb.

[11]) Art. 287. Prawa i roszczenia osobiste mogą być ujawnione w księdze wieczystej jedynie w przypadkach, w ustawie przewidzianych.

Art. 288. § 1. Przez ujawnienie w księdze wieczystej prawo lub roszczenie osobiste uzyskuje skuteczność względem wszelkich praw, nabytych po jego ujawnieniu.

§ 2. Prawo lub roszczenie osobiste przeciwko właścicielowi nieruchomości uzyskuje przez ujawnienie w księdze wieczystej skuteczność przeciwko każdoczesnemu właścicielowi.

wprawdzie „właścicielem obecnym", lecz jest „właścicielem przyszłym" (podobnie jak w przypadku zbycia z zastrzeżeniem warunku rozwiązującego zbywca może być uważany, p e n d e n t e c o n d i t i o n e, za właściciela pod warunkiem zawieszającym). Takie ujęcie byłoby jednak wadliwe z punktu widzenia techniczno-prawnego, ponieważ komplikowałoby nadmiernie sytuację prawną nieruchomości. Obawa tych komplikacyj, szkodliwych przede wszystkim dla kredytu hipotecznego i prowadzących do zaciemnienia księgi wieczystej, jest jednym z motywów cytowanej wyżej normy art. 50 § 1, który wyłącza w zasadzie przeniesienie własności nieruchomości z zastrzeżeniem warunku lub terminu. To też projekt przyjmuje konstrukcję odmienną: zbywca nieruchomości z zastrzeżeniem terminu a d q u e m nie jest według projektu „właścicielem przyszłym". Stanie się on właścicielem z nadejściem terminu, lecz dopóki to nie nastąpi właścicielem jest jedynie nabywca. Zbywca ma w stosunku do nieruchomości uprawnienia wynikające z niewątpliwego faktu, że własność do niego powróci. Uprawnienia te wymagają odpowiedniej ochrony. Projekt uznaje je za prawo rzeczowe i określa terminem technicznym „prawo powrotu" (art. 107). Prawo powrotu jest zbywalne i — teoretycznie — może ulegać obciążeniu, projekt bowiem nie zawiera żadnego ograniczenia w tym przedmiocie.[12]). W razie sprzedaży prawa powrotu osobie prywatnej służy właścicielowi czasowemu prawo pierwokupu (art. 108).

Tę ogólną charakterystykę „własności czasowej" należy jeszcze uzupełnić wyjaśnieniem stosunku omawianych przepisów projektu do instytucji ksiąg wieczystych. Projekt obecny, tak samo jak projekt Komisji Kodyfikacyjnej, opiera organizację własności nieruchomej na księgach wieczystych: księgi mają być prowadzone dla wszelkich nieruchomości z tym jedynie zastrzeżeniem, że dla nieruchomości, stanowiących własność Skarbu Państwa lub związków samorządu terytorialnego, założenie księgi jest uzależnione od woli właściciela (art. 14).[13]).

Jednakże funkcja wpisu, jako przesłanki nabycia, zmiany i utraty praw rzeczowych, została w projekcie ujęta w ramy bardzo wąskie. W szczególności, przy przeniesieniu własności nieruchomości wpis nie ma znaczenia konstytutywnego, przeniesienie własności następuje bowiem z mocy samej umowy między właścicielem i nabywcą (art. 48). Ta zasada, podyktowana wieloma względami, których rozważanie na tym miejscu nie byłoby celowe, nie wydaje się właściwą, gdy chodzi o przeniesienie własności z zastrzeżeniem terminu a d q u e m, ponieważ taka alienacja wymaga, ze względów techniczno-prawnych, ścisłego związania z księgą wieczystą. Tym się tłomaczy przepis art. 102, według którego do przeniesienia własności nieruchomości z zastrzeżeniem powrotu na rzecz zbywcy potrzebny jest wpis do księgi wieczystej. Z normy wyrażonej w art. 102 wynika zatym pośrednio, że w odniesieniu do gruntów, nie mających urządzonych ksiąg, zbycie na ograniczony okres czasu wymaga uprzedniego założenia księgi.

Przeniesienie własności czasowej podlega ogólnej normie art. 48, dochodzi więc do skutku przez samą umowę. Można mieć wątpliwości, czy takie rozwiązanie jest właściwe, czy nie należałoby raczej i w tym przypadku uznać wpisu za niezbędną przesłankę rozporządzenia.

Do przeniesienia prawa powrotu potrzebna jest umowa między uprawnionym i nabywcą oraz wpis do księgi wieczystej. Wynika to z zestawienia przepisów o prawie powrotu z przepisem art. 114, który normuje ogólnie kwestię przeniesienia praw rzeczowych ograniczonych.

Z punktu widzenia techniki ksiąg wieczystych konstrukcja własności czasowej (w ujęciu projektu) jest o wiele prostsza od konstrukcji prawa zabudowy, nie wymaga bowiem założenia osobnej księgi. Nabywca zostaje ujawniony w księdze jako właściciel, zbywca zaś wpisany w odpowiednim dziale jako uprawniony z tytułu ograniczonego prawa rzeczowego (prawa powrotu). Wszelkie wpisy, mające za podstawę czynności prawne właściciela czasowego, będą dokonywane według zasad ogólnych z tym jedynie zastrzeżeniem, że wpis powinien ujawniać ograniczony w czasie charakter prawa.

W konkluzji należy stwierdzić:

a) Ze stanowiska potrzeb społeczno-gospodarczych „własność czasowa" w rozumieniu projektu wydaje się formą władania, która może zapewnić skuteczną ochronę interesów obu stron we wszelkich przypadkach produktywnej eksploatacji gruntów państwowych i samorządowych przez osoby prywatne. Jest ona ujęta tak ogólnie, że czyni zbędnymi zarówno prawo zabudowy, jak dzierżawę wieczystą i inne instytucje podobne.

b) Z punktu widzenia techniki prawniczej własność czasowa pozwala uniknąć konstrukcyj ułomnych, do których z konieczności prowadzi prawo zabudowy, prawo powierzchni, a także dzierżawa emphytheutyczna. Budynek lub inne urządzenie wzniesione przez właściciela czasowego staje się częścią składową gruntu, a własność gruntu rozciąga się na ten budynek lub urządzenie w myśl ogólnych zasad prawa. Uprawnienie do korzystania z gruntu, będącego przedmio-

[12]) możność obciążenia prawa powrotu wydaje się raczej teoretyczną z uwagi na to, że prawo to będzie normalnie służyć Państwu lub związkowi samorządowemu; przeniesienie prawa powrotu jest mało prawdopodobne, chyba że chodzi o przeniesienie na rzecz osoby prawnej prawa publicznego albo na rzecz właściciela czasowego.

[13]) Ze zrozumiałych powodów przymus zakładania ksiąg będzie musiał ulec zawieszeniu na dłuższy okres czasu; kwestia ta należy do przepisów wprowadzających nowe prawo rzeczowe.

tem alienacji na ograniczony okres czasu, nie jest jakimś szczególnym prawem, zbliżonym do użytkowania, lecz normalną emanacją prawa własności, ograniczonej wprawdzie co do czasu, lecz pełnej w zasadzie co do treści. Zbędną jest również sztuczna konstrukcja, która tworzy z prawa na gruncie fikcyjną nieruchomość.

c) W dziedzinie formalnego prawa ksiąg wieczystych instytucja własności czasowej stanowi, w porównaniu z prawem zabudowy i innymi prawami, uznanymi za odrębne c o r p u s t a b u l a r e, (np. szwajcarskie „prawo do źródła"), istotne uproszczenie techniczne.

Wreszcie ostatnia uwaga. Polska żyła przez półtora wieku pod rządem prawodawstw obcych; myśl prawnicza polska obraca się jeszcze, siłą rzeczy, w sferze pojęć i konstrukcyj, właściwych tym prawodawstwom. Nowe prawo polskie będzie z konieczności nosiło piętno wpływów obcych. Konstrukcja „rzeczowych uprawnień samoistnych", traktowanych jako nieruchomości, jest może jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów myśli prawniczej germańskiej. Nadanie jej obywatelstwa w prawie polskim mogłoby być uzasadnione tylko wtedy, gdyby nie dało się jej zastąpić konstrukcją własną.

MARIAN LISIEWSKI
Sędzia Sądu Najwyższego

OGRANICZONE PRAWA SPADKOWE
(UWAGI DO PROJEKTU PRAWA SPADKOWEGO)

Rozporządzenie testamentem jest czynnością prawną, podlega zatem przepisom kodeksu zobowiązań o oświadczeniu woli, a w związku z tym ograniczone być może w swych skutkach warunkiem lub terminem. Z podobnym ograniczeniem stoi na równi ustanowienie spadkobiercy i zapisobiercy z substytucją, gdyż polega ono także na uzależnieniu ustanowienia od warunku lub na pewien okres czasu. Prawo dzielnicowe nie normuje nawet szczególnie skutków prawnych warunku i terminu, lecz odsyła w tym przedmiocie wyraźnie do przepisów o dziedziczeniu z substytucją (art. 707, 708 austr. kc.) lub uważa w tym wypadku stosowanie przepisów o dziedziczeniu z substytucją za oczywiste i wcale o nim nie wspomina, jak to czyni niem. kc.

Rozporządzenie testamentem nie należy do czynności, które pojęciowo ograniczenie warunkiem lub terminem wykluczają. Aby więc odjąć testatorowi możliwość rozporządzenia pod warunkiem i z terminem, konieczna jest pozytywna norma. Projekt nowego prawa spadkowego zabrania ustanawiania spadkobiercy i zapisobiercy z substytucją oraz spadkobiercy pod warunkiem lub z terminem. W tym punkcie zaprowadza on więc inowację na terytorium województw południowych i zachodnich, gdzie, jak zaznaczono już wyżej, ograniczenia podobne były dopuszczalne. Ustawodawstwa te zrywały z rzymską zasadą „semel heres, semper heres". W woj. centralnych kc. nie zna wogóle ustanowienia spadkobiercy, lecz dopuszcza jedynie zapisy, zabrania jednak w tym wypadku substytucję, nie wykluczając mimo to warunku i terminu. Korzystanie z możliwości ostatniej należało w praktyce do rzadkości, a tak samo nieliczne są wypadki, w których ustanawiano substytucję, mimo że prawo wyjątkowo na nią zezwalało.

Chodzi obecnie o to, czy zakaz substytucji przejąć do nowego prawa w całej rozciągłości, ponadto zaś przewodnią myśl, zawartą w tym zakazie, że prawa spadkowe nie powinny pozostawać w zawieszeniu i niepewności, rozciągnąć także na inne rozporządzenia pod warunkiem i z terminem i stąd rozporządzenia takie uznać również za niedopuszczalne.

Niewątpliwie zakaz ustanawiania uwarunkowanych i terminowych praw spadkowych przedstawia istotne skrępowanie spadkodawcy w swobodnym rozporządzeniu spadkiem. Spadkodawca bowiem może mieć usprawiedliwione przyczyny, by uzależnić przejście spadku w ręce upatrzonej przez się osoby od istnienia lub nieistnienia pewnej przyszłej okoliczności faktycznej lub zarządzić je tylko na pewien czas albo dopiero po pewnym czasie. Moment ten nie może jednak rozstrzygać już sam przez się, czy do stanowiska projektu się przychylić, czy je odrzucić.

Prawo prywatne reguluje wzajemne zachowanie się obywateli wobec siebie, a zatem stanowi prawa i obowiązki nie wyłącznie pod kątem widzenia interesu jednostki, lecz ponadto dobra wszystkich obywateli, tak by wykonywanie praw odbywało się w sposób społeczny i nie naruszało interesu ogółu. Innymi słowy interes indywidualny nie powinien stać w sprzeczności z pewnością i sprawnością obrotu prawnego, a powinien pokrywać się zawsze z interesem społecznym.

Nie jest wykluczonym, że w konkretnym wypadku ustanowienie spadkobiercy lub zapisobiercy z substytucją, pod warunkiem i z terminem będzie harmonizowało z powyższymi wymogami. Przy odważaniu jednak interesu jednostki z interesami ogółu nie chodzi o to, czy norma pozostawać może w zgodzie z dobrem publicznym, lecz czy wyklucza ona wszelką możliwość jego naru-

szenia. Do pomyślenia jest zaś, że bezwzględne dopuszczenie rozporządzenia pod warunkiem i z terminem mogłoby być wykorzystane na cele obejścia zakazu rozporządzeń z substytucją.

Niezależnie jednak od tego znaczenie społeczne dopuszczenia rozporządzeń z ograniczeniem lub zabronienia ich leży w całkiem innej płaszczyźnie. Stosunki prawne, połączone z ustanowieniem, wykonywaniem i wygaśnięciem praw warunkowych i terminowych nie wynikają już z ogólnych zasad prawnych. Aby rozwiązać zagadnienia powstające w tym związku, konieczny jest cały szereg skomplikowanych częstokroć przepisów prawnych. W szczególności nie możnaby zaniechać określenia osoby spadkobiercy w czasie przejściowym, ustanowienia przesłanek dojścia do spadku, ogranicznia czasu niepewności, określenia rozmiarów prawa spadkobiercy ostatecznego, spadku, przypadającego temu spadkobiercy i prawa do rozporządzenia spadkobiercy pierwotnego, zabezpieczenia praw spadkobiercy ostatecznego, uregulowania praw tego spadkobiercy w czasie przejściowym, obowiązków spadkobiercy pierwotnego, zwłaszcza pod względem wynagrodzenia spadkobiercy ostatecznego za przedmioty zużyte z naruszeniem jego praw, ponoszenia kosztów konserwacji spadku, obowiązku do udzielania informacyj, zarządu spadkiem, skutków nastania terminu lub warunku, zlikwidowania ich, odpowiedzialności spadkobiercy pierwotnego wobec spadkobiercy ostatecznego, określenia prawa spadkobiercy ostatecznego do przyjęcia lub odrzucenia spadku, odpowiedzialności tegoż za długi spadkowe, zejścia się praw i zobowiązań to w osobie pierwotnego, to znowu ostatecznego spadkobiercy.

Wykaz powyższy, mimo że pokaźny, jest tylko przykładowy. Gdyby przystąpić należało do unormowania wszystkich tych zagadnień, znalazłyby się z pewnością jeszcze przedmioty dalsze, przyczem należałoby się liczyć z tym, że na uregulowanie każdego z nich nie wystarczałaby koniecznie jedna prosta norma. Widocznym jest z tego, że unormowanie skutków rozporządzenia z substytucją, pod warunkiem i z terminem w drodze przepisów prawnych pociągnęłoby za sobą znaczne obciążenie materiału ustawowego, mimo że chodziłoby o instytut o podrzędnej wartości praktycznej.

Znacznie dotkliwiej odczułoby w obrocie prawnym skutki tego instytutu. Nie należy zapomnieć o tym, że prawo spadkowe obejmie zawsze mniejszy lub większy kompleks stosunków prawnych i że ogół ich wszedłby pod działanie momentu niepewności, wskutek czego stosunki te musiałyby utracić na przejrzystości i prostocie. Na dopuszczenie i rozwikływanie podobnych skomplikowanych sytuacyj prawnych w interesie jednostki nadają się tylko okresy spokojnego i uregulowanego obrotu prawnego, gdy nie istnieje niebezpieczeństwo, że stwarza się trudności, nie dające się normalnie pokonać. W czasach obecnych, gdzie cały porządek prawny doznał głębokich wstrząsów, gdzie całe życie prawne schorzało wskutek destruktywnych zarządzeń najeźdźcy, jedynie najprostsze i najbardziej przejrzyste ustawodawstwo zdolne jest przyprowadzić je do stanu zdrowia, a obrót prawny do stanu pewności i sprawności.

Z tych przyczyn nie zaleca się wprowadzać do nowego prawa obszernych w swych rozmiarach, a zawiłych w zastosowaniu norm o prawach spadkowych, ustanowionych pod warunkiem i na ograniczony okres czasu. Korzyść, którą osięgnie się w ten sposób w zakresie przejrzystości i oszczędności ustawodawczej oraz w dziedzinie dogodności obrotu prawnego zrównoważą w całej pełni niedogodności, które w odosobnionych wypadkach powstać mogłyby jednostkom. Niedogodności te nie zmniejszą się zresztą znacznie przez to, że projekt dopuszcza ustanowienie zapisów warunkowych i terminowych. Spadkodawca uzyska w ten sposób możność osiągnięcia niejednego z skutków zamierzonych. Zapisy zaś warunkowe i terminowe nie prowadzą do tych licznych i zawiłych sytuacyj, jakie powoduje ustanowienie spadkobiercy pod warunkiem lub na pewien czas. Chodzi bowiem w tych wypadkach w zasadzie o zobowiązanie spadkobiercy wobec zapisobiercy o charakterze zobowiązania z kodeksu zobowiązań, wymagające tylko w nielicznych punktach uzupełnienia z uwagi na specyficzne właściwości prawa spadkowego, skutkiem czego w daleko słabszej mierze zagęszczać będzie sieć stosunków prawnych.

MIECZYSŁAW PIEKARSKI
Sędzia S. O. (Gdynia)

POSTULAT NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW WIEJSKICH

I.

Zapowiedź szybkiego zunifikowania prawa spadkowego i części ogólnej kodeksu postępowania niespornego odnośnie prawa spadkowego, tudzież prawa rzeczowego łącznie z hipotecznym (p. P. P. Nr 1 z 1946, str. 4), — nadaje aktualności zagadnieniu, w jakim zakresie w ramach tych przepisów ma być urzeczywistniony postulat niepodzielności gospodarstw wiejskich.

Prawnictwo polskie z przed września 1939 r. doceniało znaczenie tego postulatu, dowodem czego było umieszczenie tego tematu w programie wyznaczonego na 3 — 6.IX.1939 r. IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni. Napaść hitlerowska przerwała tę pracę przygotowawczą, lecz streszczenie jej wyników w nawiązaniu do obecnych możliwości uważam za przydatne, i to nie tylko de lege ferenda, lecz także ze względu na konieczność objęcia organizowaną akcją popularyzacji prawa również propagandy niepodzielności gospodarstw wiejskich. Nowoczesne wskazania polityki prawnej nakazują wyjść tu poza ramy ściśle fachowych rozważań na łamach zawodowej prasy prawniczej. Trzeba wciągnąć do tej akcji publicystykę, okazując jej pole wdzięcznej i owocnej pracy.

Przemiany ustrojowo-polityczne w związku z odzyskaniem dużych połaci ziem i wojennym ubytkiem ludności zmieniły dawny stan rzeczy. Jednakże rzeczywistość zewnętrzna wyprzedza tu milowymi krokami „wewnętrzną rzeczywistość", polegającą na ugruntowanym od wieków i szeroko rozpowszechnionym zwyczaju włościan co do dzielenia swych gospodarstw:[1]) duży przypływ ludności z obszarów wschodnich[2]) zagraża przeniesieniem tego zwyczaju także na ziemie zachodnie, dotychczas nie dotknięte tą klęską. A korzenie jej są tak głębokie, że trudno je usunąć mechanicznym zabiegiem. Już bowiem u schyłku XVIII w. zwyczaj dzielenia gospodarstw włościańskich między synów uchodzi za powszechny: Lubomirski[3]) uważa go za następstwo prawa magdeburskiego, Grabski[4]) zaś dopatruje się zaczątków w dawnych rodzimych zwyczajach polskich. Utrwalenie się podziałów gospodarstw wiejskich musiało nastąpić wskutek kurczenia się stanu posiadania włościańskiego od XVII do połowy XIX w., gdyż wówczas gospodarstwa folwarcze rozszerzały się nagminnie kosztem gruntów chłopskich[5]) Zwyczaj dzielenia gruntów musiał więc weżreć się w psychikę chłopską, a nieusunięta dotychczas szachownica pól stanowi nadal szkodliwy impuls psychiczny do dzielenia gospodarstw,[6]) bo jest jakby naocznym naszkicowaniem podziału na gruncie. Trzeba więc zwalczyć tę tradycję, stanowiącą przeszkodę wprowadzenia niezbędnych reform i spojenia wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Obecny zaś okres upadku przestarzałych zasad i wyłaniania się nowej rzeczywistości jest odpowiedni do kształtowania świadomości szerokich mas w duchu niepodzielności gospodarstw wiejskich, w tym rozumieniu, by stanowiły one istotnie silne, zdrowe i zdolne do wydatnej produkcji podstawowe warsztaty pracy. W tej dziedzinie prawo ma „dług do spłacenia", bo dotychczasowe pozaborcze przepisy — zwłaszcza spadkowe przyczyniły się do katastrofalnego wprost rozdrobnienia gospodarstw chłopskich. Przypomnijmy sobie pokrótce, jak sprawa ta przedstawiała się przed wrześniem 1939 r.

Oto spis ludności Polski z 1931 r. potwierdził, iż chłopskie działy rodzinne są bezpośrednim najobfitszym źródłem zastraszającego przyrostu gospodarstw karłowatych. W sierpniu 1939 r. wywiodłem,[7]) że spośród nowopowstałych gospodarstw wiejskich w województwach południowych aż 85,8 proc. utworzono w trybie spadkowych podziałów, w województwach wschodnich odsetek ten sięgał aż 87 proc., a w środkowych do 80 proc. W okresie od 1921 do 1931 z podziału powstało ponad 400.000 gospodarstw, a dynamika podziałów stale wzrastała tak, że już w 1936 Polska miała ponad 4 miliony gospodarstw rolnych.[8]) Liczby te nie stwarzałyby obaw, gdyby

[1]) Por. Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce. Biblioteka Puławska, zesz. 8—10; Materiały do zagadnienia rozdrabniania gospodarstw włościańskich Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Warszawa, tom I z 1936 r., str. 17—24, 42—48, 67—77 i 97—103.

[2]) Petrusiewicz K. Zwyczaje spadkowe włościan w woj. wileńskim i nowogródzkim; prof. Staniewicz W. Przyczynki do zwyczajów spadkowych włościan w woj. wileńskim i nowogródzkim.

[3]) Lubomirski. Rolnicza ludność w Polsce, str. 16.

[4]) Grabski Wł. Historia wsi w Polsce, Warszawa 1929, str. 161.

[5]) Grabski Wł. Wieś i folwark. Duże i drobne gospodarstwa rolne ze stanowiska ekonomicznego, Warszawa 1930; Ludkiewicz, Struktura agrarna Pomorza. Instytut Bałtycki 1934, str. 4.

[6]) Świerzewska W. Wpływ prawa na proces rozdrabniania gruntów. „Rolnictwo" Nr. 95 Zbioru Ogólnego, tom IV, zeszyt 2, str. 35.

[7]) M. Piekarski. Niepodzielność gospodarstw wiejskich — „Kwartalnik Prawa Prywatnego" zeszyt 3 z 1939, str. 235—276 oraz M. Piekarski. Działy spadkowe gospodarstw wiejskich — „Głos Sądownictwa" Nr. 7—8 z 1939, str. 605—615.

[8]) Prof. Staniewicz W. Zmiany w strukturze agrarnej Polski — „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" zeszyt IV, 1936, str. 382.

powstałe z podziałów gospodarstwa były zdolne do normalnej produkcji. Podział bowiem gospodarstw dużych na mniejsze jest zgodny z ogólnym rozwojem gospodarstwa narodowego i znajduje uzasadnienie w zbieżnym działaniu przyczyn demograficznych, społecznych i państwowych .Organizm, jaki stanowi gospodarstwo wiejskie chłopskie, przedstawia biologiczną jednostkę o większej sile trwania, niż kapitalistyczne gospodarstwo wielkorolne, nie wytrzymujące konkurencji z przemysłem (co do uzyskiwania najemnych sił) i z krajami zamorskimi (w zakresie cen zbożowych). To też socjalizm rewizyjny, przyjmujący teorię Marksa o koncentracji kapitału w przemyśle, nie wysuwał zastrzeżeń w tej mierze przeciwko rozwojowi gospodarczemu rolnictwa, stwierdzając wskutek procesu rozdzielania dużej własności dekoncentrację kapitału w rolnictwie.[9])

Jednakże wspominane liczby musiały budzić obawy, bo podziały spadkowe prowadziły do wzrostu ogromnej już liczby zadłużonych niedochodowych i niezdolnych do normalnej produkcji gospodarstw chłopskich karłowatych.[10]) A im mniejsze gospodarstwa, tym większa bieda, powodująca niemożność spłat współspadkobierców i dalsze działy spadkowe, potęgujące nędzę. Rażąco niska stopa życiowa wsi hamowała rozwój przemysłu (z uwagi na znikomą zdolność nabywczą towarów ze strony chłopów), wieś zaś dostarczała coraz to mniej wartościowego materiału ludzkiego i rzeczowego dla armii. Moment ten podkreślano i przed wrześniem 1939 r., gdy zbyt nieliczne głosy wskazywały na istotniejszą i dyktowaną poczuciem sprawiedliwości społecznej potrzebę rozładowania wzrastającego wśród bezrobotnego proletariatu wiejskiego niezadowolenia.

Jeśli sobie uświadomimy, w jakim stopniu dotychczasowe pozaborcze przepisy prawa spadkowego przyczyniły się do powyższego stanu rzeczy, to będziemy mogli uniknąć powtórzenia tych błędów w nadchodzącym jednolitym prawie polskim. Przepisy pozaborcze wywierały i wywierają silny wpływ w kierunku rozdrabniania gospodarstw wiejskich. Mam tu na myśli przestarzały poaustriacki Kodeks Cywilny z 1811 r. nakazujący równy podział nieruchomości i ruchomości między wszystkich współspadkobierców i warujący obowiązkową część spadku bliższym spadkobiercom;—przepisy art. 1111 i nast. tomu X części 1 Zwodu Praw, sprzyjające dzieleniu gruntów między zstępnych i pozostałego przy życiu małżonka; — wreszcie Kodeks Napoleona, dozwalający każdemu ze współspadkobierców żądać swego udziału w naturze zarówno z nieruchomości jak i z ruchomości oraz nakazujący licytacyjną sprzedaż majątku w razie niemożności takiego podziału (dobrego może dla wysokowydajnych winnic, lecz nie dla drobnych gospodarstw chłopskich w naszych warunkach); w tymże kierunku działały i działają pod rządem przestarzałego Kodeksu Napoleona przepisy o „części rozporządzalnej spadku", stanowiące zbyt często podstawę do obalania w trybie długotrwałych i gorszących procesów rodzinnych w rażąco długim 30-letnim okresie umów zdania niepodzielonego gospodarstwa, a co za tym idzie, wywołujące następny podział gruntu wbrew woli jego poprzedniego właściciela.[11]).

Te przepisy prawa spadkowego, jako najbardziej powszechne i trwałe przełamały raczej „papierowe" zakazy dzielenia gruntów „obowiązujące" przez długi czas na obszarach województw środkowych, południowych i wschodnich Polski.

I tak w województwach środkowych bezwzględne zakazy podziału poniżej 6 morgów z 1864 wzgl. 1891 r. pod naporem potrzeb życiowych przeszły do rzędu lekceważonej i martwej litery prawa. To samo dotyczy zakazów z art. 151 przepisów uwłaszczeniowych i przepisów o majątkach rodowych w województwach wschodnich, zniesionych w 1927 wzgl. 1934 r. W b. Galicji zakaz z patentu z 1789 r. o dziedziczeniu beztestamentowym włościan już w drugim 30-leciu swego obowiązywania zszedł do rzędu uciążliwej i obchodzonej normy tak, że w 1868 zniesiono go. Chwycono się wprawdzie jeszcze w ustawie krajowej z r. 1905 o włościach rentowych półśrodków, lecz nie znalazły one szerszego zastosowania, co w wyższym stopniu dotyczy też rozporządzenia z 1915 r. o zakazie zbywania gruntów bez zezwolenia władzy: to też w 1927 r. zniesiono to rozporządzenie jako lex imperfecta.[12])

Życie przeszło nad tymi zakazami do porządku dziennego. Stąd płynęły też zdania, iż specjalne przepisy prawne, zwalczające rozdrabnianie gruntów w formie wprowadzenia niepodzielnego minimum obszaru lub ogólnego zakazu dzielenia bez zezwolenia władzy, nie są celowe, jako nieżyciowe.[13]) Pogląd ten — moim zdaniem wymaga modyfikacji o tyle, że należy obecnie wyciągnąć konsekwencję z możliwości „rozładowania" przeludnienia wsi przez szeroko zakrojone osadnictwo i parcelację, prowadzące do zespolenia ziem odzyskanych; nadto przy rozbudowie szkolnictwa przemysłowo-handlowego wespół z rozwojem ośrodków przemysłowych oraz miejskich, odpowiednio dostosowane przepisy ograniczająco-reglamentujące byłyby obecnie celowe, o ileby propaganda niepodzielności przygotowała dla nich

[9]) Osadnictwo Polskie na Pomorzu. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego 1935, tom XVIII, str 45.

[10]) Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w latach gosp. 1926—1934. Sprawozdania Wydziału Ekonomii Rolnej w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, Warszawa — Księgarnia Rolnicza; cyt w odsyłaczu [1]) materiały tom I, str. 1—7 oraz Grabski op. cit. w odsyłaczu [5])

[11]) Anz. D. Dziedziczenie i działy majątków rolnych, Warszawa 1916

[12]) Styś W. Rozdrabnianie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim od 1787 do 1931, Lwów 1934. str. 62 i nast oraz Świerzewska op cit. w odsyłaczu [6]). str 17.

[13]) Dr. Breyer St. Niepodzielność gospodarstw wiejskich — „Kwartalnik Prawa Prywatnego" zeszyt 2 z 1939.

podatny grunt (na co wskazywałem już w 1939 roku). Przekracza to wszakże ramy niniejszej pracy, bazującej na niespornym stwierdzeniu, że najlepszym środkiem zwalczania rozdrabniania gospodarstw chłopskich jest odpowiednie prawo spadkowe.

Przeważający charakter rolniczy Polski nakazuje (za wzorem szwajcarskim)[14]) załatwić sprawę w ramach trwałych i powszechnych norm prawa spadkowego. Przemawia za tym także dotychczasowe smutne doświadczenie, bo mimo obowiązujących wskazań konstytucyjnych (z 1921 i z 1935 r.) poprzednie przepisy parcelacyjne (z r. 1920, ustawa z 28.XII.1925 o wykonaniu reformy rolnej — zwłaszcza art. 54 — tudzież ustawa z 14.IV.1937 o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji Dz. U. R. P. Nr 36 poz. 272) nie tylko że miały zbyt szczupły zasięg, lecz także były nadużywane do tworzenia sztucznej atmosfery rzekomego załatwienia lub „łatania" zagadnienia, które pozostawało nadal otwarte i wołało o rozstrzygnięcie. Przepisy parcelacyjno-osadnicze i o przymusowym zagospodarowaniu użytków rolnych (dekret z 30.III.1945 Dz. U. R. P. Nr 11 poz. 59) nie wyczerpują oczywiście zagadnienia, które woła o załatwienie w ramach unifikacji prawa spadkowego. W tej mierze dotychczasowe prace „przedwojennej" Komisji Kodyfikacyjnej R. P. nie dostarczą konkretnych danych, bo wychodziła ona z założenia, iż zunifikowanie prawa spadkowego jest melodią dalekiej przyszłości[15]) i dlatego zajęła się wpierw zaprojektowaniem jednolitego postępowania spadkowego. Jednakże art. 135—149 projektu księgi drugiej Kodeksu Postępowania niespornego (Nr 95 ogólnego Zbioru) o dziale spadku w odniesieniu do gospodarstw wiejskich moim zdaniem nie nadają się do przyjęcia. Wywodzą się one z przejętej z art. 832 Kodeksu Napoleona zasady: „aby w skład każdej schedy wchodziła o ile możności, ta sama ilość... nieruchomości... tej samej natury, jakości i wartości". Wypowiadający to wskazanie art. 143 par. 2 projektu dopiero w ostatnim zdaniu podaje, iż „należy r ó w n i e ż unikać rozdrobnienia (poprawniej: rozdrabniania) gospodarstw i przedsiębiorstw". Przez to niezręczne słówko „również" postawiono jakgdyby postulat niepodzielności na równi z dążnością do równego podziału fizycznego nieruchomości. Nadto art. 140 par. 1 projektu przeacza konieczność wyniesienia postulatu niepodzielności ponad swobodną dyspozycję stron, która nie powinna decydować o rozdrabnianiu gruntu spadkowego: trzeba sądowi pozostawić możność niezastosowania się do zgodnego oświadczenia stron „nie naruszającego praw osób trzecich", gdy (zgodny) podział godziłby w interes państwowo-społeczny. Niekrępowanie sądu jest tu konieczne, bo np. w województwach południowych i wschodnich zwyczaj dzielenia gruntów spadkowych tąk się rozwielmożnił, że rozdrabnia się gospodarstwa także wówczas, gdy współspadkobierca ma samodzielny warsztat pracy poza gospodarstwem spadkowym. Przypływ mas ludności z województw wschodnich do zachodnich grozi przeniesieniem tych „chorobliwych" zwyczajów także na zdrowe dotychczas ziemie zachodnie i wymaga także profilaktyczno-propagandowego przeciwdziałania. Trzeba nadto przełamywać tu tradycyjne zastoiny psychiczne, nie rezygnując z prawnego bodźca do zapobiegliwego przysposabiania ludności dotychczas rolniczej także do innych zawodów. Taki bodziec — jak uczy nas przykład Anglii[16]) — stanowi ważny czynnik ekspanzji ekonomicznej: konieczne więc jest zwalczanie dotychczasowego apatycznego[17]) wyczekiwania na wydzielenie części gruntu ojcowskiego.

Brak jest również w projekcie przepisów, zdążających do likwidacji gospodarstw karłowatych przez sprzedaż w całości lub w części w celu upełnorolnienia sąsiednich gospodarstw[18]). Art. 147 o przyznaniu nie dającego się podzielić w naturze gospodarstwa rolnego lub ogrodowego temu ze zgłaszających się współspadkbierców, którego sąd uzna za najodpowiedniejszego do objęcia majątku, wymaga conajmniej uzupełnienia przez położenie nacisku na zawodowe kwalifikacje rolnicze obejmującego gospodarstwo: kwalifikacje te w pierwszym rzędzie winny decydować o wyborze gospodarza, jak to ma miejsce pod rządem „Reichserbhofgesetz" z 29.9.1933 co do niepozbywalnych i nieobciążalnych niem. zagród dziedzicznych. Doświadczenie poucza, że względy gospodarcze zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego nie znajdowały zrozumienia nawet u czynników sądowych[19]), pozostających „pod urokiem" napoleońskiej abstrakcyjnej zasady fizycznego równego podziału, a w razie niemożności takiego podziału stosujących licytacyjną sprzedaż gospodarstwa spadkowego. Utrudnia to zdanie całego gospodarstwa przez właściciela za jego życia jednemu z dzieci z obowiązkiem spłacenia pozostałych. Nadto Kodeks Napoleona pozwala tylko na nieznaczne uszczuplenie udziałów „ustawowych" przyszłych spadkobierców pod groźbą unieważnienia odmiennnych dyspozycyj aż w 30-letnim terminie zaskarżenia. Dotykamy tu zagadnienia, czy przyszłe jednolite polskie prawo spadkowe w ograniczeniu swobody testowania ma oprzeć się na systemie rezerwy, czy też zachowku?[20]).

Wyżej wspomniany system rezerwy, przyjęty przez Kodeks Napoleona i Kodeks Cywilny Kró-

[14]) Prof. Staniewicz W. Dziedziczenie własności ziemskiej w Szwajcarii w świetle nowego kodeksu cywilnego oraz cyt. w odsyłaczu [1]) Materiały tom I. str. 109.

[15]) Nr. 95 Zbioru Ogólnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P., str. 4.

[16]) Świerzewska op. cit. w odsyłaczu [5]) str. 9 i 10.

[17]) Prof. Znaniecki (Siły społeczne na Pomorzu. Toruń 1934, str. 60 w języku angielskim i francuskim) dopatruje się tu wrodzonego braku agresywności.

[18]) Świerzewska W. O utrwalenie wyników przebudowy ustroju rolnego. „Rolnictwo" tom I zeszyt 1 z 1937 (Nr. 88 Zbioru Ogólnego). str. 21 i nast.

[19]) Świerzewska op. cit. w odsyłaczu [5]), str. 26.

[20]) Prof. dr. Przybyłowski K. Rezerwa czy zachowek — „Gazeta Sądowa Warszawska" Nr. 21 z 1939.

lestwa Polskiego (stosowany też w prawie włoskim, hiszpańskim, szwajcarskim, a ostatnio w greckim i w niektórych państwach Ameryki Środkowej oraz Południowej), polega na tym, że spadkodawca nie może ze skutecznością rzeczową rozporządzać częścią majątku, „zarezerwowaną" ustawowo dla określonych członków rodziny, którym ta część majątku przypada jako ustawowym dziedzicom. Już z przykładowego przytoczenia państw, które przyjęły ten system, wynika, że chodzi tu o państwa o przeważającym charakterze nie rolniczym, uprawiające intensywną gospodarkę winnogradową, ogrodową itp., pozwalającą na osiągnięcie dużej wydajności ze stosunkowo małej przestrzeni gruntu, — tudzież o państwa, dysponujące nadmiarem ziemi. Przesłanki te nie zachodzą w odniesieniu do naszego kraju, w którym postulat zahamowania rozdrabniania gospodarstw i upełnorolniania przemawia także z przyczyn wyżej wyłuszczonych za oparciem się na systemie zachowkowym Polega on na tym, że spadkodawca może skutecznie rozporządzać całym swoim majątkiem, naruszenie zaś przepisów o zachowku przez bezpodstawne pominięcie określonych członków rodziny daje im wyłącznie roszczenie o wyrównanie sched, a nie o unieważnienie odnośnych rozporządzeń majątkowych. „Pokrzywdzeni" przyszli spadkobiercy z grona najbliższego spadkodawcy, uzyskują więc wierzytelność, odpowiadającą wartości określonej części spadku. System zachowkowy zdał u nas egzamin życia na ziemiach zachodnich i przyjął się w ustawodawstwie niemieckim, austriackim, węgierskim, czeskim i jugosłowiańskim.

Opowiadam się tedy za wprowadzeniem w przyszłym jednolitym polskim prawie spadkowym systemu zachowkowego[21]) przy osłabieniu dotychczasowych zbyt rygorystycznych przepisów o części rozporządzalnej lub obowiązkowej spadku („legityma"), i wprowadzeniu tylko obligatoryjności roszczeń o wyrównanie schedy.

Przede wszystkim wszakże należy wykluczyć roszczenie współspadkobierców o wydzielenie z gruntu udziału spadkowego w naturze i wyraźnie ograniczyć możność testamentowego podziału dla uzgodnienia linii postępowania. Nie zasługuje bowiem na podjęcie projekt ograniczenia tylko dziedziczenia ustawowego, wysunięty w 1927 r. przez Ministerstwo Reform Rolnych. Projekt ten nie uwzględniał, iż dziedziczenie testamentowe wśród ludności rolnej Polski nie należy do rzadkości. Same zaś ograniczenia ustawowego dziedziczenia w zakresie podziału gospodarstw wiejskich stwarzałyby podłoże do wymuszania przez przyszłych spadkobierców testamentowego podziału gruntu: łatwo sobie wyobrazić, ile „wojen domowych", procesów i niesnasek, odrywających od produktywnej pracy, mogłoby wyniknąć na tym tle! Niezbędną więc jest niepodzielność gospodarstw wiejskich poniżej norm „samowystarczalności" zarówno przy dziedziczeniu ustawowym, jak i testamentowym.

W ramach omawianych niezbędnych ograniczeń pozostać może nienaruszone prawo każdego rolnika do swobodnego dysponowania zarówno swą ziemią, jak i inwentarzem oraz zbiorami ze swej ziemi, nad strzeżeniem którego to prawa Rada Ministrów uchwałą czerwcową z 1945 r. nakazała czuwać Ministerstwu Rolnictwa. Ograniczenie podzielności testamentowej da się bowiem pogodzić z pozostawieniem spadkodawcy swobody rozporządzania swym majątkiem zarówno za życia, jak i na wypadek śmierci przez przekazywanie gospodarstwa jednemu z dzieci, rodzeństwa, małżonkowi ewent. jednemu z rodziców (por. art. 470 szwajcarskiego kodeksu cywilnego) z uwzględnieniem zachowku, należnego ściśle ograniczonemu gronu pozostałych współspadkobierców. Trzeba przy tym wprowadzić niedługi prekluzyjny termin, w którym dopuszczalnym by było poszukiwać zaspokojenia obligatoryjnego roszczenia o zachowek: w związku z tym w interesie wyczerpującego uregulowania spraw spadkowych leży wprowadzenie postępowania spadkowego z urzędu (jak to ma miejsce obecnie na ziemiach b. zaboru poaustriackiego). W ramach zaś postępowania spadkowego musi znaleźć uwzględnienie postulat przejmowania całego gospodarstwa rolnego przez jednego ze spadkobierców według ceny uprzywilejowanej przy wyposażeniu lub spłacie współspadkobierców. Szacowanie bowiem gospodarstwa według obiektywnej wartości dochodowej (a nie sprzedażnej) stawia przeciwdziałanie rozdrabnianiu gospodarstw na realnym gruncie możliwości finansowych przejmującego gospodarstwo współspadkobiercy. Ten system skutecznie stosuje się oddawna w Szwajcarii, gdzie takie ułatwianie spłat rodzinnych sprzyja niepodzielności. Wyłania się przy tym zagadnienie hipotecznego zabezpieczenia spłat rodzinnych, pozostające w ścisłym związku z równoczesnym zabezpieczeniem ochrony dożywocia na rzecz poprzedniego właściciela, który zdał swe gospodarstwo za życia. Ochrona ta powinna zmierzać do utrzymania dożywocia w razie egzekucyjnej sprzedaży gruntu.[22])

W interesie ogólno-państwowym postulat niepodzielności gospodarstw wiejskich poniżej norm „samowystarczalności" przemawia również za ograniczeniem w odniesieniu do tych gospodarstw przy dziedziczeniu ustawowym zastępstwa w linii prostej, tudzież spadkobrania dalekich krewnych linii bocznych.

Wydają mi się również godne dostosowania do ogólno-polskich warunków przepisy par. 2100—2146, 2269, 2280, 2306 i 2338 poniem. kodeksu cywilnego o testamentowym spadkobraniu następnym. Testamentowe bowiem nakazanie spadkobiercy poprzedniemu (bezpośredniemu) przekaza-

---

[21]) Innego zdania jest prof. Przybyłowski w pracy cyt. w poprzednim odsyłaczu.

[22]) Prof Siedmachowski — „Polski Proces Cywilny", str. 70 z 1938 i M. Piekarski — „Wiadomości Prawnicze", str. 132—137 z 1937 wraz z polemiką Zemla tamże, str. 137.

nia w zasadzie całego gospodarstwa spadkobiercy (om) następnemu (ym) zapobiega rozdrabnianiu gospodarstw wiejskich, co wykazała praktyka naszych ziem zachodnich.

Wątpliwości może nastręczać zagadnienie, czy jednolite polskie prawo spadkowe ma zdążać wyłącznie do jednoosobowej własności silnych gospodarstw rolnych, czy też należy dopuścić ewentualnie popierać wspólnoty spadkowe?

Przede wszystkim muszę ponownie zaznaczyć, że opowiadam się przeciwko koncepcji wprowadzania specjalnej ustawy o niepodzielnych włościach[23]), bo w Polsce omawiane zagadnienie nie jest specjalnym, lecz zasadniczym i ogólnym ze względu na przeważający rolniczy charakter kraju i na konieczność jednolitego szerokiego przeciwdziałania rozdrabnianiu gospodarstw chłopskich. Nadto ustawa odrębna, szczegółowa mogłaby w praktyce wywołać dysonas z powszechnymi przepisami prawa spadkowego i powiększyć „inflację" doraźnie dostosowywanych aktów ustawodawczych. Dlatego nie wydaje mi się celowym tworzyć prawnie wyodrębnione „niepodzielne włości". Nie widzę też konieczności, by taka „włość niepodzielna" miała należeć tylko do jednej osoby.[24]). Skoro według założenia miałaby ona stanowić podstawę godziwej egzystencji jednej rodziny, to nie spostrzegam istotnych przeszkód, dlaczego by nie mogła stanowić współwłasności osób, tą rodziną objętych. Zagadnienie to — moim zdaniem — łączy się z ewentualnym dopuszczeniem przedłużonej wspólności majątkowej w nawiązaniu do korzystnych w tej mierze przepisów poniem. kodeksu cywilnego i szwajcarskiego co do t. zw. „wspólnot spadkowych". Zasada, iż praca stanowi źródło nabycia dóbr majątkowych, przemawia za współwłasnością wespół na gospodarstwie pracujących współspadkobierców w zakresie, dającym się pogodzić z nierozdrabnianiem gospodarstwa. Zasada ta znalazła też wyraz w projektowanej małżeńskiej wspólności inwentarza i nakładów w gospodarstwie rolnym (p. P. P. Nr 1 z 1946 r., str. 41). Zdaniem moim rozwinięciem wymienionej zasady byłaby t. zw. przedłużona wspólność majątkowa, trwająca po śmierci jednego z małżonków między jego pozostałym przy życiu małżonkiem a wspólnym (i) potomkiem (ami). Wówczas umowna małżeńska wspólność majątkowa z mocy samego prawa powinna trwać nadal, by gospodarstwo nie ulegało podziałowi, lecz w całości przechodziło w przejściowe władanie pozostałego małżonka (jak to się dzieje pod rządem par. 1487 niem. kod. cyw.), czy też innego posiadającego kwalifikacje rolnicze współwłaściciela. Oboje małżonkowie mogliby za życia umownie tę przedłużoną wspólność wykluczyć. Opowiadam się przy tym także za dopuszczeniem zrzeczenia się udziału w mieniu łącznym tej wspólności na rzecz pozostałych współwłaścicieli lub wymienionego pozostałego przy życiu małżonka; przy czym godnym przejęcia jest ostatnie zdanie par. 1491 niem. kodeksu cywilnego, iż „zrzeczenie się ma te same skutki, jakgdyby zrzekający się był zmarł bezpotomnie w czasie zrzeczenia się". Takie zrzeczenie się o skutkach rzeczowych umożliwia bowiem — jeszcze w czasie trwania wspólności małżeńskiej — potomkowi, który chce założyć samodzielne gospodarstwo (ewent. przy wstąpieniu w związek małżeński) wystąpienie ze wspólności za uzyskaniem odpowiedniej odprawy i bez rozwiązywania wspólności: sprzyja to nierozdrabnianiu gospodarstw. Ten system rozpowszechnił się wśród ludności rolniczej ziem zachodnich, przyczyniając się do niedzielenia gospodarstw wespół z możnością testamentowego wykluczenia podziału gruntu spadkowego (rozliczenia) na okres 30 lat (par. 2044 poniem. kodeksu cywilnego). W tej mierze projekt prawa rzeczowego z 1937 r. przewidywał jedynie możność umownego wyłączenia roszczenia o zniesienie współwłasności na okres nie dłuższy od lat 5 (art. 93).

Jeśliby powyższe instytucje znalazły zastosowanie w jednolitym polskim prawie spadkowym, to należałoby do nich specjalnie przystosować przepisy postępowania spadkowego, wszczynanego z urzędu i prowadzonego przy udziale władz ziemskich i instytucyj samorządu gospodarczego w zakresie opiniowania kwalifikacji zawodowych przejemcy całego gospodarstwa rolnego i przy ustalaniu wartości użytkowej tego gospodarstwa. Głos tych czynników musiałby również mieć znaczenie przy ustalaniu, czy gospodarstwo nie podlega podziałowi fizycznemu.

Zapewnienie zdrowego ustroju agrarnego wymaga wyżej proponowanej reformy obecnych przestarzałych przepisów pozaborczych prawa spadkowego. W interesie niepodzielności i zwalczania „dzikich działów" leżą też ułatwienia formalne i finansowe dla testamentów, obejmujących przekazanie całego gospodarstwa oraz przewidujących spadkobranie następne tudzież wykluczenie podziału w zakreślonym długim okresie czasu. Decydujące znaczenie w walce z rozdrabnianiem gospodarstw wiejskich ma też przede wszystkiem zakładanie hipotek. A więc prawo rzeczowe odegra tu dużą rolę. Może ono wywrzeć daleko idący dodatni wpływ pośredni również w razie nadania mocy ustawowej projektowanym przepisom o własności czasowej (art. 99 — 112 projektu z 1937 r.). Według tych przepisów w razie przeniesienia własności dziedziny przez Skarb Państwa, samorządowy związek terytorialny lub inną osobę prawa publicznego, — dopuszczalne jest zastrzeżenie, że z nadejściem określonego terminu (od 30 do 100 lat) własność dziedziny powróci samym przez się

---

[23]) Rząd wycofał swój projekt ustawy o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów z 5 III 1930 (p. cyt. w odsyłaczu [1]) Materiały str. 83—97), a projekt ustawy o niepodzielnych gospodarstwach wiejskich posła Bartczaka spotkał się z silną krytyką („Przegląd Notarialny" Nr. 17—18 z 1937, tudzież wspomniane Materiały str. 215 i nast.).

[24]) Za czym opowiedział się dr. Breyer w pracy cyt. w odsyłaczu [18]).

prawem do zbywcy. Wspomniany termin w ostatnich 10 latach może być przedłużony do 100 lat, a prawo powrotu może być zbywane. Przepisy te (wespół z projektowanymi art. 324 i 325 o czasowo ograniczonym ciężarze realnym) stanowią — moim zdaniem — nowoczesne zastosowanie instytucji emfiteuzy. Dawała ona od dawien dawna znaczne korzyści tam, gdzie dla zagospodarowania wielkich połaci ziemi w ciężkich warunkach trzeba było ściągnąć rzesze ludności i dać jej bodziec do intensywnego gospodarownia. Właśnie potrzeba taka zachodzi obecnie w odniesieniu do ziem odzyskanych, zespolenie których z macierzą jest pilną koniecznością państwową. Warto wspomnieć, że stosunki wieczysto - dzierżawne były rozpowszechnione na wschodnich rubieżach imperium rzymskiego (emfiteuza) i na jego zachodnich połaciach (ager vectigalis), — w wiekach zaś średnich szerzyły się one w przystosowanej postaci (dominium directum et utile) na latifundiach feudalnych i kościelnych (także w Polsce). Omawiana instytucja z ograniczeniami przeszła do prawa francuskiego (gdzie bail emphytéotique nie może trwać ponad 99 lat), szwajcarskiego (Gült — art. 847 nast. k. c.), włoskiego (tytuł VIII księgi 3 kodeksu cywilnego) oraz dawnego prawa rosyjskiego, skąd na obszarze b. Królestwa wywodziły się liczne stosunki wieczysto-dzierżawne i wieczysto-czynszowe. Zagadnienie własności czasowej samo przez się stanowi obszerny samodzielny temat zasadniczy, wobec czego w szczupłych ramach niniejszych rozważań de lege ferenda muszę pominąć kwestię, czy wspomniane postanowienia projektu prawa rzeczowego są dostateczne[25]) z punktu widzenia zwalczania rozdrabniania gospodarstw chłopskich.

Z powyższych wywodów zdają się wynikać następujące wnioski:

Samo zwalczanie gospodarczych przyczyn rozdrobnienia gospodarstw wiejskich i akcja kredytowa na spłaty rodzinne nie rozwiążą zagadnienia. Nowe możliwości ukształtowania stosunku wsi do miasta[26]) wobec ostatnich przemian ustrojowo-politycznych powodują, że prawna niepodzielność gospodarstw poniżej norm samowystarczalności straci cechy bezskutecznych mechanicznych zakazów, o ile konieczna akcja propagandowa — przy pomocy kontroli obrotu ziemią ze strony władz ziemskich i przy współdziałaniu instytucyj samorządu rolnego — zwalczy szkodliwy zwyczaj nadmiernych działów spadkowych. Wówczas prawna niepodzielność gospodarstw poniżej norm samowystarczalności stanie się ważkim czynnikiem ekspansji na ziemie odzyskane dla koniecznego ich zespolenia z macierzą. Społecznie zaś uświadomione masy chłopskie w takich warunkach ustosunkują się pozytywnie do dyktowanego także ich interesem omawianego postulatu niepodzielności.[27]). Mniemam, że zgodnie z ich wolą niepodzielność ta mogłaby się wyrażać w przepisach powszechnego prawa spadkowego jako:

Niepodzielność gospodarstw poniżej norm samowystarczalności zarówno przy dziedziczeniu ustawowym jak i testamentowym. Zachowaną byłaby swoboda rozporządzania majątkiem (za życia i na wypadek śmierci) przez przekazywanie całego gospodarstwa jednemu z dzieci, rodzeństwu lub małżonkowi ewent. jednemu z rodziców z uwzględnieniem obligatoryjnego zachowku, dochodzonego w niedługim terminie prekluzyjnym. Wykluczenie roszczenia współspadkobierców o wydzielenie z gruntu udziału spadkowego w naturze. Ograniczenia przy dziedziczeniu ustawowym zastępstwa w linii prostej oraz spadkobrania dalekich krewnych linij bocznych. Dopuszczenie testamentowego spadkobrania następnego oraz (zwykłej i przedłużonej) wspólności majątkowej z możliwością zrzeczenia się udziału w mieniu łącznym. Dopuszczenie wykluczenia w testamencie podziału gruntu spadkowego na dłuższy czas.

W uzupełnieniu powyższego należałoby równolegle wprowadzić ułatwienia formalne i finansowe dla testamentów, obejmujących przekazanie całego gospodarstwa jednemu ze spadkobierców, tudzież dla testamentów, wprowadzających spadkobranie następne i wykluczających na dłuższy czas podział gruntu spadkowego.

Jeśliby powyższe postulaty znalazły uwzględnienie w przepisach prawa spadkowego, natenczas w postępowaniu spadkowym wykluczenie roszczenia współspadkobierców o wydzielenie z gruntu udziału spadkowego w naturze wymagałoby:

Wyniesienia postulatu niepodzielności gospodarstw poniżej norm samowystarczalności ponad swobodną dyspozycję stron. Postępowanie spadkowe winno być wszczynane z urzędu i zmierzać do przekazania gospodarstwa jednemu ze spadkobierców ze spłatą lub wyposażeniem pozostałych według wartości użytkowej gospodarstwa. Przy ustalaniu tej wartości i ustalaniu, czy gospodarstwo da się podzielić w naturze bez utraty samowystarczalności, należy uwzględniać głos władz ziemskich i instytucyj samorządu rolnego, które mają też opiniować miarodajne kwalifikacje zawodowe przejemcy gospodarstwa i dbać o likwidowanie gospodarstw karłowatych przez ułatwioną ich sprzedaż dla upełnorolnienia sąsiednich gospodarstw.

Prawna niepodzielność gospodarstw poniżej norm samowystarczalności w prawie rzeczowym przemawia za rozbudowaniem instytucji własności czasowej, a w prawie hipotecznym za zapewnieniem pierwszeństwa ułatwianego zakładania hipoteki dla gospodarstw, realizujących postulat tej niepodzielności.

---

[25]) J. Bekerman — „Głos Sądownictwa" str. 542—547 z 1938.

[26]) Por. odpowiednio Aereboe F. Agrarpolitik Berlin 1928, str. 269 i nast.

[27]) Landau Wł. Poglądy włościan na sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich, Warszawa 1930.

II.

Wydaje mi się, że wyżej przedstawione ogólne postulaty ustawodawcze znajdują uzasadnienie również w świetle wskazań osadniczo-przesiedleńczych ziem odzyskanych. Wskazania te podaje Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, przy czym w ramach prac Rady Naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych zasadniczego materiału dostarcza ogłoszony w zeszycie II wydawnictwa wspomnianego Biura referat R. Buławskiego „Problemy osadniczo-przesiedleńcze ziem odzyskanych". Poruszę tu tylko te zagadnienia, które z punktu widzenia niepodzielności gospodarstw wysuwają się na plan pierwszy.

Przesiedlanie rejonowe ludności z terenów najbardziej przeludnionych (op. cit. str. 8 nast., poparte przez prof. St. Srokowskiego str. 97 i prof. Inglota str. 98) grozi przeniesieniem przez te skupienia zwyczaju nadmiernego dzielenia gruntów również i na ziemie odzyskane, wymaga więc przeciwdziałania. Wyżej pod I. proponowane przeciwdziałanie ustawodawcze uważam za potrzebny bodziec do pozostawiania w głębi kraju samoniewystarczalnych gospodarstw i brania wzamian większych gospodarstw na ziemiach odzyskanych (str. 13). Postulat zapewnienia w nabywaniu gospodarstw na ziemiach odzyskanych pierwszeństwa rolnikom, którzyby wzamian za otrzymanie większego gospodarstwa oddali do dyspozycji państwa swe dotychczasowe grunty, — mógłby okazać się nierealnym z braku takich kandydatów, gdyby w kraju oglądano się nadal na obdzielenie gruntem w trybie niczym niekrępowanych działów. Trzeba zatem tę perspektywę wykluczyć, aby urealnić omawiany postulat (poparty zdaniem dr. Antoniewicza str. 101) i zapewnić dopływ kandydatów na zamianę. W razie braku takich kandydatów przewiduje się gotówkową sprzedaż gospodarstw na ziemiach odzyskanych (str. 21): trzeba się wszakże liczyć z notoryjnym brakiem gotówki u chłopów i nie powodować zbyt pohopnej „mobilizacji gotówkowej", zwłaszcza, że mogłaby ona przyczyniać się do podbijania cen artykułów żywnościowych, dostarczanych przez wieś na wolnym rynku. Proponowane przeze mnie ograniczenia podzielności gospodarstw przyczyniłyby się także do zapewnienia potrzebnej ilości kandydatów do przejściowego osadnictwa folwarcznego, prowadzonego przez państwo, o ile ta forma będzie stosowaną (opowiedział się za nią prof. W. Schramm str. 103). W ramach zakrojonych na dalszą metę zamierzeń państwa, związanych np. z regulacją miast, budową kolonii robotniczych, ogródków działkowych itp. po za przewidywanym wydzierżawianiem gruntów na ziemiach odzyskanych (str. 22) bardziej nawet przydatną okaże się projektowana instytucja własności czasowej, ze wszech miar zasługująca na rozbudowę. Proponowana zasada rodowego łączenia gruntów, pozostawionych w głębi kraju (str. 26, poparta w części wywodem prof. Inglota — str. 99), nie daleko odbiega od dopuszczenia wspólności majątkowej, która na ziemiach odzyskanych na dłuższą metę mogłaby znajdować zastosowanie zwłaszcza na większych gospodarstwach, by przedłużać konieczny na przyszłość zapas ziemi. Zagadnienie to łączy się z nadawaniem na ziemiach odzyskanych gospodarstw większych w dotychczasowej ich strukturze (do 50 ha według doc. Antoniewicza i Stysia str. 101 i 103, względnie nawet do 100 ha według R. Buławskiego str. 23; Głąbiński, Bujak, Dyderko, Schmidt i inni uważają gospodarstwo wielkochłopskie za trzon zdrowej struktury agrarnej), co przyczyniałoby się do masowości i szybkości akcji osiedleńczej (str. 2), opartej o dotychczasowy ustrój gospodarstw na ziemiach odzyskanych (za czym opowiedzieli się Kubica str. 98, prof. Inglot str. 99 i prof. Bujak str. 102).

Z punktu widzenia postulatów osadniczo-przesiedleńczych ziem zachodnich R. Buławski z powołaniem się na opinię prof. Fr. Bujaka uważa bezwzględny zakaz dzielenia gruntów na razie za przedwczesny i opowiada się za ustawowym zakazaniem osadnikom całkowitej lub częściowej sprzedaży lub dzierżawy bez zezwolenia władz osadniczych, którego to zezwolenia wymagałby także podział spadkowy gruntu i zastaw gruntu (str. 24 nast.). Takie rozwiązanie w odniesieniu do ziem odzyskanych zbiega się na ogół z wyżej pod I. proponowanymi przeze mnie postulatami ustawodawczymi i odpowiada wymogowi niepodzielności gospodarstw nadawanych w toku akcji osiedleńczej zarówno co do sprzedaży jak i dziedziczenia, podniesionemu przez dr. J. Zieleniewskiego (str. 105). Omawiane zbieżne postulaty ustawodawcze harmonizują też z postanowieniami art. 13 dekretu z 6.9.1945 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej. Przepis ten wprowadził zakaz dzielenia gospodarstw, powstałych w trybie wykonywania reformy rolnej; tylko w wyjątkowych wypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie, może gminna rada narodowa za zatwierdzeniem prezydium rady narodowej wyższego stopnia zezwolić na podział. Opowiedziano się za stosowaniem w pełni takiego zakazu w odniesieniu do upełnorolnionych gospodarstw (str. 27).

W programie prac przygotowawczych normatywnych akcji osadniczo-przesiedleńczej mieści się naglące opracowanie przepisów prawnych w przedmiocie nadawania gospodarstw na ziemiach odzyskanych (wytyczne w tym względzie obejmuje referat P. Kozłowskiego p. zeszyt IV omawianego wydawnictwa Biura studiów osadniczo-przesiedleńczych). Program ten uważam o tyle za niekompletny, że winien on objąć również unifikowane obecnie prawo spadkowe i rzeczowe łącznie z hipotecznym, na szerokiej płaszczyźnie przepisów powszechnie obowiązujących. Zagadnienie struktury rolnej w Polsce z uwagi na jej przeważający charakter rolniczy ma bowiem tak ogólne znaczenie, że unifikacja wspom-

nianych dziedzin prawa winna być ściśle zharmonizowana zawczasu z rodzącym się ustawodawstwem osadniczo - przesiedleńczym. Moje powyższe spostrzeżenia i uwagi de lege ferenda stanowią przyczynek próbny do takiego harmonizowania wymienionych przepisów prawnych: uważając bezwzględny zakaz dzielenia gruntów za przedwczesny i nieżyciowy, wskazując na konieczność szeroko zakrojonej działalności propagandowo - zapobiegawczej dalszemu rozdrabnianiu gruntów przy uzależnieniu zezwolenia na podział od decyzji władz ziemskich oraz czynnika samorządowego, wymagającej kontroli nadrzędnej (zatwierdzającej); w tym też trybie możnaby rozstrzygać istotne zagadnienie, czy dane gospodarstwo da się podzielić bez zatracenia samowystarczalności. Po za tym należy pozostawić swobodną dyspozycję w ramach wskazań de lege ferenda, wyszczególnionych wyżej pod I.

Będę uważał, że moja obecna praca okaże się owocną, jeśli pobudzi ona do rozwiązania poruszonych w niej zagadnień w trybie ustawodawczym. Przepisy, ograniczające podzielność gospodarstw wiejskich, a tym samym ograniczające własność „rolniczą", nie mogą być poczytywane za przepisy „stanowe": w miarę bowiem pojmowania własności wogóle jako swoistego mandatu społecznego, także i własność rolnicza powinna ulec ograniczeniom, koniecznym ze względu na dobro gospodarstwa narodowego i gospodarczą niezależność państwa.

Przegląd życia prawniczego

ZJAZD SĄDOWNICTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

(WROCŁAW — 23 i 24 czerwca 1946 r.)

W dniach 23 i 24 czerwca r. b. odbył się we Wrocławiu pod przewodnictwem Ministra Sprawiedliwości Zjazd Sądownictwa Dolnośląskiego, zorganizowany z okazji pierwszej rocznicy istnienia Apelacji Wrocławskiej.

Zjazd zagaił Prezes Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu *Antoni Olbromski*, który powitał przybyłych: Wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej i Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższeog *Wacława Barcikowskiego*, Ministra Sprawiedliwości *Henryka Świątkowskiego*, Wiceministra *Leona Chajna*, Dyrektorów Departamentów Ministerstwa Sprawiedliwości, licznych przedstawicieli sądownctwa z całej Polski ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Odzyskanych, przedstawicieli władz terytorialnych i wojskowych, oraz szeroko reprezentowane koła przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Po dokonaniu wyboru Prezydium Zjazdu nastąpiły liczne przemówienia powitalne wygłoszone przez: Prof. Dr. *Kamila Stefkę*, imieniem Wojewódzkiej Rady Narodowej, Prorektora Uniwersytetu Prof. Dr. *Lorii;* w zastępstwie Prezydenta m. Wrocławia Wiceprezydenta *Podgórskiego;* Sędziego Sądu Najwyższego *Kirsta* imieniem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, Naczelnika Wydziału Ministerstwa Sprawiedliwości *Pagińskiego*, jako przedstawiciela Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów, Prokuratora Majora *Wojtasiewicza*, przedstawicela sądownictwa wojskowego, Mgr. *Woronkę* — przedstawiciela Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami, ob. *Drobuta*, przedstawiciela O.K.Z.Z., adw. *Jabłońskiego*, jako przedstawiciela adwokatury i ob. *Łozińskiego*, jako przedstawiciela notariatu.

W przemówieniach tych podkreślana była niezwykła harmonia, jaka panuje między sądownictwem a społeczeństwem na obszarze Dolnego Śląska.

Na zakończenie, części powitalnej Zjazdu głos zabrał imieniem ławników, a równocześnie jako Przewodniczący Związku Polaków b. obywateli niemieckich ob. *Franciszek Juszczak*. Mówca w gorących słowach dał wyraz swej radości, iż może powitać Zjazd Sądownictwa Polskiego we Wrocławiu, który po długich wiekach zrzucił jarzmo niewoli niemieckiej.

Następne zabrał głos Wiceprezydent *Barcikowski*, który omówił rolę sądownictwa w dobie obecnej.

Sądownictwo — powiedział mówca — posiada już dziś wielki szacunek społeczeństwa, a to dzięki swojej nieskazitelności, cnocie narażonej obecnie niejednokrotnie na poważne próby. Najwyższe czynniki państwowe doceniają całkowicie te walory sądownictwa, jak również wysiłki jego, zmierzające w kierunku ugruntowania praworządności w naszym kraju i uczynią wszystko, by poprawić jego byt materialny.

Z kolei głos zabrał Minister *Świątkowski*, który wyraził zadowolenie, że w dzisiejszym Zjeździe prócz sędziów i prokuratorów biorą też udział przedstawiciele pracowników sądowych w szerszym tego słowa znaczeniu, a więc sekretarze, kanceliści i woźni. Mówca nie wątpi, że precedens ten będzie zachowany na zjazdach, jakie w przyszłości będą się odbywać.

Następnie Minister oświadczył, że Ministerstwo Sprawiedliwości ocenia pozytywnie bilans pracy sądownictwa na Dolnym Śląsku. Na Ziemie Odzyskane przybyli ochotniczo prawdziwi pionierzy sądownictwa polskiego i rozpoczęli ciężką pracę nad ugruntowaniem tu ładu i praworządności. Duszą tej pracy, rozpoczętej w niezwykle trudnych warunkach, był niestrudzony, zawsze pełny energii i inicjatywy Prezes Apelacji Wrocławskiej ob. Antoni Olbromski.

W dalszym ciągu swego przemówienia Minister podkreślił, że Rząd zarówno docenia rolę wymiaru sprawiedliwości w odrodzonej Polsce, jak i zdaje sobie sprawę z konieczności zapewnienia bytu pracownikom sądowym. Mówca jest pewien, że w najbliższym czasie sądownictwo uzyska lepsze warunki finansowe, co obok niezależności formalnej, zapewni mu także niezawisłość materialną.

Następnie zabrał głos Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości *Chajn*. Mówca nawiązał do wizyty Pierwszego Prokuratora brytyjskiego Ministra Shawcrossa, który gościł niedawno w naszym kraju. Brytyjski gość, opuszczając salę sądową w Krakowie, gdzie uważnie przysłuchiwał się sprawom doraźnym i specjalnym, oświadczył: „Gdy wrócę do Anglii, będę mógł powiedzieć, że w Polsce działa wymiar sprawiedliwości, rozprawy są jawne, a sędziowie polscy są obiektywni". Niewątpliwie — zdaniem mówcy — jest to dowód, że kilka dni pobytu w Polsce zmieniły całkowicie pogląd Ministra Shawcrossa na sytuację prawną w naszym kraju.

Tak jak i poprzedni mówcy, Wiceminister Chajn zatrzymał się dłużej nad palącym zagadnieniem poprawy bytu sądowników. Mówca czuje się upoważniony do zakomunikowania, że na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów powzięta zostanie uchwała, poprawiająca wydatnie byt sądowników, niezależnie od postanowień ostatniego dekretu ,który w ramach ogólnej poprawy bytu pracowników państwowych, obejmuje — choć w nieznacznej formie — także sędziów i prokuratorów.

Omawiając zagadnienie unifikacji prawa w Polsce, mówca podkreślił ogromne zasługi na tym polu Ministra Świątkowskiego, dzięki którego inicjatywie i niezłomnej woli mogła zostać dokonana w rekordowo szybkim czasie ta ogromna praca o znaczeniu historycznym.

Z kolei Wiceminister omówił zagadnienie szkolenia nowych kadr prawniczych, podkreślając, że wierzy niezłomnie w jak najbardziej harmonijną współpracę starego sądownictwa z tym nowym, które wyszło z ludu, z kopalń i z roli.

Nawiązując do absorbującej całe społeczeństwo sprawy głosowania ludowego, mówca oświadczył ,że sądownicy polscy muszą uświadomić sobie ,że jedność narodu — to zagadnienie naszego bytu państwowego.

Następnie Dyrektor Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości Ordyniec odczytał zarządzenie Prezydenta K. R. N. ,mocą którego liczni pracownicy wymiaru sprawiedliwości na Ziemiach Odzyskanych otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Na czołowych miejscach tej listy, obejmującej przeszło 100 nazwisk znaleźli się Prezes Apelacji Wrocławskiej Olbromski odznaczony orderem Odrodzenia Polski IV klasy oraz Prokurator Apelacji Wrocławskiej Gajewski odznaczony tymże orderem V klasy. Dekoracji dokonał wiceprezydent Barcikowski, przypinając odznaczonym złote, srebrne lub bronzowe Krzyże Zasługi.

Niezależnie od tego wyróżnienia, Ministerstwo Sprawiedliwości przyznało około 150 premii pieniężnych i ponad 200 awansów dla tych pracowników, którzy swą pracą przyczynili się do szybkiego zorganizowania sądownictwa na Ziemiach Odzyskanych.

W toku Zjazdu wygłoszono kilka interesujących referatów z zakresu aktualnych zagadnień prawnych, nad którymi toczyła się ożywiona dyskusja.

Zjazd przyjął jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zjazd Sądownictwa obradujący w dniach 23 i 24 czerwca 1946 r. we Wrocławiu, a reprezentujący wszystkie tereny Ziem Odzyskanych, łączy się z całym społeczeństwem w uczuciu radości, iż prastare polskie ziemie po Odrę i Nysę wróciły do macierzy i że rok polskiej pracy związał je nierozerwalnie z całością naszego kraju. Sądownicy Ziem Odzyskanych deklarują, iż spotęgują swe wysiłki dla utrwalenia tu ładu porządku i praworządności i że jak w pierwszym roku, tak i w następnym złączą swe wysiłki z całym światem pracy dla utrwalenia idei demokracji i sprawiedliwości społecznej. Dotychczasowe pełne zrozumienie i pełna harmonia między sądownictwem a wszystkimi czynnikami ideowymi w społeczeństwie daje nam niezłomną pewność ,że wspólna nasza praca doprowadzi do osiągnięcia wytkniętych celów.

W przededniu chwili historycznej, jaką jest głosowanie ludowe, Zjazd Sądownictwa zwraca się do całego społeczeństwa z apelem o danie wyrazu jedności narodowej ,której żąda od nas zadanie pełnego zespolenia Ziem Odzyskanych z resztą Polski. Tylko zachowując jednolitą postawę i jednomyślność, czyli odpowiadając na wszystkie trzy pytania „tak" — możemy spełnić obowiązek, ciążący na nas wobec przyszłych pokoleń i historii polskiej. Zjazd zwraca się do całego społeczeństwa z wezwaniem, aby naszą pracę państwową poparło na zasadzie pełnego współudziałania wszystkich elementów wartościowych i aby wszystkie nasze spory ustąpiły wobec nakazu konstruktywnej pracy dla przyszłości Polski".

*

(M. P.) Prezes Sądu Okręgowego w Świdnicy **Władysław Świątecki** zorganizował piękną uroczystość dla uczczenia pierwszej rocznicy istnienia sądownictwa w Świdnicy.

W dniu 14 lipca b. r. zebrali się w pięknie udekorowanej sali Sądu Okręgowego pracownicy sądowi okręgu świdnickiego, przedstawiciele Sądu Apelacyjnego i sąsiednich okręgów, oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa. Po poświęceniu gmachu Sądu przez księdza prałata Marchewkę wygłoszono szereg przemówień. Spośród przedstawicieli społeczeństwa, przemawiali starosta grodzki, wicestarosta powiatowy, wicestarosta z Dzierżanowa, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy, przedstawiciele PPR, PPS, SL, SD, Związku Samopomocy Chłopskiej, Urzędu Likwidacyjnego i ławników. We wszystkich bez wyjątku przemówieniach przewijało się szczere uznanie i wdzięczność dla sądu świdnickiego za jego aktywność na każdym polu i za pełny udział w życiu miejscowym. Podnoszono, że ilekroć miejscowe czynniki społeczne czy urzędowe zwracają się do sądu od strony społecznej o radę czy o rozwikłanie zagmatwanych sytuacji, spotykają się zawsze z pełnym oddźwiękiem i trafną radą.

Ponadto przemawiali: prokurator wojenny Armii Radzieckiej ppłk. **Orłow** oraz przedstawiciel adwokatury.

Spośród sądowników przemawiali Prezes Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu **Antoni Olbromski**, w imieniu środowiska sądowego wrocławskiego Przewodniczący Specjalnego Sądu Karnego **Adam Chechliński**, w imieniu sądowników z Kładzka sędzia **Marian Szmidt**, w imieniu Zrzeszenia Prawników Demokratów sędzia **Mieczysław Poliszewski** z Wrocławia.

Na zakończenie Prezes Świątecki wygłosił interesujący referat p.t. „Sądownictwo Świdnickie wczoraj, dziś i jutro".

*

(M. P.) Dnia 4 sierpnia r. b. sądownictwo w Brzegu święciło pierwszą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji sądownicy urządzili uroczyste zebranie, w którym wzięli udział pracownicy sądowi, przedstawiciele władz sądowych z Wrocławia i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Zebranie zagaił Prezes Sądu Okręgowego **M. Żułkwa**, poczym przemawiali goście wrocławscy: Wiceprezes Sądu Apelacyjnego **A. Kwiatkowski**, Wiceprokurator apelacyjny **K. Jelewski** i sędzia **M. Poliszewski**,

oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a mianowicie: miejscowy wicestarosta, starosta ze Strzelina, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, przedstawiciel Wojskowości, przewodniczący Powiatowej Rady Z. Z. i przedstawiciel adwokatury.

Na zakończenie Wiceprezes Sądu Okręgowego **Jastrzębski** i Prokurator **Olszewski** zobrazowali stan sądów i prokuratury okręgu brzegskiego, poczym uchwalono wysłać telegramy do Prezydenta Bieruta, Ministra Sprawiedliwości Świątkowskiego i Ministra Ziem Odzyskanych Gomułki.

Z przemówień przedstawicieli społeczeństwa było widoczne, że praca sądownictwa na tamtejszym terenie, cieszy się pełnym uznaniem ideowych elementów społeczeństwa.

*

W miesiącu sierpniu r. b. święciło sądownictwo w Ełku pierwszą rocznicę utworzenia Sądu Okręgowego w tej miejscowości. Z tej okazji w sali posiedzeń zebrało się miejscowe i przyjezdne sądownictwo, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, jak również przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Przybyły na uroczystość Prezes Sądu Apelacyjnego w Olsztynie **Steinman** podkreślił, w jak trudnych warunkach rozwijała się działalność tego Sądu na Ziemi Mazurskiej, zapewniając zebranych, że Sąd w Ełku będzie nadal szermierzem postępu i wykonawcą praw demokratycznych Państwa Polskiego.

W przemówieniach, wygłoszonych przez zaproszonych gości, podkreślano harmonijną współpracę pomiędzy społeczeństwem i sądownictwem, jak również zasługi sądownictwa w szerzeniu praworządności i kultury na Ziemiach Odzyskanych.

WALNY ZJAZD
ZW. PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH

W dniach 7 i 8 lipca b. r. odbył się w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi II Walny Zjazd Delegatów Związku Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

Zjazd zagaił zastępca Prezesa Zarządu Głównego Sędzia Sądu Najwyższego *Kirst*, który powitał przybyłych na zjazd: Wiceministra *Chajna*, Zastępcę I Prezesa Sądu Najwyższego *Supińskiego*, Dyrektora Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości *Bancerza*, Dyrektora Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych *Jodłowskiego*, przedstawiciela C. K. Z. Z. ob. *Lickerta*, przedstawicieli sądownictwa i prasy oraz delegatów okręgów.

Wiele czasu poświęcił zjazd omówieniu zagadnienia poprawy bytu pracown. sądowych.

Punktem wyjścia dyskusji nad tą częścią porządku dziennego był preliminarz podwyżki płac dla wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości, opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości, a przedstawiony zebranym przez Wiceministra Chajna, który oświadczył zebranym, że Ministerstwo Sprawiedliwości dołoży wszelkich starań, aby i ten problem rozwiązać w sposób zadawalający ogół pracowników resortu sprawiedliwości.

W toku obrad wpłynął wniosek nagły sędziego *Kremera*, Prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu, o uchwalenie następującej rezolucji:

„W obliczu dokonanego ostatnio w Kielcach mordu na kilkudziesięciu bezbronnych Żydach, niedobitkach hitleryzmu, zebrani w dniu 7 lipca 46 r. na Walnym Zjeździe Delegatów Ok. Zw. Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich Rzeczypospolitej Polskiej, obejmującego sędziów, prokuratorów i pozostałych pracowników wymiaru sprawiedliwości, jaknajostrzej potępiają tę ohydną zbrodnię, skierowaną przeciwko elementarnym zasadom ludzkości. Mord ten okrywa niezasłużona hańbą imię Polski w opinii całego świata kulturalnego i jest anarchizowaniem życia wewnętrznego kraju.

Naród polski po sześcioletniej, barbarzyńskiej okupacji pragnie spokoju i bezpieczeństwa dla wszystkich współobywateli; bezpieczeństwa, które może zapewnić tylko szybki i surowy wymiar sprawiedliwości w stosunku do wszystkich sprawców tej zbrodni".

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

*

W wyniku Walnego Zjazdu Delegatów skład **Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P.** przedstawia się, jak następuje:

Slewierski Mieczysław, Prokurator S.N. Łódź — Prezes, **Kabalski Wacław,** Wiceprokurator S.O. Łódź — I Wiceprezes, **Jakaczyński Jan,** Wiceprokurator S.O. Warszawa — II Wiceprezes, **Malicki** woźny Łódź — Wiceprezes, **Wolski Władysław,** urzędnik Łódź — Sekretarz Generalny, **Froncala Jan,** urzędnik Łódź — zastępca Sekretarza Generalnego, **Kobylański Tadeusz,** urzędnik Łódź — Skarbnik, **Sałaciński Jan,** urzędnik Łódź — zastępca skarbnika.

Członkowie: **Bienias Antoni,** urzędnik — Łódź, **Brzeziński Maksymilian,** woźny — Łódź, **Dutkiewicz,** Prokurator — Łódź Sąd Najw., **Jackiewicz Jerzy,** Prokurator S.N. — Łódź, **Woźniakowski,** woźny — Łódź, **Czajkowski Tadeusz,** sędzia — Warszawa, **Kalinowski,** Podprokurator — Warszawa, **Sobolewski Kazimierz,** urzędnik — Warszawa, **Kaniewicz,** Wiceprokurator — Gdańsk, **Różański,** Prezes S.O. — Kraków, **Sokołowski,** Wiceprokurator — Toruń, **Stumpf Jerzy,** Wiceprokurator — Olsztyn, **Trzemzalski Władysław,** urzędnik — Katowice, **Muraszko Czesław,** Sędzia Sądu Apel. — Łódź, **Odrobiński Aleksander,** urzędnik — Łódź, **Świnarski Henryk,** Wiceprokurator S.O. — Białystok, **Białkowski Wiktor,** urzędnik — Bydgoszcz, **Andrzejewski Stanisław,** urzędnik — Lublin, **Joleński Adolf,** Wiceprokurator — Poznań, **Olbromski Antoni,** Prezes Sądu Apel. — Wrocław, **Rudzisz Kazimierz,** sędzia S.O. — Warszawa, **Szkolnicki Zenon,** urzędnik S.N. — Łódź.

KONFERENCJA SPOŁECZNA W GDAŃSKU

W dniu 14 czerwca r. b. odbyła się w Gdańsku w gmachu Sądu Apelacyjnego przy ul. Nowy Świat 28 konferencja, mająca na celu nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy sądownictwem a społeczeństwem.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz, urzędów, organizacji społecznych, partii politycznych, prasy oraz sądownictwa.

Koferencję zagaił w imieniu nieobecnego z powodu choroby Prezesa Sądu Apelacyjnego ob. Fr. Bara, Wiceprezes ob. E. Plebańczyk, wyjaśniając cel podobnych konferencji, a mianowicie: nawiązanie ściślejszego kontaktu sądownictwa ze społeczeństwem, uniknięcia rozdźwięku między działalnością sądów na tle szeregu nowych ustaw i postawą społeczeństwa, wzajemne informowanie się co do zagadnień ogólnych, interesujących społeczeństwo, jak zwalczanie przestępczości, akcja rehabilitacyjna, sprawy reprywatyzacji i t. p.

Przy tej okazji podał do wiadomości, iż przy sądach grodzkich i apelacyjnym zostały już powołane komisje popularyzacji prawa, których zadaniem jest uświadomienie prawne najszerszych sfer społecznych i zaznajomienie ich z politycznymi, społecznymi i gospodarczymi założeniami poszczególnych ustaw.

W ramach wygłoszonego w zastępstwie chorego Prezesa Sądu referatu o organizacji i działalności sądownictwa na Wybrzeżu, Wiceprezes Plebańczyk podał szereg danych ilustrujących ogromny, przy tak szczupłych możliwościach, dorobek rocznej pracy sądownictwa na Wybrzeżu, w walce z przestępczością i w zakresie organizacji.

Okręg Sądu Apelacyjnego w Gdańsku ubejmuje obszar 2 województw — Gdańskiego i Pomorza Zachodniego, posiada 7 sądów okręgowych i 29 czynnych sądów grodzkich; na terenie apelacji funkcjonuje Specjalny Sąd Karny w Gdańsku z Prokuraturą i jej Oddziałem Zamiejscowym w Szczecinie.

Dotychczas nie zostały jeszcze uruchomione z powodu braku sędziów i urzędników sądowych 3 sądy grodzkie w Województwie Gdańskim i 15 sądów grodzkich na Pomorzu Zachodnim. W całym okręgu apelacyjnym według etatu przewidzianych jest stanowisk sędziowskich 181, z czego obsadzonych jest 90, czyli 50%, urzędników sądowych 336, z czego obsadzonych jest 222, czyli 66%, komorników 47, z czego obsadzonych jest 23, czyli 49%, woźnych 86, z czego obsadzonych jest 66, czyli 77%. Jeszcze gorzej przedstawia się stan w prokuraturach: etat przewiduje stanowisk prokuratorskich 50, obsadzonych jest 20, czyli 40%, urzędników 66, obsadzonych jest 32, czyli 48%, woźnych 19, obsadzonych jest 9, czyli 47%. Mimo to sądy Apelacji Gdańskiej robią wszystko, aby podołać swym odpowiedzialnym zadaniom.

Od chwili uruchomienia sądownictwa do dnia 1 maja r. b. wpłynęło do sądów Apelacji Gdańskiej ogółem 118.760 spraw, z których rozpoznano 33 208 spraw. W szczególności wpłynęło 53.147 spraw cywilnych, 35.382 sprawy karne i 30.231 spraw rehabilitacyjnych. Statystyka wykazuje stały wzrost wpływu spraw zwłaszcza cywilnych. W okresie od początku funkcjonowania sądownictwa na Wybrzeżu, t. j. od marca 1945 r. do 1. I. 1946 r. wpłynęło 45.052 sprawy, gdy tymczasem od 1. I. 1946 r. do 1. V. 1946 r., a więc w ciągu 4 miesięcy 1946 r. wpłynęło 73.708 spraw, t. j. o 64% więcej, niż w okresie poprzednim. Tak znaczna liczba spraw, zwłaszcza spraw cywilnych, jest niewątpliwie dowodem stabilizacji życia polskiego na Ziemiach Odzyskanych.

Podobnie stale wzrasta wpływ spraw w prokuraturach. Ogółem do 1. V. r. b. wpłynęło do prokuratur 13.148 dochodzeń, z czego załatwiono 8.086, nie licząc spraw, przekazanych sądom grodzkim oraz innym władzom i urzędom.

Najczęściej występujące przestępstwa na Wybrzeżu są: paserstwo, kradzież, rozbój, nadużycie władzy, łapownictwo i tajne gorzelnictwo.

Reasumując powyższe dane statystyczne, prelegent zaznaczył, że jeżeli się zważy, iż etaty sędziowskie obsadzone są zaledwie w 50%, a prokuratorskie w 40%, że z miesiąca na miesiąc wpływ spraw wzrasta, oraz że warunki pracy uległy znacznemu pogorszeniu z powodu braku odpowiednich lokali, bibliotek, druków, oraz z powodu warunków materialnych egzystencji sądowników, należałoby dojść do pesymistycznych wniosków odnośnie możliwości rozwojowych sądownictwa na Wybrzeżu w okresie najbliższym. Jednakże dzięki niestrudzonej i ofiarnej pracy sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych i prokuratorskich Apelacji Gdańskiej, mimo nader ciężkich warunków pracy i złego uposażenia, prace organizacyjne posuwają się naprzód, wydajność pracy stopniowo wzrasta i jest nadzieja, że już przed końcem roku bieżącego urzędy Wymiaru Sprawiedliwości na Wybrzeżu będą mogły rozwinąć swoją działalność w normalnej skali pokojowej, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia praworządności w Polsce.

Na zakończenie prelegent nadmienił, że zeszłoroczne ataki na sądownictwo w prasie nie na Wybrzeżu, gdyż tu prasa okazała się wyrozumialszą, lecz w prasie w centrum kraju, jakoby w sądach panował duch reakcji, były niesłuszne, bardzo krzywdzące ogół sądowników, którzy z całą ofiarnością pracują w nader trudnych warunkach w tym zawodzie, gdy tymczasem inni zeszli z posterunków sądowych i przeszli do lepiej płatnych zawodów. Sędziowie nie separują się od społeczeństwa, jak to sugerują niektóre organy prasy. Sędzia jest w stałym kontakcie ze społeczeństwem dzięki swej pracy i stykaniu się z różnymi ludźmi ze wszystkich sfer społecznych. Poza tym sędziowie rekrutują się w olbrzymiej większości z inteligencji pracującej, z mieszczaństwa i ludu polskiego i dzięki temu tkwą w szerokich masach społecznych. Z nimi współżyją i stanowią ich część składową. Nieopatrzne artykuły prasowe są niesprawiedliwe, krzywdzące sędziów i wyrządzają wielką szkodę wymiarowi sprawiedliwości i państwu.

Z kolei wygłosił referat Prokurator Specjalnego Sądu Karnego ob. **St. Stachurski** na temat: „Działalność Specjalnych Sądów Karnych".

Prelegent omówił rolę odnośnych dekretów, regulujących zakres spraw poddanych właściwości Specjalnych Sądów Karnych, zilustrował ruch spraw w Specjalnym Sądzie Karnym w Gdańsku, zaznaczył, iż na

powolne załatwianie tych spraw składa się: 1 dotkliwy brak personelu sądowego oraz 2) niewyrobienie organów, przeprowadzających dochodzenia. Obecnie, wskutek szkolenia tych organów, daje się zaobserwować poprawę, dochodzenia są załatwiane lepiej i szybciej. Należy przypuszczać, że do końca roku bieżącego wszystkie sprawy z zakresu omawianych dekretów będą zakończone. Dalej prelegent podkreślił znaczenie współpracy Komisji Weryfikacyjnej w udzielaniu na żądanie Prokuratury informacji o działalności politycznej podczas okupacji niemieckiej osób, co do których wpłynęły różne doniesienia, często anonimowe i fałszywe. W sprawach rehabilitacyjnych, rozpoznawanych przez sądy grodzkie z udziałem ławników, w wielu wypadkach Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego zaskarżyła orzeczenie sądowe, lecz w większości Specjalny Sąd Karny orzeczenia sądów grodzkich zatwierdzał, co dowodzi wnikliwego rozpoznawania spraw przez te sądy.

Następnie wygłosił referat Prokurator Sądu Okręgowego w Gdańsku ob. **K. Giedroyć** na temat: „Zwalczanie przestępstwa i udział w tym społeczeństwa".

Prelegent omówił rolę prokuratury, jako strażniczki ładu i bezpieczeństwa, a zarazem lekarza chorób społecznych drogą prewencji i represji. Charakter epidemiczny mają obecnie przestępstwa przeciwko mieniu, popełniane na terenie Gdańska, szczególnie w portach. Ten sam charakter mają nadużycia z chęci zysku, popełniane w firmach, przedsiębiorstwach państwowych, a obecnie coraz częściej także i w urzędach. Wobec wzrastającej przestępczości zaszła konieczność zastosowania szybkiej i surowej represji i w tym celu zostały powołane sądy doraźne. Jak wykazało doświadczenie, sądy doraźne, działające przy udziale czynnika obywatelskiego, wskutek niewyrobienia ławników, nie potrafiły zawsze wyczuć prawdy i nakazu społecznego, zmniejszając przeciętnie stosowaną przez sądy zawodowe represję karną. Podkreślając trudne i niezawsze zrozumiane przez ogół społeczeństwa zadanie Prokuratury, prelegent wyraził przekonanie, iż społeczeństwo w dobrze zrozumianym swym obowiązku obywatelskim dopomoże organom Wymiaru Sprawiedliwości w wykryciu i należytym osądzeniu przestępców.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, świadcząca o żywotności poruszanych przez prelegentów zagadnień i o doniosłości wspólnych konferencji.

W dyskusji wzięli udział:

Sędzia **Alfred Mossakowski,** przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, poruszył 2 zagadnienia: 1) stosunek społeczeństwa do sądownictwa jest na ogół negatywny, gdyż, zdaniem mówcy, społeczeństwo nie bierze pod uwagę, że sędzia musi opierać swe wyroki na ustawie, która często nie nadąża za życiem, 2) brak jednolitości w sądownictwie, do sądzenia powołane są różne sądy, należałoby wyłączyć z sądów wojskowych sprawy osób cywilnych, powołać do życia sądy przysięgłych.

Kpt. Brunicki, przedstawiciel Prokuratury Rejonowego Sądu Wojskowego w Gdańsku, odpowiadając na zarzut o zbyt rozległej kompetencji sądów wojskowych, wymienił sprawy, należące do właściwości sądów wojskowych, uważając, że ten stan jest uzasadniony sytuacją obecnej chwili.

Ob. **B. Zdunek,** poseł do Krajowej Rady Narodowej, był zdania, że sądy winny sądzić na miejscu popełniania przestępstwa. Mówca widzi w tym środek wychowawczy, oddziaływujący na otoczenie, wśród którego przestępstwo zostało dokonane.

Ob. ob. **dr Bukowski** i **prof. Purwin Banaś,** jako członkowie Komisji Weryfikacyjnej w Gdańsku, podkreślili rozumne i obywatelskie stanowisko organów Wymiaru Sprawiedliwości i Władz Bezpieczeństwa, dążące do spacyfikowania terenu i przywrócenia godności obywatelskiej.

Ob. **Srebrnik,** szef. Woj. Urzędu Informacji i Propagandy, zarzucił zarówno sądownikom, jak i całej inteligencji pracującej apolityczność, co zdaniem mówcy powoduje separowanie się od społeczeństwa.

Adw. **Ossowski,** przedstawiciel Głównego Urzędu Morskiego, z uznaniem podkreślił ciężką rolę sądownictwa, nadmierne obciążenie go pracą przy skąpym wynagrodzeniu; sądownictwo, zdaniem mówcy, złożyło egzamin z dojrzałości politycznej i społecznej, wbrew ogólnym zarzutom sądownicy są aktywni, pracują w różnych organizacjach społecznych, wymienił przykłady pracy społecznej sędziów w Tow. Uniwersytetów Robotniczych w Gdańsku, w Zrzeszeniu Prawników Demokratów, w Miejskich i Wojewódzkich Radach Narodowych, w związkach zawodowych i organizacjach politycznych.

Ob. **Krasko,** przedstawiciel prasy, wyraził podziw dla ofiarnej pracy sądownictwa, jest zdania, że przy obecnym niskim uposażeniu sądownictwa będziemy świadkami dalszego przechodzenia sądowników do innych zawodów. Mówca stwierdził następnie, że czynnik obywatelski w sądach jeszcze nie dorósł do swego zadania. Należało najpierw wychować i wyszkolić ławników, w przeciwnym razie pomysł wprowadzenia w sądach czynnika obywatelskiego uważa za przedwczesny.

Na zakończenie Przewodniczący Wiceprezes **Plebańczyk** zreasumował wyniki dyskusji, podziękował obecnym za wzięcie udziału w konferencji, oświadczył, że wysunięte w dyskusji postulaty będą szczegółowo rozważone i zapowiedział zwołanie w niedalekiej przyszłości następnej konferencji, co obecni przyjęli z uznaniem.

E. Plebańczyk

Z DZIAŁALNOŚCI SĄDÓW

ZEBRANIA ŁAWNIKÓW SĄDOWYCH

ŁÓDŹ. — W ostatnich tygodniach odbyły się w Łodzi z inicjatywy Prezesa Sądu Apelacyjnego Rudnickiego z udziałem Prezesa Sądu Okręgowego Piliczewskiego oraz przedstawicieli Prokuratury trzy zebrania ławników miejscowych sądów.

W dniu 27 maja r. b. zagaił zebranie ławników wydziału spraw doraźnych Prezes S. A. **Kazimierz Rudnicki,** który omówił zadnia i istotę sądownictwa doraźnego w wymiarze sprawiedliwości.

W dyskusji poruszono doniosłe znaczenie postępowania doraźnego i zastanawiano się nad zadaniami tego wymiaru sprawiedliwości, sprawowanego w przeważającej mierze przez element obywatelski.

W dniu 4 czerwca r. b. wygłosił na zebraniu ławników Sądu Grodzkiego w Łodzi przewodniczący Oddziału Karnego tego sądu **Mieczysław Gołąb** referat o rehabilitacji i wyłączeniu wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego, a w dniu 11 lipca r. b. przemówił do tychże ławników Wice-Prezes Specjalnego Sądu Karnego **Jan Walewski.**

W ożywionej dyskusji zastanawiano się nad zakresem możliwości rozpoznawania spraw rehabilitacyjnych na posiedzeniach niejawnych, nad sposobem załatwiania podań nieletnich wnioskodawców, rozważano konieczność starannego i bezstronnego pełnienia przez ławników ich obowiązków i omawiano m. in. przesłanki przychylnego opiniowania podań o ułaskawienie.

Zebrania te odbyły się w warunkach całkowitego wzajemnego zrozumienia potrzeby i znaczenia najściślejszego współdziałania elementu obywatelskiego z czynnikiem sędziowskim. Poruszano też potrzebę możliwie częstego zwoływania zebrań ławników, celem ujednostajnienia pracy czynnika obywatelskiego w sądownictwie, omawiania obowiązujących przepisów, możliwie ścisłego zbliżenia ławników z sędziami zawodowymi i pogłębiania łączności sądownictwa ze społeczeństwem.

Mieczysław Gołąb

*

RZESZÓW. — Dnia 26 maja r. b. odbyło się w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie zebranie ławników sądów doraźnych. Zebraniu przewodniczył Prezes Sądu Okręgowego dr. **Stawowski,** referaty o postępowaniu doraźnym oraz prawach i obowiązkach ławników wygłosili sędziowie S. O. **Jaroszewski** i dr. **Piątkowski,** nadto wyjaśnień udzielał Prokurator S. O. dr. **Jedliczko.**

Liczny udział ławników w zebraniu, ożywiona dyskusja, szczere zainteresowanie poruszonymi zagadnieniami, wskazuje na to, że Sądy doraźne w tut. okręgu staną na wysokości zadania i współpracować będą rzetelnie z Władzami Rzeczypospolitej i społeczeństwem w kierunku przywrócenia i utrzymania ładu i porządku prawnego.

F. P.

KOMISJE POPULARYZACJI PRAWA

ŁÓDŹ. — Zgodnie z inicjatywą Ministerstwa Sprawiedliwości zostało zwołane pod przewodnictwem Prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi Stanisława Piliczewskiego z udziałem Prezesa Sądu Apelacyjnego Kazimierza Rudnickiego, przedstawicieli Sądownictwa, Zrzeszenia Prawników Demokratów, Rady Adwokackiej, Miejskiej Rady Narodowej, Urzędu Informacji i Propagandy, T. U. R. zebranie Komisji Popularyzacji Prawa. Zebranie to odbyło się celem omówienia sposobów urzeczywistnienia postulatu uświadomienia prawnego ludności i ugruntowania w społeczeństwie poczucia praworządności.

Zorganizowano Komisję Popularyzacji Prawa dla okręgu Sądu Grodzkiego w Łodzi z prezesem Sądu Okręgowego ob. **Piliczewskim** jako przewodniczącym na czele, wyłoniono dwie podkomisje: prasowo-propagandową i programową, omówiono zadania Komisji Popularyzacji Prawa i środki zmierzające do zrealizowania tych zadań. Ob. Prezes **Rudnicki** wskazał na sposoby Popularyzacji Prawa i na konieczność zainteresowania niektórych Instytucyj Społecznych zadaniami Komisji.

Obecni na zebraniu przedstawiciele sądów grodzkich okręgu łódzkiego przedstawili wyniki prac swych ośrodków i dotychczasowe osiągnięcia.

Omawiano też tematy przyszłych referatów: jak prawo małżeńskie, rodzinne, opiekuńcze, spółdzielczość, reforma rolna, mały kodeks karny, przepisy o potajemnym gorzelnictwie, rehabilitacje i t. p.

Postanowiono wydawać periodyczne komunikaty dla miejscowej prasy i informować prasę stale o przebiegu akcji Popularyzacji Prawa i o przyszłych zamierzeniach Komisji. Powołane podkomisje podjęły już wstępne czynności celem przygotowania referatów.

Komisja Popularyzacji Prawa zorganizowała w dniu 19 czerwca 1946 r w świetlicy fabryki Scheiblera w Łodzi odczyt pod tyt. „Referendum Ludowe", wygłoszony przez adw. Józefa **Litwina.**

Mieczysław Gołąb

*

WŁOCŁAWEK. — Dnia 3 czerwca r. b. w gmachu Sądu Okręgowego we Włocławku odbyło się zebranie w celu ukonstytuowania się Komisji Popularyzacji Prawa. Zebranie zagaił Wiceprezes **Paczoski,** komunikując, że na Przewodniczącego Komisji powołany został ob. sędzia **Stanisław Rudnicki.** Prezes Paczoski podkreślił, że umyślnie powołano na zebranie dzisiejsze dość szerokie grono osób, aby mogły się wypowiedzieć w dyskusji nietylko w sprawie popularyzacji prawa, ale również co do ogólniejszych spraw kontaktu społeczeństwa z sądownictwem.

Przewodniczący Komisji podkreślił, że zebrania takie są kontynuowaniem konferencji społeczno-prasowych, które już się odbyły, poczym zreferował cele i zadania Komisji. Zadanie popularyzacji prawa — mówił Sędzia Rudnicki — jest trudne, ale musi być wykonywane. Jest trudne podwójnie: przy licznych zajęciach i pracy społecznej obywatela musi on na to znaleźć czas, a nadto panuje nadal powódź nowych przepisów, trzeba więc nadążyć, aby się z nimi zapoznać. Udział nieprawników w Komisji Popularyzacj

Prawa jest pożądany jako łączników z szerszym społeczeństwem, organizacjami, związkami, oraz instytucjami państwowymi i samorządowymi. Prawnicy będą musieli nadto wziąć na siebie rolę i trud realizowania w społeczeństwie praktycznie owego postulatu popularyzacji prawa, w czym oczywiście w pierwszej linii będzie im musiała dopomagać prasa.

Po referacie wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni. Następnie nastąpiło ukonstytuowanie się Komisji Popularyzacji Prawa. Weszli do Komisji: Przewodniczący Sędzia Stanisław Rudnicki oraz szereg osób reprezentujących Miejską i Powiatową Radę Narodową, instytucje społeczne i zawodowe, Urzędy Propagandy i t. d.: Sędzia Stańczak, adw. dr. Szwarc, adw. W. Kuligowski, ob. Kubecka, ob. Jan Konarski, ob. Euzebiusz Fryszkowski, ob. Leonard Lewandowski, ob. Tadeusz Adamczewski, ob. Wacław Hajer i ob. assesor sąd. K. Migocki. **S. R.**

*

RADOMSKO. — Z inicjatywy Komisji Popularyzacji Prawa, istniejącej przy Sądzie Grodzkim w Radomsku, w dniu 22 czerwca r. b. odbył się pierwszy wykład popularyzacyjny na temat głosowania ludowego. Przy wypełnionej sali miejscowego kina, zebranie zagaił Kierownik Sądu Grodzkiego w Radomsku ob. Adam Wojas, przedstawiając zebranym cele Komisji Popularyzacji Prawa i środki, jakimi Komisja ta zdążać będzie, wykonując swe zadania dydaktyczne

Zasadniczy referat o głosowaniu ludowym wygłosił członek Komisji notariusz Jan **Woroniecki.** Prelegent omówił zasady ustroju demokratycznego w przebiegu dziejów, instytucje inicjatywy ludowej i głosowania ludowego w innych państwach i w Polsce, a wreszcie zasadnicze przepisy dotyczące głosowania.

Ob. Walenty **Starostecki,** Przewodniczący Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych, wygłosił obszerne przemówienie, poddając dokładnej analizie treść trzech pytań postawionych ludności ad referendum i naświetlił racje, jakie winny kierować społeczeństwem przy udzielaniu odpowiedzi twierdzących.

W zebraniu wzięła liczny udział przeważnie miejscowa ludność, nauczycielstwo, inteligencja, urzędnicy wszystkich urzędów, instytucji, zakładów pracy i t. p.

25 czerwca r. b. Sędzia **Zygmunt Michałek** wygłosił wykład w Radzie Powiatowej Związków Zawodowych na temat referendum ludowego.

W najbliższej przyszłości odbędą się prelekcje na tematy: 1) odpowiedzialność karna, jako wyraz walki z przestępstwem, 2) rodzina w świetle prawa, 3) prelekcja na temat konstytucji z 1921 r. **A. Wojas**

*

Dnia 29 maja r. b. ukonstytuowała się w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie Komisja Popularyzacji Prawa pod przewodnictwem Wiceprezesa S. O. **Ledóchowskiego.**

Równocześnie utworzono trzy sekcje: odczytowo wykładową, informacyjno-prasową i organizacyjną dla kursów prelegentów. **F. P.**

Ze Zrzeszenia Prawników Demokratów

ODDZIAŁ W LUBLINIE

W dniach 17 marca i 24 marca 1946 r. wygłosił w Lubelskim Oddziale Zrzeszenia Prawników Demokratów ob. dr. **Adam Berger** dwa (stanowiące jedną całość) odczyty na temat: „Usiłowanie". Po odczycie w dniu 24 marca odbyła się dyskusja, w której, poza prelegentem, przyjmowali udział: prof. Papierkowski, prok. Sznierstein, sędzia Łopacki, adw. Szwentner, adw. Kunicki oraz kol. Michałowska.

W wyniku dyskusji zapadła uchwała: rozesłać wysunięte w odczytach tezy „de lege ferenda" członkom Lubelskiego Oddziału Zrzeszenia Prawników Demokratów celem pisemnego (w drodze ankiety) wypowiedzenia się z ich strony w tej sprawie oraz celem ewentualnego przesłania rezultatów tej ankiety czynnikom miarodajnym za pośrednictwem Zarządu wspomnianego Oddziału. Na skutek rozesłanej ankiety wpłynęło 6 umotywowanych odpowiedzi (tekst ankiety wraz ze streszczeniem odpowiedzi podajemy na innym miejscu — str. 32).

W dniu 30 kwietnia b. r. zwołane zostało zebranie dyskusyjne nad wynikami ankiety, które referował ob. Dr. Adam Berger. Ożywiona dyskusja generalna, w której tak prelegent, jak i uczestnicy ankiety, podtrzymywali swe tezy, zakończyła się uchwałą opublikowania wyników tej ankiety w periodycznej prasie prawniczej, z jednoczesnym wezwaniem innych Oddziałów Zrzeszenia Prawników Demokratów w Polsce do wypowiedzenia się w tej kwestii, która tak żywo poruszyła środowisko prawnicze w Lublinie.

KOŁO W RADOMIU

Radomskie Koło Prawników Demokratów zostało zawiązane dnia 28 lipca 1945 r. Powołany wówczas do życia — z mocy upoważnienia Zarządu Głównego Zrzeszenia — Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem Prezesa S. O. **T. Witkowskiego** zwołał w dniu 18.VIII.1945 r. zebranie informacyjne ogółu prawników radomskich, połączone z dyskusją nad statutem i deklaracją programową Zrzeszenia.

Wobec znacznego zwiększenia się liczby kandydatów na członków Zrzeszenia, Komitet Organizacyjny zwołał w dniu 28.IX 1945 r. Zebranie Organizacyjne wszystkich kandydatów w celu zaznajomienia ich z przebiegiem prac organizacyjnych i dokonania wyboru władz Koła.

Zebranie organizacyjne wybrało Zarząd Koła w składzie: Przewodniczący — Prezes S. O. **T. Witkowski,** zastępca przewodn. prokurator **I. Chamczyk,** sekretarz sędzia **K. Borys** i zast. członka Zarządu sędzia **St. Kopeć,** oraz Komisję Rewizyjną w składzie: adw. **Bogucki,** sędzia **K. Czajkowski,** adw. **H. Paluszyński** i **W. Zapałowski.**

W pierwszym okresie swojej działalności Radomskie Koło Zrzeszenia Prawników Demokratów: 1) organizuje i prowadzi kursy i wykłady dla funkcjonariuszów M O miasta Radomia i powiatu radomskiego,

2) urządza publiczne odczyty z dziedziny prawa, popularyzując w ten sposób podstawowe zagadnienia bieżącego ustawodawstwa.

Wykłady dla M. O. prowadzili prokuratorzy: B. Borkowski, I. Chamczyk i L. Wojtaszewski oraz sędziowie: K. Borys, K. Czajkowski i J. Konwicki.

W ramach akcji popularyzacji prawa wygłosili publiczne odczyty: Prezes S. O. T. Witkowski („Sądownictwo w Odrodzonej Polsce"), ówczesny sędzia, obecny Prezes S. O. W. Kremer („Dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu"), sędzia K. Borys („Dekret o postępowaniu doraźnym"), naczelnik J. Piątowski („Ustawodawstwo robotnicze").

Ponadto poszczególni członkowie Zrzeszenia, zgrupowani w różnych organizacjach społecznych i politycznych wygłosili szereg prelekcyj w ramach pracy oświatowej, prowadzonej na terenie poszczególnych organizacyj.

*

Dnia 15.IV.1946 r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Radomskiego Koła. W miejsce ustępującego przewodniczącego Koła Prezesa T. Witkowskiego, delegowanego do Ministerstwa Sprawiedliwości wybrano przewodniczącym nowo mianowanego Prezesa S. O. **Witolda Kremera**. Co do pozostałych członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej Walne Zgromadzenie utrzymało w mocy wybór dokonany dnia 29.IX.1945 r.

Walne Zgromadzenie powzięło uchwałę, że akcja Zrzeszenia będzie prowadzona w dwu kierunkach. Mianowicie, niezależnie od prowadzonej już akcji odczytowej z dziedziny popularyzacji prawa, mającej na celu zaznajomienie szerokiego ogółu społeczeństwa z bieżącym ustawodawstwem, Zrzeszenie będzie urządzało przynajmniej raz na miesiąc dla swoich członków wieczory dyskusyjne, w ramach referatów, wygłaszanych przez poszczególnych prelegentów.

Ponadto uchwalono, między innymi, że Radomskie Koło Zrzeszenia Prawników Demokratów będzie ściśle współpracowało, tak jak i dotychczas, z Wojewódzkim Oddziałem T. U. R. w Radomiu. Mianowicie będzie prowadziło akcję popularyzacji prawa w ramach akcji kulturalno-oświatowej T. U. R.-u w celu łatwiejszego dotarcia do robotników poszczególnych zakładów pracy.

Pierwszy wieczór dyskusyjny dla członków Zrzeszenia odbył się dnia 7 V.1946 r. Referat p. t. „Dekret o majątkach opuszczonych z d. 8.III.1946 r." wygłosił Sędzia S. O. **W. Buczyński.** Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, która — po przerwaniu jej wobec spóźnionej pory — została podjęta na następnym z kolei zebraniu w dniu 17.V.1946 r. W toku dyskusji omówiono szereg zagadnień, związanych z interpretacją wspomnianej ustawy.

Wspólne interpretowanie nowoukazujących się ustaw i dyskusja nad wyłaniającymi się problemami ma spełnić w pewnej mierze rolę literatury prawniczej, której dziś zupełnie brak.

W ramach akcji popularyzacji prawa wygłosił w dniu 28.V.1946 r. Prezes S. O. **W. Kremer** odczyt p. t. „Zagadnienia ustrojowe Polski a ustawa o głosowaniu ludowym".

REFORMA STUDIÓW PRAWNICZYCH

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt rozporządzenia o nowym programie uniwersyteckich studiów prawniczych, który przedłożony został Ministerstwu Oświaty.

W projekcie uwzględnione zostały tezy, uchwalone przez konferencję profesorów prawa, jaka odbyła się w Warszawie z inicjatywy Ministerstwa Sprawiedliwości w dniach 16 i 17 maja rb. Sprawozdanie z tej konferencji, jako materiał dokumentacyjny, przedstawione będzie dopiero w następnym numerze PP — na podstawie stenogramu obrad.

UREGULOWANIE PRAWNE POŁOŻENIA „VOLKSDEUTSCHÓW"

Niebawem ukaże się w Dzienniku Ustaw dekret z dnia 28 czerwca br. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r.

Wymieniony dekret dotyczy tego samego zagadnienia, co dekret z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu i ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów tj. zagadnienia t. zw. „volksdeutschów", W przeciwstawieniu do powyższych aktów ustawodawczych, które nie regulowały definitywnie położenia prawnego „volksdeutschów", a miały na celu ich izolację w społeczeństwie polskim, nowy dekret normuje ostatecznie odpowiedzialność karną za zgłoszenie przez obywatela polskiego podczas ostatniej wojny przynależności do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta. Za czyn ten sprawca podlega karze do 10 lat więzienia.

Obok tej kary sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, tudzież konfiskatę majątku sprawcy, w całości lub w części, albo grzywnę. Dekret uwzględnia jako okoliczność wyłączającą karalność czynu swoisty przymus stosowany przez okupanta. Toteż dekret z dnia 28 czerwca da zupełnie inne wyniki na terenach, na których był stosowany powszechny przymus do zapisywania się na niemiecką listę narodową.

Co się tyczy osób zrehabilitowanych, to nie będą one pociągane do odpowiedzialności karnej. Sprawy osób osadzonych w obozach będą ponownie rozpatrywane przez prokuratora, a ewentualnie i przez sąd.

Na razie dekret wprowadzony będzie w życie tylko odnośnie czynów popełnionych na obszarze Województwa Śląsko - Dąbrowskiego, przy czym Rada Ministrów może wymieniony dekret rozciągnąć również na inne obszary.

Rzeczony dekret będzie obszernie omówiony w następnym numerze PP.

Ze Szkoły Prawniczej w Łodzi

DRUGI KURS PRZESZKOLENIOWY

W Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi rozpocznie się z dniem 2 września r. b. drugi kurs przeszkoleniowy dla kandydatów do prokuratury. Egzaminy wstępne, polegające na zbadaniu stopnia inteligencji, orientacji oraz sprawdzeniu zasobu ogólnych wiadomości kandydatów, odbyły się w dniach 29—31 lipca b. r. Ze 134 kandydatów, skierowanych przez partie polityczne, organizacje społeczne i zawodowe, zdało 62.

Pierwszy kurs, który rozpoczął się z dniem 1 kwietnia r. b. trwa. Kształci się na nim 52 przyszłych prokuratorów, w tym dwie kobiety. Słuchacze mają już poza sobą colloquia z szeregu przedmiotów, przy czym niektóre colloquia dały nadspodziewanie dobre wyniki. Słuchacze pracują bardzo intensywnie; wykłady i ćwiczenia trwają przeciętnie osiem godzin dziennie. Program kursu obejmuje obok przedmiotów kryminologicznych, które potraktowane są w szerszym zakresie, również przedmioty z innych działów prawa i nauk społecznych. Wykładowcami w Szkole Prawniczej w Łodzi są wybitni przedstawiciele sądownictwa, prokuratury, adwokatury oraz Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

*

Słuchacze Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi zgromadzeni na zebraniu, a poruszeni do głębi tragicznymi wypadkami kieleckimi, łączą się z całym społeczeństwem w ogólnym oburzeniu i potępieniu istotnych sprawców ohydnego mordu.

Reakcja polska w walce z demokracją sięga do najnikczemniejszych metod, nie wahając się niewinnie przelaną krwią okryć niezasłużoną hańbą imię Polski.

Masowe mordy rasistowskie, inspirowane przez wiadome czynniki, noszą wyraźne piętno wychowanków hitlerowskich. Zdrajcy Narodu bezczelnie nawołujący do głosowania za oderwaniem zachodnich obszarów, kilka dni po referendum rozjątrzeni klęską ukazują spod maski Polaka swe wyraźnie antynarodowe oblicze.

Zebrani z uznaniem przyłączają się do rezolucji, uchwalonej w dniu 7.VII.1946 r. na walnym zjeździe Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich R. P., potępiając jednocześnie jak najostrzej reakcyjne jednostki w sądownictwie polskim, przeciwstawiające się zrozumiałemu oburzeniu, które ogarnęło cały naród. Jednocześnie zebrani stwierdzają, że tego rodzaju wystąpienia przedstawicieli sądownictwa podrywają jego autorytet, przyczyniają się do antypolskiej propagandy zagranicą i ośmielają destrukcyjne elementy do dalszych prób anarchizowania stosunków wewnętrznych Kraju. Zebrani apelują do Rządu o jak najenergiczniejszą akcję w celu oczyszczenia aparatu państwowego z zamaskowanych wrogów Demokracji i Narodu, oraz ślubują swe całkowite oddanie w walce o praworządność Polski Demokratycznej.

REJESTRACJA ORZECZEŃ KOMISJI SPECJALNEJ

W myśl art. 10 ust. 2 i 3 dekretu z dnia 16 XI.1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym — Komisja Specjalna, nie kierując sprawy na drogę postępowania sądowego, może skierować sprawcę na czas do lat dwóch do pracy przymusowej, jeżeli jego działanie pozostaje w związku ze wstrętem do pracy, albo stwarza niebezpieczeństwo popełnienia nadużyć lub dopuszczenia się szkodnictwa gospodarczego.

Dotychczas skazania tego rodzaju były rejestrowane tylko przez Komisję Specjalną, co powodowało, że fakty te mogły nie dochodzić do wiadomości sądów. Obecnie — z inicjatywy Departamentu Organizacyjno-Administracyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości — zawiadomienia o skazaniach na pracę przymusową będą przesyłane przez Komisję Specjalną do Rejestru Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości, co umożliwi ewidencję tych ukarań i będzie miało duże znaczenie w dziedzinie zwalczania przestępstw tego rodzaju, zwłaszcza w przypadku recydywy.

KOMASACJA SĄDÓW GRODZKICH

W końcu ubiegłego roku rozpoczęta została w Ministerstwie Sprawiedliwości praca nad komasacją sądów grodzkich. Na licznych zjazdach terenowych i konferencjach Prezesów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych ustalone zostały wytyczne jakimi kierować się należy przy realizacji tego postulatu. Jako zasadę przyjęto komasację sądów grodzkich do siedzib powiatów z uwagi na to, iż na skutek powojennych ruchów ludności, spadku obrotów gospodarczych oraz zmian w ustawodawstwie — nastąpił znaczny spadek ruchu spraw w sądach grodzkich i przedwojenna sieć tych sądów okazała się zbyt gęsta.

Wymieniona wyżej zasada nie może być jednak bezwzględnie stosowana. Sądy grodzkie należy utrzymywać także i poza siedzibami powiatów, tam gdzie interes ludności tego wymaga, a więc zarówno w gęsto zaludnionych i uprzemysłowionych okręgach, gdzie życie stwarza liczne konflikty prawne, jak i w okręgach rolniczych o słabej sieci komunikacyjnej. Zasada komasacji sądów grodzkich do siedzib powiatów znalazła swe zastosowanie w toku organizacji sądownictwa na Ziemiach Odzyskanych. Obecnie Departament Organizacyjno-Administracyjny Ministerstwa Sprawiedliwości przeprowadza kolejno komasację okręgów Apelacyjnych: Warszawskiego, Poznańskiego i Toruńskiego.

SĄDY GRODZKIE W APELACJI WROCŁAWSKIEJ

(M. P.). Ostatnio został uruchomiony na terenie okręgu apelacyjnego wrocławskiego Sąd Grodzki w Chojnowie. Obecnie są jeszcze nieuruchomione z powodu braku sędziów sądy w Bolesławcu, Żarach, Głogowie i Lubiniu.

ANKIETA LUBELSKA
ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW W SPRAWIE NOWELIZACJI ROZDZIAŁU III K.K.

Zarząd Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów rozesłał w postaci ankiety do członków następujące tezy de lege ferenda do rozdziału III K.K.:

Art. 23. § 1. **Winnym** usiłowania jest kto w zamiarze popełnienia przestępstwa **dopuszcza się czynu,** skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywa.

(albo: Art. 23. § 1. **Usiłowaniem jest skierowanie czynu bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego przy niedokonaniu zamierzonego przestępstwa).**

§ 2 (taki sam).

§ 3 skreśla się.

Art. 24 (taki sam).

Art. 25. § 1. **Nie ulega karze** za usiłowanie, **jako takie,** kto tylko z powodu ciemnoty wierzył w skuteczność swego **czynu.**

§ 2. **Nie ulega również karze** za usiłowanie, **jako takie,** kto dobrowolnie odstąpił od **czynu** lub zapobiegł powstaniu skutku przestępstwa, **bądź też w razie użycia środka nieudolnego lub wybrania nieudolnego przedmiotu przestępstwa starał się w odpowiednim czasie nastąpienie zamierzonego skutku przestępnego udaremnić.**

Art. 14. § 1 K.K. (w związku z konstrukcją usiłowania dolo eventuali) winien brzmieć, jak następuje:

„Przestępstwo umyślne zachodzi wtedy, gdy sprawca chce jego urzeczywistnienia, chociażby w uzależnieniu od pewnego warunku".

(Podkreślenia oznaczają projektowane zmiany).

Na skutek rozesłanej ankiety wpłynęło 6 umotywowanych odpowiedzi: prof. Papierkowskiego, sędziów Sądu Apelacyjnego w Lublinie — Czarneckiego, Dziewulskiego i Walewskiego, sędziego śledczego Urbana i adw. Kunickiego.

1. Prof. **Papierkowski,** wychodząc z założenia, że „czyn" może oznaczać jedynie „działanie", a nie może obejmować również i „zaniechania", proponuje usunąć z kodeksu karnego słów: „czyn" i operować wyłącznie pojęciami działania i zaniechania, zgadza się po myśli odnośnie zaprojektowanej tezy na dodanie w art. 25 k.k. po wyrazie „zapobiegł" słów: „albo starał się zapobiec"; poza tym uważa za zbędne i nieuzasadnione czynienie dalszych proponowanych zmian.

2—4. Sędziowie **Czarnecki, Dziewulski i Walewski** wyrazili opinię, że przepisy Rozdziału III K.K. (oraz w związku z nimi art. 14 § 1 K.K.) w swej obecnej redakcji nie nasuwają wątpliwości, stosowanie ich w praktyce nie napotyka na trudności, wobec czego są przeciwni ich nowelizacji.

5. Sędzia śledczy **Urban** podtrzymuje tezy de lege ferenda, uważając projektowane w nich zmiany za pożądane i zasadne, jest jedynie zdania, że wyrazy „jako takie" w projektowanym art. 25 K.K. są zbędne, natomiast wyrazy: „zabobonu lub" przed wyrazem: „ciemnoty", winny być utrzymane, jako że pojęcie zabobonu nie pokrywa się z pojęciem ciemnoty.

6. Adw. **Kunicki,** godząc się z myślą zaprojektowanej tezy, że karalne usiłowanie jest możliwe również w wypadku przestępstw z zaniechania, proponuje wstawienie do art. 23 po jego § 1 — § 2 w brzmieniu następującym: „odpowiada również za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia przestępstwa dopuszcza się zaniechania w celu urzeczywistnienia tego zamiaru, lecz zamierzony skutek przestępny nie następuje". Adw. Kunicki całkowicie aprobuje dodanie słów projektu (w § 2 art. 25 K.K.) „bądź też w razie użycia środka nieudolnego lub wybrania nieudolnego przedmiotu przestępstwa starał się w odpowiednim czasie nastąpienie zamierzonego skutku przestępnego udaremnić", motywując to uzupełnienie nieracjonalnością gorszego traktowania odwrócenia skutku przy usiłowaniu nieudolnym, niż przy usiłowaniu udolnym. Innych projektowanych zmian nie podtrzymuje.

Reorganizacja notariatu

Prace Ministerstwa Sprawiedliwości w kierunku reorganizacji notariatu — uważać można za zakończone. Reorganizacja ta była koniecznością państwową; celem jej było uzyskanie dla sądownictwa poważnej ilości wykwalifikowanych pracowników, niedostatecznie wykorzystanych w notariacie. W związku z tym — na zasadzie dekretu z dnia 24.I.1946 r. o przenoszeniu i zwalnianiu notariuszów — zwolnieni zostają wszyscy notariusze, przyczym ci z pośród nich, którzy posiadają kwalifikacje sędziowskie — zostają zatrudnieni w sądownictwie. Ci z notariuszy, którzy nie mają kwalifikacji sędziowskich, a stanowią cenną siłę dla sądownictwa i notariatu — będą mogli skorzystać z dobrodziejstwa dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. i wnieść do Ministra Sprawiedliwości podanie, zaopiniowane przez władze sądowe o zwolnienie ich od warunków, wymaganych na stanowiska sędziowskie. Notariusze powołani do pracy w sądownictwie otrzymują upoważnienie do pełnienia obowiązków notarialnych, będą oni poza czynnościami notarialnymi spełniać również inne czynności sędziowskie.

Reorganizacja notariatu zniesie w końcu niczem nieuzasadnioną, rażącą dysproporcję w dochodach pracowników o tych samych kwalifikacjach zawodowych.

Ponadto żywić należy nadzieję, iż teraz wreszcie będzie mógł zostać zrealizowany postulat uregulowania hipotek z tytułu własności, powstałych wskutek reformy rolnej, bądź też osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych.

PROCES GREISERA

Tytułem dokumentacji ogłaszamy w całości trzy przemówienia wstępne, wygłoszone na procesie Greisera przez Obywateli: Prezesa Najwyższego Trybunału Narodowego **Wacława Barcikowskiego** i Prokuratorów N. T. N. **Mieczysława Siewierskiego** i **Jerzego Sawickiego.** Oto, co powiedzieli:

PREZES NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU NARODOWEOO WACŁAW BARCIKOWSKI

Otwieram pierwszą sesję Najwyższego Trybunału Narodowego, powołanego do życia dekretem z dnia 22 stycznia 1946 r. Ma on orzekać między innymi w sprawach o przestępstwa osób, wydanych władzom Rzeczypospolitej Polskiej dla osądzenia w miejscu popełnienia przez nich zbrodni wojennych. Proces, który za chwilę się rozpocznie, będzie pierwszym aktem wymiaru sprawiedliwości przez Najwyższy Trybunał Narodowy Rzeczypospolitej.

Naród polski poniósł olbrzymie ofiary w ostatniej wojnie, przeszedł przez okres sponiewierania i wyzucia z wszelkich ludzkich praw. Dziś, kiedy w jego rękach znajdują się ludzie, którzy niedawno byli w roli władców tego kraju, naród nasz nie szuka zemsty, nie pragnie walczyć tymi środkami, jakimi wówczas walczyli zwyciężeni dziś satrapowie.

Najwyższy Trybunał Narodowy będzie kierował się zasadami, przyjętymi w procedurze karnej i w prawie karnym materialnym każdego praworządnego kraju. Wasze sumienia, obywatele Sędziowie, nie będą się powodowały zrozumianymi skądinąd uczuciami, nie będą się powodowały reakcją za doznane krzywdy, ale zasadą, że demokratyczny Sąd Rzeczypospolitej opiera swój wyrok na zbadanym ściśle materiale dowodowym i że wszelkie wątpliwości muszą być tłumaczone na korzyść sądzonego, który zachowuje w procesie aż do chwili zapadnięcia prawomocnego wyroku prawo do obrony własnej i do równorzędnego traktowania z oskarżycielem. Chcemy bowiem, aby wywalczona przez nas wolność była całkowitym przeciwstawieniem ciążącego do niedawna nad tym krajem systemu bezprawia i gwałtu. Już w styczniu 1942 r. z inicjatywy Polski odbyła się w Londynie konferencja 9-ciu państw, która postanowiła, że przestępcy wojenni, naruszający prawa narodów, będą pociągani do odpowiedzialności karnej przed sądami krajów pokrzywdzonych. Potwierdziła to również Deklaracja Moskiewska trzech Wielkich Mocarstw. Biorący udział w tej wojnie dygnitarze państw osi byli wielokrotnie uprzedzani o grożącej im odpowiedzialności za czyny bezprawne, mimo to jednak swej występnej działalności nie zaniechali, nie mogą więc powoływać się na niewłaściwość Trybunału, przed który ich postawiono.

Historia oczekuje od niniejszego procesu obiektywnego i wszechstronnego zbadania materiału dowodowego, a podsądny oczekuje sprawiedliwości. Najwyższy Trybunał Narodowy w tym, jak i w każdym innym procesie, wyświetlić musi przede wszystkim sprawę, a potem osądzić sprawcę. Polski wymiar sprawiedliwości ma przed sobą olbrzymie zadanie. Ma odpowiedzieć na pytanie, kto jest odpowiedzialny za to, co się stało w Polsce, przez Niemcy napadniętej, w Polsce przez nie okupowanej, a w tym procesie ustalić odpowiedzialność za to, co się stało na obszarze, nazwanym przez Niemców „Wartheland'em".

W związku z tym, Trybunał przywróci prawu jego właściwą rolę i znaczenie we współżyciu narodów. Jedną bowiem z przyczyn nieszczęść, które wniosła przeżyta wojna, było sponiewieranie prawa i całkowite usunięcie go poza nawias życia przez napastnika. Prawo zastąpiono samowolą, zbrodnię podniesiono do kanonów postępowania. Trybunał musi rozstrzygnąć, czy jednostronne zerwanie zawartych umów i wszczęcie wojny jest samo przez się przestępstwem, czy jest ono przestępstwem dopiero po naruszeniu uznawanych dotąd przez prawo narodów zasad prowadzenia wojny. Musi być rozstrzygnięta kwestia zakresu uprawnień władzy okupacyjnej i stopnia bezkarności tych, którzy ją sprawowali w imieniu państwa — agresora.

Będzie to praca mozolna, ale twórcza. Dzięki podjęciu jej przez Najwyższy Trybunał Narodowy proces ten odegra wielką rolę wychowawczą. Rolę taką odegra również przez ustalenie prawdy historycznej, która dotrze do następnych pokoleń i stanie się groźną przestrogą na przyszłość. Proces ten ukaże z całą wyrazistością, jak straszliwe skutki dla ludzkości może pociągnąć za sobą rozpętywanie w zbiorowości narodowej najniższych pierwotnych instynktów dla osiągnięcia imperialistycznych celów.

Raz jeszcze zwracam się do Was, Obywatele Prokuratorzy i Obrońcy, ażebyście z całym spokojem, poszukując prawdy materialnej, kierowali się tylko nastawieniem rzeczowym, opartym na ujawnionych w sprawie dowodach.

Jedynie pełna godności, spokojna atmosfera rozprawy da możność oparcia wyroku na całokształcie okoliczności sprawy. Znaczenie dzisiejszego procesu wybiega poza kwestie winy lub niewinności oskarżonego. Proces ten będzie miał poważne dokumentarne znaczenie i w tym leży jego wyjątkowe znaczenie historyczne.

PROKURATOR N. T. N. MIECZYSŁAW SIEWIERSKI

Jako przedstawicielom Prokuratury, powołanym w ustroju Sądów Polskich do udziału w wymiarze sprawiedliwości po to, aby stać na straży ustaw, jest nam dane spełniać czynności oskarżycieli publicznych przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w szeregu procesów niemieckich zbrodniarzy wojennych, wydanych sądom polskim do osądzenia. Zdajemy sobie sprawę, jak bardzo to zaszczytna funkcja i jak niełatwa rola.

Na czoło prowadzonych w Polsce procesów zbrodniarzy niemieckich wysunął się proces Greisera, do rozpoznania którego przystąpimy za chwilę. Zarówno w jego sprawie, jak i w sprawie wielu innych zbrodniarzy niemieckich Prokuratura Polska staje wobec zadań szczególnych. Ma przede wszystkim objąć swym oskarżeniem całą działalność oskarżonego i nie pominąć niczego, co było naruszeniem prawa.

Przedmiotem oskarżenia jest jednak długotrwała, bo ponad 5 lat ciągnąca się działalność przestępna oskarżonego, która pozostawiła w kraju ślady równie liczne, jak liczne są krzywdy, poniesione przez nasze społeczeństwo. Materiał dowodowy oskarżenia jest olbrzymi. Możnaby go badać i przedstawiać Trybunałowi niemal równie długo jak trwała sama działalność przestępna. We wszystkich tych sprawach oskarżenie nie ma technicznych możliwości uczynienia przedmiotem rozpoznania na przewodzie sądowym wszystkich fragmentów poszczególnych zbrodni, zarzucanych oskarżonym. Badanie tych zbrodni spadnie niewątpliwie na barki historyków, dla których punktem wyjścia ich badań historycznych będzie dzisiejszy proces i procesy dalsze.

My, jako oskarżyciele, nie zamierzamy zamienić tej sali w laboratorium badań historycznych, mamy natomiast możność przedstawienia w toku przewodu sądowego całokształtu przestępstw, zarzucanych w tej sprawie oskarżonemu Greiserowi, w innych zaś sprawach — innym oskarżonym. Uczynić to zamierzamy w sposób zwięzły i syntetyczny, sięgnąć chcemy bowiem do sedna rzeczy, do ujawnienia, na czym polegał system dokonywanych przestępstw.

System ten oparty był na planie obmyślonym zawczasu z całą precyzją, wykonywany zaś był z metodyczną ścisłością i absolutną bezwzględnością, nie znającą wyjątków. System ten raz nastawiony i raz puszczony w ruch działał niemal automatycznie i dlatego pewną osobliwością tego procesu, jak i niektórych innych, będzie to, że oskarżonym nie inkryminujemy często bezpośredniego fizycznego sprawstwa Greiserowi inkryminujemy w pierwszej mierze sprawstwo, polegające na udziale kierowniczym w całokształcie zbrodniczej działalności okupanta na obszarze Wielkopolski, Kujaw i Łodzi. Właśnie ten system działania miał na myśli Greiser, kiedy w pierwszym swoim przemówieniu, wygłoszonym tutaj, w Poznaniu, dnia 21 września 1939 r. zapowiedział, że z okręgu tego stworzy okrąg wzorowy — ein Mustergau.

System ten godził we wszystkie dobra społeczne, wzięte pod ochronę prawną przez wszystkie cywilizowane i naprawdę kulturalne narody, przez ludzkość całą.

Jeżeli na tej sali nie zobaczymy owych milionów obywateli polskich, którzy jako pokrzywdzeni przez zbrodnie niemieckie byliby w toku zwyczajnego procesu w pełni uprawnieni do wystąpienia jako powodowie cywilni, to nie tylko dlatego, że ich jest tak wielu, że nie pomieściliby się ani na tej sali, ani na wszystkich placach publicznych Poznania, ale przede wszystkim dlatego, że syntezą krzywd wszystkich obywateli jest krzywda, doznana przez całe społeczeństwo polskie. Ono jako całość jest w tej sprawie stroną pokrzywdzoną. Twierdzimy jednak, a mój kolega w oskarżeniu niewątpliwie bliżej tę tezę uzasadni, że we wszystkich tych sprawach pokrzywdzoną jest ludzkość cała i właśnie cała ludzkość przed naszym polskim Trybunałem szuka sprawiedliwości za doznaną krzywdę. Dziś po skończonej wojnie, jeżeli walczymy dalej, to walczymy o to, by na świecie zapanowało prawo i sprawiedliwość. W tym zrozumieniu polskie sale sądowe w toku procesu zbrodniarzy niemieckich niech się staną symbolem walk o zapanowanie prawa i ugruntowanie praworządności w świecie.

Z tytułu podziału czynności procesowych w tej „walce" na sali sądowej pełnimy rolę oskarżycieli. Przeciwnikami naszymi w tych procesach będą adwokaci polscy, którzy jako obrońcy choć z przeciwnego bieguna stać będą również na straży tego, co jest najważniejsze: na straży prawidłowości wymiaru sprawiedliwości. Wymiar sprawiedliwości wówczas będzie miał ułatwione zadanie, gdy mu obie strony dopomogą do wszechstronnego i bezstronnego zbadania sprawy. Dlatego, choć po różnych stronach sali sądowej, jesteśmy bojownikami tej samej prawdy materialnej.

Jako oskarżyciele publiczni stajemy do walki uzbrojeni w nasze zwykłe narzędzia walki: w moc dowodów i poszlak zebranych przeciw oskarżonym. Pomni tego mamy zwykły obowiązek oskarżycieli: udowodnienia oskarżonemu winy.

Jeżeli stajemy wyposażeni w owo narzędzie walki na sali sądowej, jest to niewątpliwie zasługą Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich, a zwłaszcza tego sędziego, który w niniejszym procesie przygotował wielki materiał śledczy, dalej zasługą dwóch przede wszystkim Okręgowych Komisyj Badania Zbrodni Niemieckich w Poznaniu i Łodzi, wreszcie zasługą licznego pocztu bezimiennych pracowników wymiaru sprawiedliwości trudu, by nam dostarczyć danych do procesu.

A kiedy udowodnimy dzięki zebranym dowodom, że oskarżony jest winien, to będziemy mieli tę doskonałą świadomość, że na wyrok uzyskany w tym Trybunale nie padnie żaden cień szubienicy, stawianej przez wroga na rynkach naszych miast i miasteczek, ani cień plutonów egzekucyjnych SS i policji, ani komór gazowych Chełmna czy Oświęcimia. Podstawa wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego będzie jedynie prawo i słuszność.

Tylko gdy udowodnimy oskarżonym winę, w co ufam niezłomnie, z czystym sumieniem wnosić będziemy, aby Trybunał wymierzył największym zbrodniarzom najsurowszą karę. Wówczas w wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego uzyska najwyższe — z możliwych na tym świecie — zadośćuczynienie: wiele milionów pokrzywdzonych Polaków, całe polskie społeczeństwo, wreszcie ludzkość cała.

PROKURATOR N.T.N. JERZY SAWICKI

Proszę Najwyższego Trybunału — mówił przed chwilą mój szanowny kolega o faktach, które przerastają możliwości ujęcia ich w jednym procesie. Ustalenie ich rozsadza niewątpliwie ramy tej sali i proceduralną aparaturę. Odnosi się to jednak nie tylko do faktów, także i prawo jest wobec bezmiaru czynów przestępnych tego oskarżenia i wszystkich, którzy przewiną się w toku pracy Najwyższego Trybunału Narodowego przez tę salę, często bezsilne. Nie jest ono w stanie ująć ich w kadry prostego sformułowania prawnego, nie mieści się ono w ramach prawa tradycyjnego i tradycyjnych formuł interpretacyjnych. Co dotychczas dzieje ludzkie w zakresie typologii czynów przestępczych wymyśliły, uporządkowały, określiły — to wszystko, proszę Wysokiego Sądu, zawodzi i prawnik staje bezradny. Prawo ugina się jakby karzeł przed tym ogromem bezradne, zakłopotane i z trudem nadąża. My, oskarżyciele, zdajemy sobie sprawę przed jakim ciężkim zadaniem staje Najwyższy Trybunał Narodowy w poszukiwaniu sformułowań prawnych i nowych koncepcyj, któreby w całości mogły ująć to, czego dokonali w tej wojnie zbrodniarze tzw. wojenni i zbrodnicze zespoły partyjne. Bo czyż, proszę Wysokiego Sądu, tysiące morderstw, czy tysiące zbrodni, dokonanych przez jednego człowieka, miliony dzieciobójstw, rzeczywiście mieszczą się w zwykłym iloczynie pojedyńczego mordu czy w sumarycznym zestawieniu poszczególnych dzieciobójstw i nie są niczym innym?

Sądzę, że niewątpliwie będzie dziełem Najwyższego Trybunału Narodowego w tej historycznej chwili, w obliczu tego, co zdziałała okupacja u nas i wszędzie w całym świecie, stworzyć jednak nowe sformułowanie prawne, stworzyć nowe koncepcje stanów faktycznych, nowe pojęcia typów przestępczych. Słowem: prawem nadążyć za potrzebą, którą narzuca rzeczywistość.

My, oskarżyciele, będziemy w miarę naszych sił i możliwości starali się przekonać Wysoki Trybunał, że nie tylko przekroczenie prawa międzynarodowego w zakresie prawa prowadzenia wojny jest przestępstwem, ale, że sama wojna napastnicza, agresja sama przez się jest czynem poza prawem, jest czynem przestępczym, który jest obwarowany sankcją, jest działaniem, za które sprawcy wymierza się karę.

Będzie naszym staraniem w miarę naszych możliwości przekonać Sąd, że taka jest najnowsza myśl prawnicza, że takie jest stanowisko całego cywilizowanego świata. W ten sposób Trybunał spełni swe zadanie wobec ludzkości i wobec własnego narodu — przyczyni się tym niewątpliwie do napiętnowania wojny napastniczej jako instytucji przewidzianej prawem i przez prawo uznawanej. Będzie to po części ceną za ofiary naszego społeczeństwa.

Będziemy z tej ławy oskarżycielskiej czynili wreszcie starania, by Trybunał przyjął jako nienaruszalną regułę obowiązującą w systemie praw demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej cztery zasady. Sądzę o wiele piękniejsze, o wiele wznioślejsze, o wiele głębiej wciskające się we współżycie narodów jak wyżej powołane. Oskarżenie śmie twierdzić, że „istnieją pewne prawa zasadnicze, pewne podstawowe, nienaruszalne prawa człowieka“. Można je określić, jak czynią jedni, jako ochrona godności człowieka — dignité, jak czynią drudzy, jako warunki ludzkiego bytowania — conditions humaines, jako podstawowe prawa człowieka, magna charta dignitatis hominum Będziemy się starali w miarę naszych sił i możliwości, ażeby w wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego zostały one statuowane. Są to podstawowe, zasadnicze, fundamentalne prawa człowieka, których nikt nawet w imię rozkazu, nawet w najświętszym przekonaniu obowiązku, pozwoli Trybunał, że pójdę dalej, nawet w imię prerogatywy suwerenności przekreślić nie może. Z postępowania przygotowawczego wynika, że zasadniczym fenomenem działalności tego sprzysiężenia, do którego należał oskarżony i do którego należą oskarżeni, którzy przewiną się przez tę salę, stanowiło to, że pociągali do odpowiedzialności karnej ludzi, że ludzi niszczyli, kaleczyli i pozbawiali wolności nie dlatego, że popełnili jakiekolwiek czyny przestępne, lub naruszyli kodeks, lecz tylko dlatego, że byli członkami pewnego narodu lub pewnej rasy, albo pewnego wyznania, albo domniemanymi, nieczynnymi przeciwnikami pewnej określonej myśli politycznej. Sąd w swym wyroku zechce sformułować te zasady — my, oskarżyciele, a śmiem wierzyć, że i obrońcy, będą do tego dążyli — iż nie ma takich uprawnień, takich ideałów, w imię których możnaby karać, więzić, niszczyć, kaleczyć człowieka, pozbawić go wolności, tylko dlatego, zaznaczam, tylko dlatego, iż ten człowiek jest członkiem pewnego narodu, jest członkiem pewnej rasy, pewnego związku religijnego czy wyznawcą pewnych ideałów politycznych, z którymi aktywnie nie występuje.

To są te cztery fundamentalne zasady prawa, których nikt w imię niczego, na podstawie żadnego rozkazu — nawet nie na podstawie prerogatywy suwerenności naruszyć nie może. Jeśli kiedyś sądy sądziły crimen laesae maiestatis, to jestem przekonany, że w wyroku tego Trybunału znajdzie wyraz nowe sformułowanie prawne — nazwałbym je crimen laesae humanitatis. Jest to zbrodnia, która polega na naruszeniu owych zasadniczych praw człowieka Niejednokrotnie w tych okresach, kiedy ludzkość stawała bezradna wobec nowego fenomenu społecznego, między potrzebą sprawiedliwości a formalnym dotychczasowym kodeksem, powstawała przepaść. Jednak nawet w tych krajach, w których zasada nullum crimen sine lege była normą konstytucyjną, potrzeba sprawiedliwości, oparta na najbardziej zasadniczych korzeniach moralności, stanowiących podstawę współżycia ludzi brała górę i zwycięsko narzucała nowe, konieczne remedia.

W imię tej potrzeby, tak żywej w całym narodzie, w imię zasadniczej konstytucji praw czło-

wieka, w imię sponiewieranej godności ludzkiej, która w tym okręgu i na obszarze okupowanym Polski tak bardzo była dotknięta, w imię Demokracji, która żyje i upada wraz z wartością, której jedynym wykładnikiem jest człowiek i jego godność — będziemy my, oskarżyciele, prosili sąd o statuowanie jako zbrodni wedle praw polskich crimen laesae humanitatis. Będziemy bronili nienaruszalności człowieka bez winy i działania za samą tylko przynależność do pewnego narodu, rasy, religii lub za wewnętrzną jego wiarę polityczną bez przejawienia działalności.

UCHWAŁY I KONGRESU STR. DEMOKRATYCZNEGO

W SPRAWIE BEZPIECZEŃSTWA, WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI I ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

1. Demokracja ludowa po raz pierwszy w dziejach Polski ma szanse dokonać przebudowy ustroju i szansy tej nie wyrzeknie się. Przeciwnicy demokracji ludowej nie przebierają w środkach, chcąc z niej uczynić efemerydę na wzór znany w historii Polski. Kto nie widzi reakcji przy tej robocie — jest ślepy. Nie dziwią nas wnioski o zniesienie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W rzekomej trosce o bezpieczeństwo obywateli chce się przede wszystkim usunąć te realne siły, które uniemożliwiają równie realnym siłom reakcji obalenie w Polsce ustroju który jedynie może przeprowadzić wielkie reformy społeczne.

Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, że nie widzimy w naszym ustroju i działalności władz bezpieczeństwa braków. Warunkiem sprawnego działania każdej władzy jest ścisłe określenie zakresu jej działania i ścisłe przestrzeganie swej kompetencji. Nie jest prawdą, że poczucie praworządności wyklucza w ogóle działalność władz bezpieczeństwa. Wymaga ono jedynie, by władze te działały w ściśle określonym zakresie kompetencji.

Należy zatem wyraźnie określić, że organa bezpieczeństwa powołane są do ścigania tylko przestępców przeciwko wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu Państwa.

Podobnie jak w sądownictwie powszechnym dochodzenie, sądzenie i wykonywanie kary w stosunku do przestępców kryminalnych powinno stanowić właściwość organów powszechnego sądownictwa i prokuratury, podległych Ministerstwu Sprawiedliwości, tak samo dochodzenie, sądzenie i wykonywanie kar w stosunku do przestępców przeciwko wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu Państwa winno należeć do specjalnych organów dochodźczych, prokuratora i sędziów związanych administracyjnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego.

2. Zwycięska demokracja ludowa w Polsce, oceniając w należyty sposób wartości moralne i fachowe sądownictwa powszechnego, udzielając mu swego kredytu zaufania, ostrzega jednocześnie, że spełnić swe zadanie ku pożytkowi narodu może ono tylko wówczas, jeżeli rozumnie odczuwa i aprobuje treść dokonywanych w Polsce przemian w granicach ogólnego porządku prawnego.

Sądownictwo powszechne musi jednak poddać reformie swój dotychczasowy wadliwy ustrój i postępowanie sądowe utrwalające szybką i właściwą likwidację konfliktów społecznych. Reforma sądownictwa powszechnego winna zmierzać do:

a) ujednolicenia systemu ustroju sądowego przez zniesienie różnych postaci sądownictwa i specjalnych instytucyj zastępczych w zakresie powszechnego wymiaru sprawiedliwości i wprowadzenia czynnika społecznego, gdzie tego zajdzie potrzeba;

b) zapewnienia całemu społeczeństwu równej opieki prawnej zarówno w zakresie prawa prywatnego jak i przede wszystkim ochrony przed zalewającą nas przestępczością pospolitą. Stwierdzając, że opieka prawna w znaczej większości narodu, a w szczególności mas chłopskich i robotniczych sprawowana jest przeważnie przez sądy grodzkie, kongres demokratyczny domaga się takiej reformy sądownictwa, która zapewni społeczeństwu wyższy i lepszy, niż dotychczasowy poziom orzecznictwa sądów w pierwszej instancji w porównaniu do sądów obecnych, obsadzonych na prowincji przez młodych, niedoświadczonych sędziów, orzekających jednoosobowo i pozostających w rzeczywistości poza należytą kontrolą, gdyż — jak to praktyka wykazała — kontrola drugiej instancji merytorycznej jest kontrolą niewystarczającą jeśli nie zgoła fikcyjną;

c) przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości tak w sprawach cywilnych jak zwłaszcza karnych i to zarówno w postępowaniu przed sądami, jak przede wszystkim w zakresie wykonania orzeczeń sądowych. Zniesienie drugiej papierowej instancji merytorycznej staje się koniecznością i winno być zastąpione przez zagwarantowanie wyższego poziomu orzekania w pierwszej instancji na drodze reformy systemu orzekania tej instancji oraz przez wysoki poziom instancji rewizyjno-kasacyjnej, którą należy w skuteczny sposób zabezpieczyć przed usiłowaniami uczynienia z niej środka spekulacji w toku instancji i okazji do pieniactwa;

d) poddania kontroli władz powszechnego wymiaru sprawiedliwości wykonania orzeczeń sądowych co — jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości karnej oznacza przekazanie więziennictwa w zakresie przestępczości pospolitej powszechnym władzom sądowym i prokuratorskim. Postulat ten wynika z tej prawdy, że celowa i skuteczna represja karna kończy się nie w momencie wydania wyroku, lecz po odcierpieniu kary przez skazanego. Dopiero po przekazaniu więziennictwa w zakresie przestępczości pospolitej władzom powszechnego wymiaru sprawiedliwości, władze te będą mogły stosować i realizować wskazania współczesnej polityki kryminalnej i penitencjarnej i dopiero wówczas będzie je można rozsądnie uczynić odpowiedzialnymi za stosowanie i wyniki tej polityki;

e) zmiany systemu wykonania kary przez wprowadzenie systemu domów i obozów pracy przymusowej. System ten zapobiega niszczeniu fizycznemu i deformowaniu psychicznemu skazanego, a przy tym pozwoli wykorzystać pracę tysięcznych rzesz więźniów kryminalnych dla celów odbudowy kraju.

Zasada praworządności w administracji publicznej wymaga z jednej strony aby wszelkie decyzje admi-

nistracyjne były oparte na podstawie prawnej, z drugiej zaś, by każda decyzja administracyjna była podejmowana z punktu widzenia interesu publicznego w duchu państwa demokratycznego.

Dla zrealizowania tej zasady należy możliwie szybko powołać do życia co najmniej najwyższy trybunał administracyjny bądź izbę administracyjną przy Sądzie Najwyższym.

Jednocześnie należy stworzyć instytucję prokuratorów interesu publicznego i prokuratorów interesu publicznego przy N. T. A. (izbie administr. S. N.).

Prokuratorowie wojewódzcy interesu publicznego będą przyjmować skargi na decyzję władz administracyjnych i kierować do najwyższego trybunału administracyjnego. Prokuratorowie ci będą mieli prawo sprawdzania czy skarga nadaje się pod względem prawnym do rozpatrywania przed najwyższym trybunałem administracyjnym i w razie stwierdzenia, że skarga się do tego nie nadaje, będą mieli prawo zwracać z odpowiednim umotywowaniem. Będą oni odgrywać tę rolę segregacyjną skarg Najwyższego Trybunału Administracyjnego, którą ma spełniać projektowana Izba Sprawdzań w Sądzie Najwyższym. Nadto będzie prokuratorom tym przysługiwało prawo interwenoiwania u odnośnej władzy, celem skłonienia jej do zmiany, względnie cofnięcia decyzji, będącej przedmiotem skargi w razie stwierdzenia przez nich, że decyzja ta niewątpliwie narusza prawo podmiotowe strony, względnie obciąża ją obowiązkiem bez podstawy prawnej. Prokuratorowie ci będą mogli więc odgrywać rolę jak gdyby sumienia demokratycznego administracji publicznej.

Prokurator Interesu Publicznego przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym, względnie Izbie Administracyjnej Sądu Najwyższego będzie z jednej strony miał prawo wstrzymania skarg nadesłanych przez Prokuratorów Wojewódzkich o ile jego zdaniem nie będą się one jednak nadawać ze względów ściśle prawnych do postępowania przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym jako niedopuszczalne, ale z drugiej strony będzie miał on także prawo wstrzymywania poszczególnych skarg, nawet nadających się do postępowania przed Najwyższym Trybunałem Administracyjmym, jeżeli wyjątkowo interes publiczny przemawia przeciwko temu rozpatrywaniu. Te ostatnie wypadki są rzadkie i powinny być rzadkie, to też od Prokuratora Interesu Publicznego przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym wymagać się będzie szczególnego umiaru i taktu w ocenianiu względów interesu publicznego, a jego biuro pomocnicze musi być odpowiednio pod tym względem obsadzone.

REFORMA PROKURATURY W JUGOSŁAWII

Prokuratura Generalna została powołana dekretem Prezydium AVNOJ a (antyfaszystowska Rada Wyzwolenia Narodowego Jugosławii) dnia 3 II.46.

Prokuratura jest organem Zgromadzenia Ludowego FLRJ. Jej zadaniem jest czuwanie i obrona interesów i praw publicznych przed elementami wrogimi, szkodnikami społecznymi i wogóle przed wszelkim naruszaniem ustawy ze strony kogokolwiek na drodze przestrzegania i wzmocnienia praw. Obowiązkiem Prokuratury jest występować przeciw wszelkim aktom organów administracji państwowej i sądownictwa, które są sprzeczne z przepisami ustawy.

Organami Generalnej Prokuratury w republikach ludowych są prokuratorzy republik autonomicznych, krajów, okręgów miast i powiatów (rejonów miejskich), którzy w swej pracy są niezależni i podlegają Generalnej Prokuraturze FLRJ. Prokuratorom pomagają w ich pracy oskarżyciele ludowi jako dobrowolni współpracownicy. Oskarżyciele publiczni winni zorganizować urzędowe przyjmowanie interesantów, odbierać podania, zażalenia i dokonywać interwencji w wypadkach usprawiedliwionych. W sprawach karnych prokuratorzy przeprowadzają śledztwa bądź osobiście, bądź za pośrednictwem organów upoważnionych. W dziedzinie sądownictwa prokurator ma prawo w sprawach cywilnych wnosić zażalenia i wnioski i brać udział we wszystkich postępowaniach sądowych, w których wchodzą w grę interesy państwa, organizacji społecznych lub inne wypadki przewidywane ustawą. Specjalnym prawem prokuratora jest żądanie obrony praw, które przysługują tylko generalnemu prokuratorowi FLRJ, prokuratorom republik i krajów autonomicznych, a polega na tym, że prokurator może zaskarżyć każdy prawomocny wyrok sądów lub organów administracyjnych naruszających przepisy prawne.

WIZYTA MINISTRA BRYTYJSKIEGO W POLSCE

W pierwszej połowie czerwca gościł w Polsce naczelny oskarżyciel z ramienia Rządu Brytyjskiego w procesie norymberskim, członek Rządu Brytyjskiego sir **Hartley Shawcross**. Podczas pobytu w naszym kraju brytyjski gość bawił w Warszawie i Krakowie, przy czym w obu tych miastach nawiązał liczne stosunki z przedstawicielami kół politycznych i prawniczych.

Z okazji przybycia do Warszawy Ministra Shawcrossa — staraniem Ministerstwa Sprawiedliwości została zorganizowana konferencja prasowa dla prasy krajowej i zagranicznej. W toku konferencji tej sir Shawcross oświadczył, że nowe granice Polski nie mogą być kwestionowane na żadnych konferencjach. Błędne są także mniemania, że Anglia chciałaby się mieszać w wewnętrzne sprawy Polski odnośnie wyborów do parlamentu. W sprawie armii Andersa oświadczył prokurator Shawcross, że demobilizacja jej będzie całkowita i poszczególni członkowie, kiedy znajdą się w nowych warunkach, zadecydują o powrocie do kraju.

Podczas przyjęcia, urządzonego dla brytyjskiego gościa w Ministerstwie Sprawiedliwości, prokurator Shawcross, poruszając zagadnienie ekstradycji zbrodniarzy wojennych, oświadczył, że każdy zbrodniarz, do którego Polska będzie rościła pretensje, zostanie jej wydany.

Z Warszawy udał się sir Shawcross do Pragi Czeskiej. Podczas pożegnania na lotnisku sir Shawcross oświadczył, że żywi nadzieję, iż wizyta jego przyczyni się do wyjaśnienia nieporozumień, jakie ostatnio miały miejsce między Polską a Anglią.

E. M.

ŻAŁOBNA KARTA 1939—1945

Z moich wspomnień o ś. p. Stanisławie Bukowieckim*)

Stanisław Bukowiecki (ur. w r. 1867; Wydz. Prawny Uniw. Warsz. ukończył w roku 1890) był wybitnym przedstawicielem prawników-demokratów starego pokolenia. Stanowił on piękny wzór prawnika-społecznika, prawnika-humanisty. Szeroki polot społeczny w koncepcjach prawnych łączył on z głębokim realizmem życiowym.

W szkole i później podczas studiów uniwersyteckich ś. p. St. Bukowiecki bierze udział w demokratycznym ruchu konspiracyjnym młodzieży; w latach dziewięćdziesiątych jest członkiem Związku Młodzieży Polskiej.

Pracę zawodową adwokata łączy z pracą społeczną (Dąbrowa Górnicza, Warszawa). Uchodzi za jednego z najlepszych znawców prawa górniczego.

Ogłasza drukiem szereg prac m. in. z zakresu prawa, zwłaszcza górniczego, wodnego i pracowniczego, oraz z dziedziny społeczno-politycznej.

Zajmuje wysokie stanowisko Ministra Sprawiedliwości. Bierze udział w fachowych pracach ustawodawczych. W r. 1918 Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego powierza mu katedrę prawa administracyjnego na Wydziale Prawnym.

Od października roku 1919 do września 1939 r. bez przerwy piastuje stanowisko Prezesa Prokuratorii Gen. Rz. P.

Cieszy się niezwykłym autorytetem zarówno wśród swoich współpracowników i podwładnych, jak w szerokich kołach społeczeństwa. Kilka razy zgłasza swoją dymisję w związku z nieporozumieniami na tle różnicy poglądów w sprawach o istotnym znaczeniu państwowym, w których Bukowiecki staje w obronie zasad praworządności i dobra publicznego. Dba szczególnie o wysoki poziom moralny pracowników podległego mu urzędu. Żąda od nich nie tylko pracowitości, sumienności oraz dokładnej znajomości prawa, lecz również i samodzielności sądu tudzież niezależności i odwagi cywilnej. Odznaczając się tolerancją, będącą wynikiem głębokiego poczucia humanitaryzmu, odrzuca on stosowanie w sprawach personalnych jakichkolwiek różnic, opartych na względach rasowych, religijnych, lub nawet narodowych.

W roku 1920 zostaje powołany na odpowiedzialne stanowisko pierwszego Wiceprezydenta Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. Pod jego przewodnictwem zostaje uchwalony projekt ustawy o ustroju sądownictwa. Ujednostajnienie prawodawstwa na obszarze całej Rzeczypospolitej uważa zawsze za kardynalny warunek zespolenia poszczególnych dzielnic Państwa w nierozerwalną całość. Zarówno w pracach kodyfikacyjnych, jak i przy stosowaniu i wykładni prawa obowiązującego kwestia bytu i dobra Rzeczypospolitej stanowi zawsze naczelną myśl przewodnią jego wysiłków. Będąc wrogiem ciasnej kazuistycznej interpretacji oraz ślepego trzymania się litery prawa, stara się ujmować nawet najbardziej zawiłe zagadnienia na tle szerszych horyzontów i pod kątem widzenia celowości, dobra narodu i państwa oraz wymagań życia społecznego.

Z pośród innych stanowisk, piastowanych przez Bukowieckiego w okresie międzywojennym, wyliczyć wypadnie stanowiska członka Komisji prawniczej Polskiej Akademii Umiejętności oraz członka honorowego Towarzystw Prawniczych Warszawskiego i Wileńskiego.

W późniejszym okresie życia Bukowiecki nadal podtrzymuje żywe stosunki z ruchem ideowym młodzieży. Przez wiele lat jest prezesem senioratu Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Współpracuje z wybitniejszymi członkami tego Związku na szerszym polu działalności publicznej m. in. w Związku Obrony Ziem Zachodnich, nawiązując do swoich dawnych umiłowań i zainteresowań w zakresie ugruntowania polskości na tych terenach. W stosunku z młodzieżą szczególny nacisk kładzie na krzewienie zasad demokracji społecznej, wykazując zawsze wysokie zrozumienie dla dokonywującej się w tym zakresie ewolucji poglądów. Głęboki i realny patriotyzm oraz prawdziwy rozum polityczny utwierdzały go w przekonaniu o potrzebie wykorzystywania każdej sposobności, dającej pole do tworzenia, utrwalania i rozbudowy podwalin państwowości polskiej. Przeciwstawiał się poczynaniom rządów sanacyjnych, sprzecznym z zasadami tolerancji, poszanowania praw mniejszości narodowych, sprawiedliwości społecznej i praworządności.

Będąc praktykującym adwokatem, miałem możność zetknąć się ze St. Bukowieckim. Jedno ze spotkań utkwiło mi szczególnie w pamięci i wywarło na mnie niezatarte wrażenie.

Była to moja wizyta w gabinecie St. Bukowieckiego, jako Prezesa Prokuratorii Gen. Rz. P. we wrześniu 1938 r.

Niepowszedni był powód mojej wizyty. Oto latem 1938 r. w Polsce doszło do pożałowania godnych wydarzeń na tle nietolerancji religijnej, któ-

*) Szczegółowe wiadomości o pracy i osobie ś. p. St. Bukowieckiego podał już jeden z jego bliskich współpracowników w b. Prokuratorii Gen. Rz. P. Witold Bendetson w artykule p. t. Wspomnienie o ś. p. St. Bukowieckim („Państwo i Prawo“ zeszyt 2 z r. 1946, str. 77—82). W notatce swojej ograniczam się więc raczej do wspomnień osobistych o Zmarłym, jako człowieku i demokracie.

rej ramieniem okazał się rząd sanacyjno-ozonowy. Na Lubelszczyźnie zdemolowano wówczas, tj. zrównano z ziemią 142 (sto czterdzieści dwie) świątynie prawosławne, w tym większość w czynnych parafiach prawosławnych. Ludność prawosławna rozpacza, przysyła delegacje do Warszawy z błagalnymi a bezskutecznymi skargami, wreszcie ucieka się do samoobrony. Demolowanie świątyń odbywa się zazwyczaj w nocy przy udziale uzbrojonej w karabiny maszynowe policji, powołującej się na rozkazy miejscowych starostów, za kulisami tej zbrodni działają ciemne siły. Najpierw nikt w rządzie nie bierze za zbrodnię odpowiedzialności. Ale fakty stają się publicznie wiadome *).

Premier Składkowski składa publiczne oświadczenie, że na Lubelszczyźnie odbywa się „likwidacja zbędnych objektów religijnych". Podtrzymuje go w uzasadnieniu zbrodni prasa brukowo-sanacyjna i endecka. Setki chłopów stawiających opór w obronie swoich świątyń wędruje do więzień za „opór władzy". Tymczasem zjawiają się nacjonalistyczni studenci ukraińscy i filmują „akty" niszczenia świątyń. Fotografie idą za granicę. Wywołują tam wielkie poruszenie. W krajach prawosławnych (Rumunia, Grecja, Jugosławia, Bułgaria) odbywa się jednodniowa żałoba. Stosunki wyznaniowe w kraju dochodzą do silnego napięcia. Rośnie nienawiść Ukraińców do Polaków. Sąd Okręgowy w Zamościu uniewinnia trzydziestu kilku aresztowanych chłopów (ze wsi Chmielek), oskarżonych o „opór władzy", która niszczy świątynie; sąd stwierdził, że czynność demolowania cerkwi była bezprawiem. Specjalnie zwołany Sobór biskupów prawosławnych ogłasza protest, porównując prześladowanie prawosławnych z prześladowaniami pierwszych chrześcijan. Protest ulega konfiskacie. To jest kilka wyrwanych szczegółów tej zbrodniczej afery o podłożu zoologicznej nienawiści wyznaniowej.

Zbrodnia stała się jednak faktem; faktem też stało się potępienie jej przez sąd.

Szkody wyrządzone Kościołowi Prawosławnemu w Polsce przez zdemolowanie świątyń prawosławnych wyniosły ok. 5 milionów złotych. Jako adwokat przygotowałem w imieniu pokrzywdzonego Kościoła Prawosławnego pozwy cywilne przeciwko Skarbowi Państwa i odnośnym starostom (solidarnie) o zasądzenie szkód i strat spowodowanych bezprawnym zniszczeniem świątyń.

Pragnąc załatwić sprawę bez rozgłosu, polubownie, przybyłem do Prezesa Prokuratorii Gen., przedstawiając mu odpowiednie żądania w stosunku do Skarbu Państwa.

---

*) Szalejąca cenzura rządów sanacyjno-ozonowych nie pozwalała prasie opozycyjnej na krytyczne omówienie zbrodni. Naczelnik Żyborski, „opiekujący" się prasą w rządzie Składkowskiego, na specjalnej konferencji z polecenia Składkowskiego zagroził redaktorom pism warszawskich Berezą za krytyczne omawianie zbrodni niszczenia świątyń. To też społeczeństwo naogół nie było o zbrodni poinformowane: wiedziano o niej jedynie na podstawie relacji naocznych świadków.

Okazało się, że Prezes Bukowiecki był doskonale poinformowany o fakcie i treści zbrodni. Potępił on ten wysoce fanatyczny wyczyn, jako niezwykle szkodliwy z punktu widzenia naszego pokoju wewnętrznego i z uwagi na idącą wielkimi krokami wojnę napastniczą przeciwko Polsce. Potępił on zbrodnię jako hańbiącą dobre imię Polski w rodzinie narodów cywilizowanych. W konkluzji Prezes Bukowiecki oświadczył: „Proszę przedstawić uzasadnione obliczenie szkód materialnych Kościoła Prawosławnego. Będę doradzał Skarbowi Państwa dobrowolne uregulowanie wykazanej kwoty. Byłoby bowiem hańbą dla Państwa i Narodu, gdyby doszło do tak skandalicznego procesu. Musimy wszystko uczynić, aby do takiego procesu nie doszło".*)

W okresie ostatniej okupacji Prezes Bukowiecki bierze czynny udział w pracach organizacyjnych i ideowych Polski Podziemnej oraz w tajnej prasie konspiracyjnej. W prasie tej zamieszcza m. in. artykuł „O traktacie polsko-rosyjskim z lipca 1941 r.", do którego ustosunkował się w sposób pozytywny, przeciwstawiając się wysuwanym przeciwko niemu zastrzeżeniom, oraz rozprawę p. t. „Polska a Watykan", w której, nawiązując do doświadczeń toczącej się wojny, wypowiada pogląd, iż w toku dziejów Polska, kraj katolicki, nigdy nie znajdowała poparcia w polityce Watykanu. — Bierze on ponadto czynny udział w pracy kół demokratycznych, gdzie styka się z licznym zastępem swoich dawnych towarzyszów i wychowanków ideowych z lat, w których patronował Polskiemu Związkowi Młodzieży Demokratycznej, a później jego lewemu odłamowi p. n. Polskiej Młodzieży Syndykalistycznej. Nie zrywa także kontaktu z działalnością prawniczą, zajmuje się m. in. zagadnieniem przyszłego prawodawstwa powojennego.

Pomimo długotrwałej choroby, trawiącej od wielu lat jego nadwątlony organizm, Prezes Bukowiecki nie ustaje w pracy nad wytyczeniem dróg, wiodących do naszego wyzwolenia i odrodzenia narodowego. Za podstawę naszego wyzwolenia i odrodzenia narodowego uznaje ideę słowiańską, w szczególności zaś przyjazną współpracę polsko-radziecką, jako fundament pokoju i bezpieczeństwa Polski.

Prawdziwy senior demokratycznego prawnictwa polskiego, Stanisław Bukowiecki promienieje na koło otaczających go uczni i przyjaciół. Jednym z jego najbliższych przyjaciół i duchowych uczniów jest Prezes Sądu Najwyższego Kazimierz Bzowski.

Umierając (9.2.1944 r.), St. Bukowiecki pozostawia żyjącemu pokoleniu prawników polskich promienny testament pracy i walki o nową lepszą szczęśliwą demokratyczną słowiańską Polskę.

Jako taki St. Bukowiecki stał się jednym z największych patronów duchowych Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Henryk Świątkowski

---

*) Do procesu nie doszło z niezależnych ode mnie powodów.

Ś. P. PAWEŁ MASŁOWSKI

Sądownictwo kaliskie poniosło dotkliwą stratę W dniu 27 czerwca r. b. zmarł ś. p. Paweł Masłowski, długoletni sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu i korespondent dawnego „Głosu Sądownictwa", a obecnie „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego".

Sędzia Paweł Masłowski urodził się na Podolu w r. 1884, studia prawnicze ukończył na uniwersytecie Kijowskim, poczym do Rewolucji Rosyjskiej w latach 1917 i 18-ym pracował w Odesie na stanowisku sekretarza Cywilnego Departamentu Odeskiej Izby Sądowej, a następnie Sędziego Pokoju. Kiedy po pierwszej wojnie światowej odzyskała Polska niepodległość i z gruzów odbudowano własny aparat państwowy, Sędzia Masłowski pośpieszył oddać na usługi Ojczyzny swoją wielką wiedzę i niezmordowaną chęć do pracy w umiłowanym zawodzie. Po powrocie do kraju obejmuje stanowisko sędziego w Cywilnym Wydziale Sądu Okręgowego w Kaliszu, na którym to stanowisku zastała go nieubłagana śmierć, gdy po raz drugi po nowym kataklizmie dziejowym przykładał swoją pracowitą dłoń do budowy nowego aparatu Sprawiedliwości Polskiej.

S. p. sędzia Paweł Masłowski przez całe swoje ofiarne życie kierował się wyłącznie zasadami słuszności, głęboko rozumianej sprawiedliwości i etyki. Z szerokimi horyzontami nauki i doświadczenia życiowego łączył zalety niezwykle dobrego serca, to też był on przykładem i nauczycielem dla młodego pokolenia prawników polskich, wszczepiając w umysły przyszłych krzewicieli prawa nie tylko swoją wiedzę, ale i miłość dla zawodu, a nadewszystko pojęcia gorącego patriotyzmu i prawdziwej demokracji, ideałom której Sędzia Masłowski przez całe swoje życie pozostał nieugięcie wiernym. Cześć Jego Pamięci! **W. K.**

Ś. P. KAZIMIERZ MIGOCKI

Urodzony w 1908 roku w Kułaczkowcach pow. Kołomyja, ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim. Po złożeniu egzaminu sędziowskiego pracował w latach 1938—1939 jako asesor sądowy w sądach grodzkich w Horodence, Jabłonowie i Żydaczowie. Powołany do służby wojskowej w sierpniu 1939 r bierze czynny udział w wojnie i jako ranny dostaje się do niewoli niemieckiej, z której uwolniony zostaje w roku 1945. Po powrocie do kraju zgłasza się do służby w sądownictwie i powołany zostaje do wykonywania czynności sędziowskich w Sądzie grodzkim we Włocławku i w Wydziale Zamiejscowym Toruńskiego Sądu Okręgowego we Włocławku.

W ciągu kilku miesięcy daje się poznać z jak najlepszej strony. Niezwykle uzdolniony ze skłonnościami do dociekań teoretycznych, pedantycznie obowiązkowy, zapowiada sobie wielką przyszłość. Szczery demokrata, taktowny, wnikliwy i niezależny jako sędzia, z młodzieńczym entuzjazmem pracuje przy odbudowie prawa w odrodzonym państwie. Nie zaniedbuje też pracy społecznej, biorąc czynny udział w pracach Związku Zawodowego Prac. Sądowych i Prok. i Zrzeszenia Prawników Demokratów. Ujmujący sposób obcowania z ludźmi zjednuje mu szczerą sympatię kolegów i społeczeństwa.

Odchodzi w kwiecie wieku w chwili, gdy zdawało się, że los, który go skazał na wieloletnią rozłąkę z krajem i rodziną i niedostatek materialny, zaczyna się do niego uśmiechać. Ginie, jako ofiara obowiązku, w nurtach Wisły, ratując tonącego. Pozostawia po sobie trwałą pamięć, jako wzór prawego sędziego i obywatela. **C. S.**

SPROSTOWANIE

W Nr. 2 r. b. „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" w wywodzie p. t. „Życie sądowników w okręgu lubelskim" (str. 44) zaznaczone było, że rozstrzelany przez zbirów niemieckich ś. p. **Czesław Baliński** był woźnym sądowym. Niniejszym prostuję się to błędne stwierdzenie przez zaznaczenie, że ś. p. **Czesław Baliński** był nie woźnym, lecz urzędnikiem sądowym.

W II ROCZNICĘ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W dniu 1 sierpnia 1946 r., jako w II-gą rocznicę Powstania Warszawskiego odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości — uroczyste zebranie pracowników, poświęcone pamięci poległych uczestników walk z okupantem.

Zebranie otworzył Minister Sprawiedliwości ob. **Świątkowski,** przemówienie okolicznościowe wygłosił sędzia Sądu Apelacyjnego ob. **Grudziński.**

W OBRONIE HISZPANII

Staraniem Komisji Kulturalno-Oświatowej Związku Zawodowego Pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości zorganizowane zostało zebranie wszystkich pracowników, poświęcone zamanifestowaniu pełnej solidarności polskich mas pracujących z ludem, walczącym w Hiszpanii.

Po zagajeniu zebrania przez Wicedyrektora Departamentu Ustawodawczego ob. **Szera** i odczytaniu odezwy C. K Z Z., głos zabrał zaproszony przez Zarząd Koła obywatel Dyrektor **Tadeusz Ćwik,** pułkownik Republikańskiej Armii Hiszpańskiej.

Dyrektor Ćwik w wyczerpującym referacie zobrazował walki o wolność Hiszpanii oraz przeprowadził wnikliwą analizę obecnej sytuacji politycznej w Hiszpanii w świetle stosunków międzynarodowych.

SĄD OKRĘGOWY W MŁAWIE

Z dniem 1 września r. b. utworzony zostaje w miejsce istniejącego dotychczas Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Płocku — Sąd Okręgowy w Mławie. Sąd Okręgowy w Mławie zostaje włączony do Apelacji Olsztyńskiej. Nowy okręg sądowy obejmuje powiaty: niborski, działdowski, makowski, ciechanowski, przasnyski i mławski.

Jednym z głównych motywów, jakie skłoniły Ministerstwo Sprawiedliwości do utworzenia odrębnego Sądu Okręgowego w Mławie był wysoce niedogodny, istniejący dotychczas, układ terenowy i nader utrudniona komunikacja pomiędzy Mławą a siedzibą okręgu — Płockiem.

UPRAWNIENIA KONTROLNE RAD NARODOWYCH

UCHWAŁA PREZYDIUM K.R.N. Z DNIA 25.VI.1946 R.

W czasie czynności kontrolnych, dokonywanych przez terenowe rady narodowe stwierdzono,, że niektóre urzędy państwowe i część terenowych rad narodowych w sposób niewłaściwy interpretuje przepisy ustawy z dnia 11 września 1944 r o organizacji i zakresie działania rad narodowych, dotyczące uprawnień kontrolnych rad narodowych.

Celem usunięcia wątpliwości powstałych przy stosowaniu ustawy Prezydium K. R. N. wyjaśnia, co następuje:

I. Kontroli terenowych rad narodowych podlegają:

1. hierarchicznie podległe terenowe rady narodowe,
2. własne organy wykonawcze rady narodowej i instytucje oraz przedsiębiorstwa im podległe, także organy wykonawcze rad narodowych niższych stopni wraz z podległymi im instytucjami,
3. rządowe organy wykonawcze, t. j. wszystkie władze, urzędy i instytucje rządowe zarówno zespolone jak i niezespolone, działające na obszarze rady narodowej, przy czym władze i urzędy I instancji podlegają kontroli powiatowych rad narodowych, a władze i urzędy II instancji — wojewódzkich rad narodowych, organy, filie, ekspozytury i agentury tych władz i urzędów, działające na obszarze jednej lub kilku gmin, podlegają kontroli właściwych gminnych rad narodowych,
4. przedsiębiorstwa rządowe, mające siedzibę lub zakład pracy na obszarze właściwości rady,
5. spółdzielnie oraz inne instytucje i osoby wykonujące funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej, t. j. wszystkie instytucje i osoby mające siedzibę lub zakład pracy na obszarze właściwości rady, które na mocy decyzji władzy państwowej obowiązane są do wykonywania czynności administracyjnych lub gospodarczych w interesie publicznym ,tylko w zakresie czynności zleconych.

II. Terenowe rady uprawnione są do kontroli wszelkich aktów i czynności wyżej wymienionych instytucji w zakresie ich:

1. zgodności z prawem,
2. politycznej, społecznej i gospodarczej celowości oraz zgodności z zasadniczą linią działalności K. R. N.

Prezydium K. R. N. zwraca przy tym uwagę rad narodowych wszystkich stopni, że:

1. kontroli podlegać winny w pierwszym rzędzie te akty i czynności instytucji rządowych, które wywołać mogą poważniejsze społeczne i gospodarcze skutki, kontrola czynności technicznych i rachunkowych dokonywana jest bowiem również przez rządową kontrolę wewnętrzną, oraz organa Biura Kontroli przy Prezydium K. R. N.
2. Rodzaj aktów i czynności, dokonywanych przez niektóre władze i urzędy państwowe wymaga ścisłego wskazania granic uprawnień kontrolnych rad narodowych, a mianowicie:

a) kontrola organów wymiaru sprawiedliwości nie może dotyczyć orzecznictwa sądów, w zakresie którego sądy są niezawisłe, ani naruszać tajemnicy dochodzenia i śledztwa prowadzonego zarówno przez sądy, jak i urzędy prokuratorskie, urzędy bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej,

b) kontrola urzędów bezpieczeństwa w zakresie ich czynności winna być prowadzona na wniosek właściwej rady narodowej przez komisję specjalną,

c) kontrola aktów i czynności organów podległych Ministerstwu Obrony Narodowej może być dokonywana wyłącznie przez K. R. N. i jej organy, o spostrzeżonych na tym odcinku niedomaganiach winny rady niezwłocznie zawiadamiać Prezydium K. R. N.,

d) kontrola rządowych przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych nie może wkraczać w szczegóły technicznego przebiegu produkcji, ani naruszać normalnej pracy przedsiębiorstwa.

III. Jeśli w wyniku kontroli zajdzie konieczność wydania zarządzeń, zmierzających do zmiany stwierdzonego w toku kontroli istniejącego stanu rzeczy, wówczas Komisja Kontroli zwraca się do Prezydium swej rady narodowej, które:

1. wydaje zarządzenia, o ile wnioski dotyczą aktów i czynności organów wykonawczych rad narodowych,
2. zwraca się do władzy przełożonej kontrolowanej instytucji o wydanie odpowiednich zarządzeń, o ile chodzi o czynności władz, urzędów, instytucji i przedsiębiorstw rządowych; o treści wniosków Prezydium powiadamia swą radę narodową oraz Prezydium Rady Narodowej wyższego stopnia.

SIEDZIBA „DZIENNIKA USTAW"

Siedziba Redakcji i Administracji „Dziennika Ustaw R. P." przeniesiona została z Łodzi do Warszawy i mieści się obecnie przy ul. Rakowieckiej Nr 41.

Wszelkie wpłaty z tytułu prenumeraty i zamówień należy kierować przez P.K.O. — na konto Dziennika Ustaw R. P., **Warszawa 1 Nr 1999.**

Przegląd piśmiennictwa

„SĄDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE"

W rocznicę powstania Apelacji Wrocławskiej

Wrocław, dnia 1 czerwca 1946 r.

Rocznicę powstania Apelacji Wrocławskiej sądownictwo dolnośląskie uczciło dobrze pomyślanym i wzorowo wykonanym wydawnictwem, przedstawiającym całokształt rocznego dorobku oraz zagadnienia wymiaru sprawiedliwości na południowych Ziemiach Odzyskanych.

Podsumowanie osiągnięć pierwszego roku pracy, który „różni się zawsze od wszystkich następnych", oraz „wniesienie pewnego wkładu w ogólny dorobek myślowy naszych czasów" — oto podstawowe cele wydawnictwa.

Na czele pokaźnego zeszytu (64 str. druku dużego formatu) widnieją autografy oświadczeń Prezesa Rady Ministrów i Ministra Ziem Odzyskanych.

Oświadczenie Prezesa Rady Ministrów Edwarda Osóbki-Morawskiego brzmi:

Jednym z pierwszych, którzy utrwalili polskość na odzyskanych ziemiach zachodnich było polskie sądownictwo. Organizowało się ono tam w niezwykle trudnych warunkach materialnych, politycznych i moralnych. Dziś funkcjonuje już tam nasze sądownictwo normalnie. Stwierdzam,że sądownictwo polskie dobrze wypełniło swój obowiązek wobec wielkiego zagadnienia państwowego—zagospodarowania ziem odzyskanych

Oświadczenie Ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułki opiewa:

Porządek prawny i praca sądownictwa na Ziemiach Odzyskanych stanowią jeden z najważniejszych elementów szybkiego ich zaludnienia, zagospodarowania i scementowania na zawsze z pniem macierzystym.

W gmach Polski piastowskiej, budowany wysiłkiem całego narodu sądownictwo Apelacji Wrocławskiej wmurowało trwałą cegiełkę w pierwszym roku swojej działalności.

Czoło zeszytu stanowią artykuły: Ministra Sprawiedliwości H e n r y k a Ś w i ą t k o w s k i e g o („O nowy typ człowieka i Polaka"), Podsekretarza Stanu L e o n a C h a j n a („Na straży prawa i demokracji"), Prezesa S. A. we Wrocławiu A n t o n i e g o O l b r o m s k i e g o („Nasze najbliższe zadania"), Prokuratura S. A. we Wrocławiu D-ra W i k t o r a G a j e w s k i e g o („Pamięci męczenników ziemi dolnośląskiej").

*

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu rozesłał wszystkim sądom i prokuraturom jednodniówkę „Sądownictwo Dolnośląskie", obrazującą stan apelacji wrocławskiej. Stwierdzono, że kilka sądów nie otrzymało tejże jednodniówki, zachodzi więc obawa, że mogły jej nie otrzymać dalsze sądy. Wszystkie zatem sądy i prokuratury, które nie otrzymały tej jednodniówki są proszone o powiadomienie o tym Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, Wydawnictwo jednodniówki.

„PAŃSTWO I PRAWO"

Wydawany przez Zrzeszenie Prawników Demokratów w Polsce miesięcznik „Państwo i Prawo", poczynając od zeszytu 3 (maj 1946) wprowadził pożyteczną dla praktyków inowację — nowy dział. Dział ten p. t. **D o d a t e k C y w i l i s t y c z n y, poświęcony wykładni i praktyce prawa i procesu cywilnego,** prowadzony jest przez następujący zespół redakcyjny: **Jan Jakób Litauer,** przewodniczący, oraz **Witold Święcicki** (zastępca przewodniczącego), **Bronisław Dobrzański, Marian Lisiewski, Jan Witecki**— sędziowie Sądu Najwyższego. „Dodatek" obejmuje odpowiedzi na pytania prawne oraz judykaturę Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.

*

Na treść zeszytu 3. (maj 1946) „Państwa i Prawa" składają się następujące pozycje (prócz rubryk redakcyjnych):

Dr. Konstanty Grzybowski, Z-ca profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego — Referendum.

Dr. Antoni Peretiatkowicz, Prof. Uniwersytetu Poznańskiego — Struktura prawna ONZ w zestawieniu z Ligą Narodów.

Rudolf Langrod, Adwokat — Nasza waluta i nowy system monetarny.

Wacław Jastrzębowski, Dyrektor Departamentu Ekonomicznego Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego — Rządy niemieckiego okupanta w Polsce 1939 — 1945 (dokończenie).

Zofia Gawrońska-Wasilkowska, Starszy asystent Uniwersytetu Warszawskiego — O majątkowym prawie małżeńskim.

Wanda Mamrotowa, Radca Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — Nowe drogi społecznego ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Stanisław Giżycki, Sędzia Sądu Najwyższego — Nadzwyczajne złagodzenie kary w prawie karnym skarbowym.

Mieczysław Siewierski, Wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego, prokurator Sądu Najwyższego — O reformę programu akademickich studiów prawnych i ekonomicznych.

Na treść zeszytu 4. (czerwiec 1946) analogicznie składają się następujące prace:

Jerzy Sawicki i **Mieczysław Siewierski,** Prokuratorzy N. T. N. — Prawo w walce z hitleryzmem.

Dr. Julian Makowski, Prof. Szkoły Głównej Handl., Dyrektor Biura Prawnego MSZ — Obrona pokoju i bezpieczeństwa przez ONZ.

Dr. Stefan Grzybowski, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego — Własność w projekcie prawa rzeczowego.

Witold Czachórski, Radca Dep. Ustawodaw. Min. Sprawiedliwości — Problem unifikacji przepisów o odpowiedzialności państwa i związków publiczno-

prawnych za szkody wyrządzone bezprawnie przez funkcjonariuszów publicznych.

Dr. Józef Górski, Rektor Akademii Handlowej w Poznaniu — Kodyfikacja handlowego prawa morskiego.

Dr. Cezary Berezawski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego — XIV sesja Komitetu Międzynarodowego Rzeczoznawców Prawa Lotniczego.

Dr. Bogusław Leśnodorski, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego — Ustrój Trzeciego Maja w Polsce.

Antoni Landau, Adwokat — O człowieku bez skazy (W piątą rocznicę śmierci Leona Berensona).

Ignacy Chabielski, Adwokat — Odbudowa stolicy w świetle nowych dekretów.

Z WYDAWNICTW OBCYCH

Nowe wydawnictwo radzieckie

„Woprosy sowietskogo grażdanskogo prawa", Izdatielstwo Akademii Nauk S. S. S. R., 1945 (Zagadnienia radzieckiego prawa cywilnego, Wydawnictwo Akademii Nauk Z. S. R. R., 1945), Moskwa — Leningrad.

Prace:

S. N. Bratuś, profesor, doktór nauk jurydycznych. **Zagadnienie rozwoju osobowości prawnej radzieckiego przedsiębiorstwa państwowego.**

Autor analizuje ważniejsze okresy rozwoju radzieckich przedsiębiorstw wytwórczych i dochodzi do wniosku, że przedsiębiorstwa te posiadają wszelkie znamiona, składające się na treść pojęcia osoby prawnej.

I. B. Nowickij, profesor. **Umowy nieważne.**

Autor w obszernym wywodzie m. in. analizuje najbardziej rozpowszechnione w praktyce arbitrażowej kategorie przypadków zastosowania art. 147 kod. cyw. R.S.F.S.R., a mianowicie: a) umowy naruszające zasady planowania państwowego; b) umowy naruszające reformę kredytową i system finansowania; c) transakcje pozostatutowe (wnieustawnyje sdiełki); d) umowy, zdziałane z obejściem prawa.

A. W. Benediktow, profesor, doktór nauk jurydycznych. **Prawo socjalistycznej własności państwowej.** Ogólnonarodowy charakter własności państwowej w ZSRR znajduje swój wyraz w jej wykorzystaniu w interesach całego narodu, całego socjalistycznego społeczeństwa, wszystkich ludzi pracy. Wykorzystanie socjalistycznej własności państwowej w interesach całej społeczności socjalistycznej urzeczywistnia się w różnych formach: drogą stworzenia środków podtrzymania i rozszerzenia wytwórczości socjalistycznej, ponadto drogą tworzenia środków indywidualnego zużytkowania, wreszcie — drogą przekazania majątku państwowego dla potrzeb wytwórczych (por. art. 8 Konstytucji ZSRR) lub spożywczych w bezpośrednie użytkowanie pracujących i ich zrzeszeń.

M. M. Agarkow, profesor, doktór nauk jurydycznych. **Zagadnienie odpowiedzialności umownej.**

I. Zwolnienie dłużników od odpowiedzialności. II. Wojna i odpowiedzialność umowna. III. Zakres działania odpowiedzialności umownej (art. 117 — 121 kod. cyw. R. S. F. S. R.).

W. I. Sieriebrowskij, profesor, doktór nauk jurydycznych. **Historia rozwoju radzieckiego prawa spadkowego.**

Od dekretu WCIK z 27 kwietnia 1918 r. „o zniesieniu spadkobrania", jako podstawy socjalistycznego prawa spadkowego, poprzez szereg aktów prawnych — do dekretu z 14.IV.1945 r. rozszerzającego krąg spadkobierców (obecnie dziedziczą: zstępni, pozostały małżonek, rodzeństwo i osoby będące na utrzymaniu spadkodawcy, t. zw. iżdiwiency).

(H. Św.)

Z czasopism radzieckich

I. Izwestia Akadiemii Nauk S. S. S. R., Otdielienje Ekonomiki i Prawa (Wiadomości Akademii Nauk S. S. S. R., Oddziału Ekonomiki i Prawa). Nr 5, Moskwa, 1945 r. Podają następujące artykuły i notatki:

Akademik I. P. Trajnin. W kwestii stosunku państwa do prawa.

I. Burżuazyjna nauka o stosunku państwa i prawa. II. Rola polityki w stosunku do państwa i prawa.

„Historia państwa i prawa jest ściśle związana z historią stosunków politycznych. Ani państwo, ani prawo nie posiadają własnej, odrębnej od polityki, historii. Prawo ze swej strony jest czynnikiem zależnym od polityki i państwa".

„Polityka, państwo i prawo — trzy strony tegoż procesu, przy czym polityka („skoncentrowany wyraz ekonomiki") warunkuje rozwój państwa i prawa. Jest ona sprzęgłem, który wprowadza w ruch państwo i prawo, stwarza ich współdziałanie i wzajemną zależność".

D. B. Lewin. Karta Narodów Zjednoczonych.

I. Ogólna charakterystyka Karty. II. Cele i zasady organizacyjne ONZ. III. Członkowstwo w ONZ. IV. Struktura organizacyjna ONZ. V. Funkcje ONZ w zakresie utrzymania pokoju i bezpieczeństwa. VI. Funkcje ONZ w zakresie współpracy w sprawach gospodarczych, społecznych i kulturalnych. VII. Międzynarodowy system terytorialnej opieki. VIII. Tryb rewizji, zmiany i wejścia w życie Karty Narodów Zjednoczonych.

Praca kończy się konkluzją: „W ten sposób dano początek Organizacji Narodów Zjednoczonych — organizacji nowego typu. Powodzenie jej będzie zależało nie tyle od treści Karty, ile od tego, jak dalece lojalnie wykonywać będą jej zasady członkowie, a przede wszystkim od tego, jak dalece utrzyma się i utrwali duch jednomyślności i współpracy między wielkimi mocarstwami pokojowymi, będącymi mózgiem i sercem ONZ. Możliwe, że na drodze jej skutecznej działalności stanie nie jedna przeszkoda. Trudności mogą być pomyślnie usunięte tak, jak usuwane były trudności dotychczasowe. Wzrost międzynarodowego znaczenia i autorytetu ZSRR, który będąc zawsze najwierniejszym oparciem dla pokoju w świecie, jest jednym z założycieli i kierowniczych członków ONZ jest ważną gwarancją powodzenia tego dzieła..."

N. G. Aleksandrow. System źródeł powstawania stosunków umownych pracy według prawa radzieckiego.

Autor w następujący sposób sumuje (pod koniec artykułu) swoje wywody:

1. Stosunki prawne pracy odnośnie robotników (i urzędników) w przedsiębiorstwach państwowych (instytucjach, organizacjach) powstają: a) z umów o pracę; b) z aktów administracyjnych o skierowaniu do pracy po ukończeniu zakładu naukowego (mając na uwadze przyszłą umowę o pracę albo wewnętrzno porządkowy akt zarządu); c) z administracyjnych aktów z zakresu organizacji pracy (inwalidów) (w związku z mającą być zawartą umową o pracę); d) z administracyjnych aktów mobilizacji pracy (w czasie wojny); e) z aktów nominacji osób urzędowych lub wyboru na urząd.

Stosunki prawne pracy robotników (urzędników) ze spółdzielniami produkcyjno-wiejskimi („kołchozy"), spółdzielniami (artelami) przemysłowymi i osobami prywatnymi (praca najemna w gospodarstwie indywidualno użytkowym) powstają zawsze z umów o pracę.

2. Stosunki prawne pracy w spółdzielniach produkcyjno-wiejskich („kołchozach") powstają: a) z członkostwa w związku z aktem administracji wewnętrznej spółdzielni; b) na podstawie związku rodzinnego z członkiem „kołchozu", zamieszkania na obszarze „kołchozu" i aktu wewnętrznej administracji spółdzielni; c) na podstawie aktu administracyjnego mobilizacji pracy (podczas wojny); d) na podstawie umowy o pracę w charakterze quasi-członka spółdzielni (praca ewakuowanych w czasie wojny).

3. Spółdzielczo-przemysłowe stosunki prawne pracy powstają z tytułu członkostwa lub wstąpienia do spółdzielni w charakterze kandydata na członka.

4. Stosunki prawne przy wykonaniu powinności pracy wynikają z aktów administracyjnych.

Obowiązek uczestniczenia w innych procesach pracy może wynikać z różnych tytułów. Np. wyrok sądu karnego może spowodować obowiązek wykonywania robót wychowawczo-poprawczych.

Prof. **P. P. Masłow. Pośrednie obliczenia statystyczne w ekonomice.**

Bibliografia. Manley O. Hudson. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, New-York, 1943.

II. **Izwiestia Akademii Nauk S. S. S. R., Otdielenje Ekonomiki i Prawa** (Wiadomości Akademii Nauk Z. S. R. R., Oddział Ekonomiki i Prawa) Nr 5, Moskwa, 1945 r. Podaje następujące artykuły i notatki:

Doktór nauk jurydycznych, prof. **I. D. Lewin. Wybory do Rady Najwyższej i radziecki system wyborczy.**

Radziecki system wyborczy opiera się na przepisach Stalinowskiej Konstytucji (1936 r.). Demokratyzm systemu przejawia się w trzech kierunkach: a) w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach, wolnych od jakichkolwiek ograniczeń i wyjątków; b) w zabezpieczeniu pełnego wykorzystania praw wyborczych przez wszystkich wyborców i każdy zespół ludzi pracy, wystawiających kandydata do Rady Najwyższej ZSRR; c) jest to socjalistyczny system wyborczy, regulujący tryb wybierania przez naród organów władzy społeczeństwa socjalistycznego.

Ł. Dmitriew. Konferencja berlińska i sprawa Niemiec.

Uchwały konferencji berlińskiej określają środki „konieczne w tym celu, by Niemcy nigdy więcej nie zagrażały swoim sąsiadom oraz nie zagrażały pokojowi świata". Autor wskazuje na szereg przykładów niewykonywania uchwał konferencji berlińskiej na obszarach okupacji brytyjskiej i okupacji amerykańskiej w Niemczech (tolerowanie a nawet popieranie nazistów na wysokich stanowiskach; utrzymywanie uzbrojonych sił niemieckich, wojennych okręgów i sztabów, odmowa demontowania przedsiębiorstw np. „I. G. Farbenindustrie" i t. d.). System środków zmierzających do wojskowego, politycznego, gospodarczego i ideologicznego rozbrojenia Niemiec, uchwalony na konferencji berlińskiej, mający na celu trwałe zabezpieczenie pokoju, może dać pożądany wynik, o ile wszystkie instytucje i osoby, wprowadzające w życie uchwały sojuszników, będą ściśle stosować się do ducha i litery uchwał berlińskich, tak jak to czyni Związek Radziecki.

M. M. Agarkow. Pojęcie szkód w prawie międzynarodowym.

Autor w konkluzji ustala następujące zasady:

a) Państwo odpowiedzialne za wyrządzone szkody, winno wynagrodzić nie tylko faktycznie wyrządzoną szkodę w majątku (damnum emergens), ale i utracone korzyści (lucrum cessans).

b) Pojęcia utraconych korzyści nie należy mieszać z pojęciem strat pośrednich. Negowanie wynagrodzenia strat pośrednich nie oznacza nie przyznania zasady wynagrodzenia utraconych korzyści (lucrum cessans).

Taki jest pogląd doktryny i praktyki prawa międzynarodowego do drugiej wojny światowej. Druga wojna światowa przedstawiła obraz takiej grabieży, takiej zwierzęcości ze strony niemieckiego faszyzmu, takiego deptania elementarnych i powszechnie uznanych zasad praw narodów i osób fizycznych, że należy postawić pytanie: czy można obecnie zadowolnić się tymi ramkami, jakie zakreśla teoria i praktyka międzynarodowego prawa do czasów obecnych. Na pytanie to narzuca się odpowiedź: umyślne naruszenie podstawowych powszechnie uznanych praw ludzkich winno powodować obowiązek wynagrodzenia wszelkich szkód bez jakichkolwiek ograniczeń.

W. R. Jakubson. Karno-prawna istota warunkowego wyroku skazującego.

Warunkowe skazanie stanowi jeden z rodzajów kary. Usuwając z represji karnej element materialnej kary (faktyczne pozbawienie wolności) warunkowe skazanie sprowadza karę jedynie do moralnego i psychologicznego działania na skazanego (zagrożenie wykonania kary). Warunkowe skazanie rozszerza możność indywidualizacji — jednej z zasad radzieckiego wymiaru sprawiedliwości i jest nieodłączną instytucją radzieckiego prawa karnego na wszystkich etapach społeczeństwa socjalistycznego.

N. K. Karatajew. Z historii ekonomii politycznej w Rosji.

Bibliografia. Sheldon Glueck, „War criminals, their Persecution and Punishment", New-York, 1944. (Przestępcy wojenni, ich ściganie i karanie).

(H. Św.)